

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

SPOD ZNAKU RODŁA



ZIELONA GÓRA 1974

SPOD ZNAKU RODŁA

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

SPOD ZNAKU RODŁA

Praca zbiorowa
pod redakcją Hieronima Szczegóły

ZIELONA GÓRA 1974

PROJEKT OKŁADKI
KRYSTYNA MYTAR-BURLEWICZ

REDAKCJA TECHNICZNA
TERESA CHODKIEWICZ

KOREKTA
BARBARA MARON

FOTOGRAFIE
Archiwum Muzeum w Międzyrzeczu
Bronisław Bugiel
Bogdan Kres
Czesław Łuniewicz
Władysław Wolański

Printed in Poland

WYDAWCA
LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
ZIELONA GÓRA, UL. WIŚNIOWA 27

Wydanie I. Nakład 1000+30 egz. Ark. wyd. 10,0. Ark. druk. 7,0.
Papier drukowy satynowany kl. V. 70 g, 70×100. Oddano do skła-
dania 7 grudnia 1973 r. Podpisano do druku 18 kwietnia 1974 r.
Druk ukończono w maju 1974.

Cena 15,— zł

Druk: Zielonogórskie Zakłady Graficzne, zam. 4555 — U2/26



1657/11

n. 336-74/1

SŁOWO WSTĘPNE

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na wniosek Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Zielonej Górze decyzją z dnia 15 stycznia 1973 roku odznaczyła miejscowość Dąbrówkę Wielkopolską w powiecie międzyrzeckim oraz gminę Babimost, w której znajdują się miejscowości Nowe i Stare Kramsko oraz Podmokle Małe i Wielkie Krzyżem Grunwaldu II klasy.

W dekrete Rady Państwa czytamy, że to wysokie odznaczenie bojowe przyznane zostało mieszkańcom tych miejscowości „w uznaniu dla bohaterskiej postawy mieszkańców w walce z naporem germanizacyjnym oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie”.

Niewiele jest w Polsce wsi, które mają za sobą tak bohaterską i patriotyczną przeszłość jak wymienione wyżej. Bezkompromisowa walka z działalnością Hakaty i bismarckowską polityką kolonizacyjną, strajki szkolne w latach 1901—1907, bohaterski zryw w okresie powstania wielkopolskiego w 1919 roku, okupiony krwią wielu mieszkańców Pogranicza, a dalej beznadziejne zabiegi o wytyczenie sprawiedliwej granicy po pierwszej wojnie światowej, walka o szkołę polską i wreszcie krwawe ofiary poniesione w obozach i katowniach hitlerowskich to tylko niektóre momenty zmagania mieszkańców Pogranicza w okresie ponad 150-letniej niewoli.

W pełni uzasadniona jest zatem satysfakcja, z jaką mieszkańcy wspomnianych miejscowości, a wraz z nimi wszyscy mieszkańcy Ziemi Lubuskiej przyjęli decyzję Rady Państwa. Odznaczenie Dąbrówki Wielkopolskiej, obu Kramsk i Podmokli wysokim odznaczeniem bojowym jest również wyrazem hołdu dla dziesiątków mieszkańców b. Pogranicza poległych w walce o te ziemie w okresie powstania wielkopolskiego oraz zamordowanych w hitlerowskich katowniach. Ich nazwiska upamiętnione są na obeliskach i tablicach pamiątkowych w miejscowościach dawnego Pogranicza.

Swoistą wymowę ma fakt, że przyznane odznaczenie nosi symboliczną

nazwę „Krzyż Grunwaldu”, a więc symbolu zmagania Polaków z germanizacją.

Wprawdzie odznaczenia przyznano za zasługi w walce o polskość, ale warto również zauważyć, że odznaczone miejscowości wysiłkiem dawnych bojowników oraz ich potomków zapisały także chlubną kartę w dziejach Polski Ludowej. Są to miejscowości znane na Ziemi Lubuskiej nie tylko z gospodarności i wysokich plonów, ale także ze społecznego działania, wyrażającego się dużym udziałem w czynach społecznych i w przodownictwie w różnorodnych akcjach społeczno-gospodarczych. Na wyróżnienie zasługują zwłaszcza ich osiągnięcia w życiu kulturalno-oświatowym. Od pierwszych lat powojennych wyróżniały się one prężnymi placówkami kulturalnymi i ciekawymi zespołami artystycznymi. Przewodniczą w tej dziedzinie Dąbrówka i Nowe Kramsko. Dużą sławę zdobył zespół folklorystyczny z Dąbrówki. W Babimoście, Dąbrówce i Pszczewie znajdują się interesujące izby pamiątek regionalnych.

W okresie Polski Ludowej dziesiątki mieszkańców Babimojszczyzny i Międzyrzeckiego odznaczonych zostało za indywidualne osiągnięcia wysokimi odznaczeniami państwowymi. Listę zasłużonych ludzi tego regionu otwierają: długoletni przywódca Polaków na Babimojszczyźnie Jan Cichy, odznaczony w 1957 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz zasłużony działacz kulturalny, długoletni kierownik szkoły w Nowym Kramsku dr Wiesław Sauter, odznaczony m. in. Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Wielu odznaczono Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski i Krzyżami Zasługi.

W dniu 3 lutego 1973 roku odbyła się w Dąbrówce Wielkopolskiej uroczystość odznaczenia tej miejscowości Krzyżem Grunwaldu. W obecności najwyższych władz wojewódzkich, I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Mieczysława Hebdy i przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Jana Lembasa udekorowano sztandar narodowy przyznanym odznaczeniem bojowym. Równocześnie odznaczono szereg mieszkańców Dąbrówki, Pszczewa i Trzciela wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Wincenty Kleszka, Elżbieta Matysik, Władysław Galas i Aleksander Pietrzak. Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczono: Wiktora Błocha, Tomasza Kociołka, Wojciecha Kleszkę, Tomasza Seperanta i Jana Spychałę.

W dniu następnym, 4 lutego 1973 roku podobna uroczystość odbyła się w Babimoście. Również i tam grupę byłych działaczy narodowych tego regionu odznaczono Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymali je: Stanisław Czub, Jan Heppel, Dominik Krawiec, Feliks Kawelka, Jan Tomaszewski, Franciszka Więckowska i Szczepan Wyrwa.

Duża grupa zasłużonych na obu uroczystych akademiach udekorowa-

na została Odznakami Honorowymi za Zasługi dla Województwa Zielonogórskiego.

* * *

Zamiarem niniejszej publikacji jest przypomnienie w ogólnym zarysie dziejów walki o polskość dawnego Pogranicza, ze szczególnym uwzględnieniem Nowego i Starego Kramska, Małych i Wielkich Podmokli oraz Dąbrówki Wielkopolskiej. Autorzy publikacji uważają, że chlubna przeszłość tych miejscowości zasługuje na przypomnienie i spopularyzowanie zwłaszcza wśród młodszego pokolenia. Temu samemu celowi służy także przypomnienie sylwetek kilku najbardziej zasłużonych bojowników na dawnym Pograniczu. Poczet zasłużonych dla tej ziemi bojowników i działaczy jest naturalnie o wiele dłuższy od prezentowanego. Wybrano tutaj jedynie kilku reprezentantów z każdej z odznaczonych miejscowości. Przy okazji warto zgłosić postulat, aby w izbach pamiątek regionalnych zgromadzono życiorysy i dokumentację wszystkich zasłużonych mieszkańców tego regionu, a zwłaszcza tych, którzy w walce o polskość tych ziem oddali życie.

Publikacja niniejsza powstała z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu oraz Komisji Historycznej Lubuskiego Towarzystwa Naukowego.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

Zielona Góra, kwiecień 1973 rok

Z DZIEJÓW WALK POLAKÓW NA POGRANICZU

Dąbrówka Wielkopolska w powiecie międzyrzeckim, Nowe i Stare Kramsko oraz Małe i Wielkie Podmokle w powiecie sulechowskim stanowią niewątpliwie symbol walki Polaków na Ziemi Lubuskiej z germanizacją i dyskryminacją narodową w czasie zaborów oraz w okresie Republiki Weimarskiej, a następnie rządów hitlerowskich.

Jak doszło do tego, że tradycyjne wielkopolskie wioski znalazły się na pierwszej linii walki o zachowanie polskości, o przetrwanie mowy polskiej?

Do drugiego rozbioru w 1793 roku obszar Babimojszczyzny, Międzyrzeckiego, Wschowskiego stanowił integralną część Wielkopolski i dzielił z nią losy historyczne.

Mieszkańcy tych ziem wnieśli niemały wkład w rozwój gospodarczy i kulturalny Wielkopolski, a jak trzeba było nie szczędzili wysiłku w czynnie zbrojnym w obronie Rzeczypospolitej. Wystarczy tylko przypomnieć chwalebna działalność starosty babimojskiego Krzysztofa Żegockiego, którego oddziały dały się mocno we znaki Szwedom w okresie „potopu” w latach 1655—1656. W partyzanckich oddziałach Żegockiego, które walczyły ze Szwedami pod Kościanem, Wschową, Żywcem i Częstochową nie brakło zapewne protoplastów późniejszych powstańców wielkopolskich i bojowników o polskość Babimojszczyzny.

Warto w tym miejscu przypomnieć też inny epizod wojenny wiążący się z przeszłością Babimojszczyzny. To właśnie w Kargowej miał miejsce jedyny wypadek zbrojnego protestu przeciwko decyzji oddania ziem zachodniej Wielkopolski w okresie drugiego rozbioru. Otóż dowódca 40-osobowego garnizonu w Kargowej kapitan Więckowski nie posłuchał rozkazu wycofania się bez walki i w dniu 22 stycznia 1793 roku stawiał zbrojny opór pruskiemu batalionowi. Po stracie dowódcy, który zginął pierwszy, polska załoga jeszcze długo broniła się w kargowskim ratuszu zadając Niemcom spore straty, aż wreszcie musiała skapitulować wobec przeważających sił nieprzyjaciela. Ale mieszkańcy Kargowej aż do 1830 roku nie

wyrażali zgody na otynkowanie ratusza ze śladami tej głośnej wówczas potyczki¹.

Rok 1793 był początkiem niemieckiej niewoli dla mieszkańców Babiemojszczyzny, Międzyrzeckiego, Skwierzyńskiego i Wschowskiego. Długie lata egzystencji w bezpośrednim sąsiedztwie prusko-brandenburskim zrobiły jednak swoje. Od lat nie było to spokojne Pogranicze. Liczne wypadki Brandenburczyków, a później Prusaków na spokojne wioski wielkopolskie uczuły ich mieszkańców na niemieckie niebezpieczeństwo. Znany był np. głośny napad rabunkowy Prusaków na klasztor w Paradyżu (Gościkowo) w 1740 roku². Równocześnie rosły wpływy ekonomiczne niemieckiej części mieszkańców miast Pogranicza i niektórych wiosek.

Drugi rozbiór szlacheckiej Rzeczypospolitej przypieczętował na ponad 150 lat los mieszkańców Pogranicza. Wprawdzie w międzyczasie będzie jeszcze krótki epizod lat 1806-1815, kiedy ziemie te wchodziły w skład Księstwa Warszawskiego, ale potem znów wróciły mroczne lata niewoli. Nie przyniosła wolności mieszkańcom Pogranicza również klęska Niemiec w I wojnie światowej i bohaterski zryw powstania wielkopolskiego na tym terenie.

Jak wykazały badania prof. Jana Wąsickiego przejście omawianych ziem pod panowanie niemieckie przyniosło im — wbrew opiniom burżuazyjnych historyków niemieckich — znaczne pogorszenie tak pod względem gospodarczym, jak i prawn-administracyjnym³. Na ludność nakładano zaczęto znacznie wyższe niż w Rzeczypospolitej podatki, wprowadzono pruski podział administracyjny i pruskie ustawodawstwo.

Wprawdzie w 1794 roku po wybuchu powstania kościuszkowskiego pruscy urzędnicy niemieccy zaczęli uciekać z Wielkopolski, m. in. z Babimostu, Międzyrzecza i Wschowy, pojawiły się na tym terenie oddziały insurgentów, wkrótce jednak powstańcy ulegli przeważającym siłom pruskim, a trzeci rozbiór przyniósł w efekcie dalsze umocnienie pruskiej administracji.

W 1796 roku Prusacy skonfiskowali majątki klasztorne, kościelne oraz dobra starostw przejmując je pod administrację skarbu królewskiego, co umożliwiło przeprowadzenie akcji kolonizacyjnej na dużą skalę. Znaczna część skonfiskowanych dóbr została sprzedana lub wprost darowana zasłużonym dla monarchii pruskim junkrom i wysokim urzędnikom⁴.

W ten sposób w ręce hr. Unruha, właściciela Kargowej przeszły majątki w Wojnowie, Chwalimiu, Starym i Nowym Kramsku, a w ręce in-

¹ K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne*. Poznań 1884, s. 401—413.

² K. Jarochoński, *Opowiadania i studia historyczne*. Warszawa 1877 s. 183.

³ J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815*. Poznań 1960 s. 60 i nast.

⁴ Tamże, s. 69—70.

nego von Unruha (radcy rycerskiego) dobra Wielkie i Małe Podmokle. Minister markiz von Luschesini otrzymał m. in. majątki Kęszyca, Nietoperek, Żółwin, Lutol Suchy i Rogoziniec, a gen. ksiązę Hohenlohe-Ingelfingen miasto Pszczew. Równocześnie wprowadzono zakaz sprzedaży majątków na rzecz Polaków.

Wszystkie te czynniki spowodowały szybki napływ ludności niemieckiej na teren Pogranicza.

Sytuacja wojenna w okresie Księstwa Warszawskiego i związane z nią wysiłek finansowy nie spowodowały bardziej odczuwalnych zmian w położeniu ludności omawianego regionu. Księstwo Warszawskie zresztą już w 1813 roku przestało faktycznie istnieć.

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczął się nowy etap walki ludności Pogranicza z germanizacją. W latach 1886—1895 władze niemieckie przypuściły generalny atak na podstawy egzystencji Polaków — na prawo do ziemi. Uruchomiono cały szereg środków, aby osłabić potencjał ekonomiczny polskich mieszkańców Babimojszczyzny i innych dawnych pogranicznych powiatów. Z inicjatywy Bismarcka i innych polityków utworzono tzw. komisję kolonizacyjną, której przyznano duże kredyty na wykup ziemi i akcję kolonizacyjną. Kredyt ten wzrósł ze 100 mln marek w 1886 roku do ok. 1 miliarda w latach dziewięćdziesiątych, kiedy to utworzono osławiony Ostmarkenverein⁵.

Organizacja ta znana pod potoczną nazwą Hakata została założona 28.IX.1894 roku w Poznaniu przez Hannemanna, Kennemanna i Tiedemanna w celu germanizacji obszarów znajdujących się pod zaborem pruskim (od pierwszych liter nazwisk założycieli pochodzi nazwa Hakata). Hakata ciesząc się poparciem kół rządowych i wielkiej własności osiągnęła stopniowy wzrost środków na wykup ziemi od Polaków i akcję osiedlenia osadników niemieckich. Z jej inicjatywy rozwijała się polityka rugów z ziemi, walka z językiem polskim w szkołach, w sądzie i urzędach. W 1900 roku po przeniesieniu się siedziby Hakaty do Berlina przybrała ona nazwę Niemieckiego Związku Kresów Wschodnich.

W pierwszej fazie działalności Hakaty udało się Niemcom zmniejszyć nieco stan posiadania ziemi przez Polaków na Babimojszczyźnie, ale już po 1890 roku większa liczba gospodarstw przechodziła na tym terenie z rąk Niemców do Polaków niż odwrotnie. Wywołało to zrozumiałe zaniepokojenie landrata powiatu babimojskiego. Sprzyjała tej okoliczności również działalność banków polskich, z których pierwszy na omawianym obszarze utworzono w 1877 roku w Pszczewie.

Równie ostra walka trwała o mowę polską w szkołach. O ile do 1890 roku w szkołach Babimojszczyzny uczyli niemal wyłącznie Polacy, to na

⁵ W. Sauter, *Życie Polaków na Babimojszczyźnie w latach 1860—1945 w świetle archiwum Erbta*. Rocznik Lubuski t. IV. Zielona Góra 1966, s. 94.

przełomie XIX i XX wieku zostali oni wyparci przez nauczycieli niemieckich. Wypieranie języka polskiego ze szkół doprowadziło do licznych strajków szkolnych na Babimojszczyźnie, m. in. w 1901 roku oraz w latach 1906—1907⁶.

Mimo wysiłków germanizacyjnych, niewielkie tylko rezultaty przyniosła kosztowna akcja kolonizacyjna. Jak wynika z danych statystycznych w latach 1871—1939 z terenu ówczesnego powiatu świebodzińsko-sulechowskiego wyjechało w głąb Niemiec aż 50 tys. Niemców. Było to zjawisko tzw. Ostflucht („ucieczki ze wschodu”).

Klęska Niemiec w I wojnie światowej przyniosła nadzieje na zakończenie długoletniej niewoli narodowej. Przyczynić się miał do tego m. in. bohaterski zryw mieszkańców Babimojszczyzny w powstaniu wielkopolskim⁷. Mimo zdobycia przez powstańców Babimostu i Nowego Kramska ziemie te pozostawiono ostatecznie decyzją alianckiej Komisji Granicznej przy Rzeszy niemieckiej. Nie pomogły w tej sprawie memoriały i delegacje tutejszych mieszkańców ślone do siedziby międzynarodowej konferencji w Paryżu i w Spa w Belgii (ten epizod przedstawiony jest w artykule J. Benyskiewicza w dalszej części niniejszej publikacji). W piśmie delegacji powiatów międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego do konferencji pokojowej czytamy m. in.:

„Ludność tych okolic jest tym bardziej patriotyczna, że Niemcy używali wszelkich sposobów, żeby ją zgermanizować.

Fakty następujące mogą służyć na dowód prawdziwości naszej opinii, są one poparte dowodami statystycznymi:

1. Złożono w tych miejscowościach w roku 1918 znaczne sumy na Skarb Narodowy.
2. 2000 mężczyzn wstąpiło do armii polskiej, część z nich jeszcze walczy na froncie zachodnim. Wielu z nich zniknęło z głośnego „Heimatschutz”, by wstąpić do armii polskiej.
3. Urządzono w tych miejscowościach jedenaście wieców celem ogłoszenia przyłączenia ich do Polski i celem wyboru posłów do sejmiku prowincjonalnego w Poznaniu.

Ludność miejscowości powyżej wymienionych chwyciła za broń w styczniu 1919 r. przeciw uciskowi niemieckiemu w tym przekonaniu, że mieszkając na terytorium odwiecznie polskim będzie raz na zawsze uwolniona od swych gniebicieli. Można więc sobie wyobrazić rozpacz tej lud-

⁶ Tamże, s. 112.

⁷ Szerzej na temat zob. J. Benyskiewicz, *Powstanie wielkopolskie na Ziemi Lubuskiej*, Rocznik Lubuski t. 7, s. 19—32.

ności, gdy obecnie ją zawiadamiają, że ma powrócić pod jarzmo niemieckie i że ma być wystawiona na zemstę swych gnębieli. Okrutne represje, które trzeba znosić obecnie, zapowiadają jaki los czeka tych, którzy obecnie walczą w armii polskiej, gdy powrócą do swych ognisk. Co się zaś tyczy cierpień ludności polskiej, która się znajduje pod panowaniem „Grenzschutzu” niemieckiego, to można usłyszeć ich opis przerażający z ust tych, którzy z narażeniem swego życia przekradli się przez łańcuch patroli niemieckich.

Blagamy więc pokornie Radę Najwyższą Kongresu Pokojowego by zechciała się przychylić do najgorętszych życzeń ludności słusznie niespokojnej o swój los, zaniepokojonej projektem przeprowadzenia przyszłych granic Polski i przyłączyć jak najspieszniej miejscowości wyżej wymienione do Rzeczypospolitej Polskiej.

Zajęcie wsi wyżej wymienionych przez „Grenzschutz” przeszkodziło w zebraniu podpisów ludności⁸.

Rozpoczął się zatem kolejny etap walki o przetrwanie. W wyniku decyzji granicznych powiat babimojski został podzielony, a mniej więcej piąta jego część zaliczona została do Rzeszy.

Nawet sami Niemcy podkreślali sztuczność wytyczonej wówczas granicy pisząc: „14 linii kolejowych przeciętych jest przez tę granicę, z tego 9 stały się nieczynne, czyli 5 tylko pozostało w ruchu. Przecina ona w Starej Marchii ogółem 29 sztucznych traktów, 13 głównych dróg i 240 dróg mniejszych, z których obecnie wiele jako ślepe uliczki stało się bezwartościowymi. Rozrywa ona w 7 powiatach 77 gmin. Oddziela miasta od dworca kolejowego i przepoławia prastare posiadłości włościańskie⁹”.

W Rzeszy znalazły się też takie miejscowości jak: Babimost, Nowe i Stare Kramsko, Małe i Wielkie Podmokle i inne. W powiecie międzyrzeckim po stronie niemieckiej zostały m. in. Dąbrówka Wielkopolska, Pszczew, Trzciel, Szarcz i in. O kilka zaledwie kilometrów od granicy polsko-niemieckiej na nowo rozgorzała walka o szkołę polską, o ziemię, o podstawowe swobody obywatelskie. Część działaczy politycznych zmuszona była w obawie przed represjami opuścić ziemię rodzinną i przenieść się w głąb Wielkopolski. W tej liczbie znalazło się wielu organizatorów i uczestników walk powstańczych na Babimojszczyźnie.

Dla podkreślenia swoich roszczeń terytorialnych wobec Polski, władze niemieckie utworzyły w 1922 r. kadłubową prowincję Grenzmark Posen-Westpreussen. Był to bardzo dziwny twór administracyjny. W skład prowincji weszły skrawki dawnych prowincji poznańskiej i zachodniopru-

⁸ *Zródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945*. Praca zbiorowa pod red. J. Wąsickiego. Zielona Góra 1967, s. 21—22 (dalej cyt. *Zródła do dziejów...*).

⁹ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*. Poznań 1946, s. 15.

skiej. Rozciągała się ona wzdłuż granicy państwa polskiego na długości ponad 300 km, z tym że w trzech miejscach była rozgraniczona obszarem należącym do prowincji pomorskiej, brandenburskiej i śląskiej. Wśród 9 powiatów, aż 6 stanowiło części dawnych powiatów wielkopolskich, a wśród nich część powiatu babimojskiego, międzyrzeckiego i wschowskiego¹⁰. Władze prowincji znalazły swoją siedzibę w Pile.

Wkrótce po zakończeniu wojny utworzony został Narodowy Komitet Polaków na Obczyźnie. Wziął on na siebie funkcję obrońcy interesów polskiej mniejszości w Rzeszy, co było konieczne w związku z lukami w obowiązującym prawodawstwie i koniecznością uregulowania statusu prawnego mniejszości polskiej. W pracach komitetu brało udział ok. 30 mieszkańców Babimojszczyzny i Międzyrzeckiego.

Narodowy Komitet Polaków na Obczyźnie przekształcił się w 1922 roku w Związek Polaków w Niemczech. Jego oddziały powstały wkrótce także na omawianym obszarze. W 1927 roku oddziały ZPwN na Babimojszczyźnie i w Międzyrzeckim liczyły członków¹¹:

Dąbrówka Wielka	410
Pszczew	35
Kosieczyn	7
Szarcz	24
Zielomyśl	8
Wielkie Podmokle	60
Małe Podmokle	74
Nowe Kramsko	210
Stare Kramsko	60
Jaromierz Stary	15

Koło Związku Polaków w Niemczech, liczące 30 członków, powstało także w 1923 r. w Zielonej Górze. Związek Polaków w Niemczech brał również czynny udział w kolejnych wyborach parlamentarnych. Występował wówczas jako Polska Partia Ludowa i uzyskiwał w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków pełny sukces. Do czołowych działaczy Polskiej Partii Ludowej należeli Jan Budyń IV z Dąbrówki Wielkiej, Jan Cichy z Nowego Kramska oraz Kazimierz Kowalski z Szarcza. Oni też najczęściej kandydowali z ramienia listy polskiej w kolejnych wyborach.

¹⁰ J. Wąsicki, *Grenzmark Posen-Westpreussen*. Zielona Góra 1967, s. 32.

¹¹ *Źródła do dziejów Polaków...*, s. 128—129.

Skoro już wspomniano przywódców miejscowej ludności, to warto zauważyć, że ich postawa miała decydujący wpływ na stosunek mieszkańców Pogranicza do Polski, zwyczajów polskich, języka, a równocześnie na ich postawę wobec administracji niemieckiej. Zarówno wspomniani wyżej, jak i Teodor Spiralski ze Starego Kramaska, Franciszek Taberski, Franciszek Weimann, Stanisław Trochelepsz y z Podmokli Wielkich, Stanisław Obst i Feliks Bednarkiewicz z Nowego Kramaska, Antoni Rychły z Podmokli Małych, Feliks Paździorek z Pszczewa i dziesiątki innych stanowili dla miejscowych Polaków wzór patriotycznej postawy.

W 1929 roku w wyniku długotrwałej kampanii działaczy ZPwN, a następnie Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, zdołano wreszcie wywalczyć prawo mniejszości polskiej do szkoły polskiej. Powstały one m. in. w Nowym i Starym Kramsku, Małych i Wielkich Podmoklach, Dąbrówce i Babimoście. Poza szkołą w Babimości, która nie zdołała się utrzymać, pozostałe przetrwały do 1939 r.

SZKOŁY POLSKIE NA POGRANICZU W 1937¹²

Miejscowość	Liczba uczniów	Liczba nauczycieli
Dąbrówka W.	133	3
N. Kramsko	103	3
St. Kramsko	11	1
M. Podmokle	49	2
W. Podmokle	29	1

Odrębnym problemem była walka na płaszczyźnie ekonomicznej. Władze niemieckie czyniły wszystko, aby zmniejszyć stan posiadania ludności polskiej na Pograniczu. Zwartość i solidarność Polaków, doskonała organizacja i pomoc banków polskich działających na tym terenie pozwoliły nie tylko utrzymać stan posiadania, ale nawet w wielu wypadkach go powiększyć. Interesującego materiału na ten temat dostarcza źródłowa monografia J. Benyskiewicza „Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919-1943”.

Inną płaszczyzną walki była walka o polską pisownię nazwisk i imion w urzędowych dokumentach oraz przeciwdziałanie germanizacji polskich nazw miejscowości.

¹² Tamże, s. 289.

PROCES GERMANIZACJI NIEKTÓRYCH NAZW NA POGRANICZU

Miejscowość	Nazwa zniemczona	Nowa nazwa niemiecka w roku 193f
Dąbrówka Wlkp.	Gross Dammer	Gross Dammer
Nowe Kramsko	Neu Kramzig	Kleistdorf
Stare Kramsko	Kramzig	Kremmensee
Podmokle Małe	Klein Posemukel	Klein Posenbrück
Podmokle Wielkie	Gross Posemukel	Gross Posenbrück
Stary Jaromierz	Alt Jaromierz	Alt Hauland

Nazwy niemieckie wprowadzone tuż przed wybuchem wojny w zasadzie nie były nigdy w użyciu, mimo że zmieniono szyldy, tablice informacyjne i wydano nowe mapy. Ludność polska zawsze używała tradycyjnych polskich nazw. Polskich nazw używano też w korespondencji z polskimi władzami i instytucjami. Także autorzy wydawanych w Polsce prac naukowych i popularnych używali wyłącznie historycznych nazw polskich.

Długa jest lista strat miejscowej ludności poniesionych w drugiej wojnie światowej. Najaktywniejszych działaczy aresztowano w pierwszych dniach wojny. Część z nich zamordowano zaraz w 1939 roku, część zginęła w obozach koncentracyjnych, a tylko nieliczni wytrzymywali piekło obozowe. Z tych którzy przetrwali, wielu zmarło bezpośrednio po wojnie na skutek odniesionych ran, wycieńczenia i chorób nabytych w obozach.

Z Nowego Kramska wywieziono np. do obozu w Oranienburgu i Ravensbrück w dniach 9 i 11 września 1939 r. 23 osoby. Spośród nich w obozie zamordowano: Waclawa Fabisia, Stanisława Obsta, Jana Heyduka, Kazimierza Tomiaka i Ignacego Spiralskiego.

Ze wsi Podmokle Małe wywieziono do obozu w Sachsenhausen 17 osób. Wśród zamordowanych w obozie podmoklan znaleźli się m. in. prezes Towarzystwa Robotników Polskich Franciszek Pitera, prezes Polskiego Towarzystwa Szkolnego Wincenty Wojtek, nauczyciele Edmund Styp-Rakowski i Józef Groth. Szczególnie dotkliwy cios spotkał rodzinę Rychłych, z której gestapo zamordowało cztery osoby: Tomasza, Feliksa, Stanisława i Franciszkę. Zamordowany w Sachsenhausen został również nauczyciel z Podmokli Wielkich Franciszek Sarnowski.

Podobny los spotkał wielu mieszkańców Dąbrówki Wielkopolskiej, Podmokli Wielkich i Starego Kramska, o czym piszą dalej B. Kres i J. Benyskiewicz.

Ostatnie dni stycznia 1945 roku przyniosły wreszcie po 152 latach niewoli upragnioną wolność. Symbolicznym na pewno jest fakt, że to właśnie w Dąbrówce Wielkopolskiej już na początku lutego tegoż roku powstała pierwsza legalna władza ludowa — Starostwo Pogranicza¹³. Również pierwsza polska szkoła po wyzwoleniu rozpoczęła swoją działalność na Ziemi Lubuskiej także w Dąbrówce w dniu 21 marca 1945 roku.

¹³ H. Szczegółka, *Narodziny władzy ludowej i administracji państwowej w powiecie międzyrzeckim*. Zeszyty Lubuskie nr 8, Zielona Góra 1970, s. 95—100.



BABIMOJSZCZYNA

Miejscowości leżące wokół Babimostu od najwcześniejszych wieków wchodziły w skład państwa polskiego, a pierwsze przekazy źródłowe dotyczące Kramaska i Podmokli pochodzą z początków XIV wieku (1314, 1317, 1319 i 1334)¹.

Z treści przekazów historycznych, m. in. testamentów, w których dokonano zapisu wsi Nowe Kramsko wynika, że w momencie powstawania dokumentów, miejscowości te były majątne, dobrze zagospodarowane. Zapisano np. klasztorowi oberskiemu wieś Nowe Kramsko wraz „z polami, łąkami, pastwiskami, młynami, pasiekami, stawami, wodami i wszystkimi przyległościami”.

Wymienione miejscowości powstawały jednak przynajmniej 100 lat wcześniej. Można przypuszczać, że powstały w XII wieku na prawie polskim. Przynajmniej Stare Kramsko w zaraniu swych dziejów rządziło się prawem polskim, a prawo niemieckie przyjęło dopiero w początkach wieku XIII. A że istniały między tymi miejscowościami bez wątpienia pewne związki (choćby z pobliskim Nowym Kramskiem), sądzić należy, że wsie te powstały na prawie polskim przed kolonizacją niemiecką.

Nowe i Stare Kramsko do końca wieku XVIII były własnością klasztoru w Obrze. Pod koniec XVIII wieku rząd pruski ofiarował te miejscowości, jak również i Podmokle, Unruhom z Kargowej.

Leżąca na zachodnich rubieżach państwa polskiego ziemia babimojska, po II rozbiorze Polski, wraz z całą Wielkopolską została włączona do państwa pruskiego. Ze względu na graniczne położenie, ziemia ta poddana została już wcześniej infiltracji żywiołu niemieckiego. Szczególnie widocznie proces ten przebiegał w miasteczkach nadgranicznych, w Babimoście i Kargowej.

Fakt przyłączenia Babimojskiego do Prus w tych warunkach, przesą-

¹ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*. Poznań 1878. t. II, s.

dzał wydawałoby się o losie mieszkańców tego regionu w sposób ostateczny, tym bardziej, że w niedługim czasie po dokonaniu zaborów, Prusy w sposób jednoznaczny określiły swe zamiary wobec ludności polskiej. Zapoczątkowana w pierwszej połowie wieku XIX germanizacja narodu polskiego miała usankcjonować zbrodnicze zabory i przyczynić się do zasymlowania narodu polskiego z narodem niemieckim. Akcją germanizacyjną ze szczególną siłą na Babimojszczyźnie wszczęto pod koniec XIX wieku, bowiem metody stosowane wcześniej nie dały spodziewanych rezultatów. W okresie panowania Bismarcka nastąpił zmasowany atak na narodowość polską, na jej mowę ojczystą i ziemię. Komisja kolonizacyjna oraz seria ustaw antypolskich miały ostatecznie skłonić ludność polską do wyrzeczenia się swej narodowości.

O metodach germanizacji Nowego Kramaska dowiadujemy się z memoriału dziekana babimojskiego do arcybiskupa diecezji poznańskiej, z dnia 12 maja 1895 roku. Dziekan stwierdzając, że parafia nowokramaska „tuż nad granicą brandenburską, położona mimo to zachowała charakter zupełnie polski”, donosi o żądaniach ze strony kilku Niemców wygłaszania w kościele parafialnym większej ilości kazań w języku niemieckim. Żądania sformułowali nowo przybyli do Nowego Kramaska nauczyciele Hoppe i Wittchen, których popierało jedynie „towarzystwo hakatowskie z Kolesina i trzech katolików niemieckiej narodowości z Kramaska”. Na koniec dziekan stwierdził: „zgrzeszyłbym gdybym otwarcie nie wypowiedział sumiennego mego przekonania, że petentom nie chodzi o zbudowanie się niemieckimi kazaniami, bo pan nauczyciel Wittchen doskonale mówi językiem polskim, może gdy chce słowem Bożym się zbudować, ale jest to agitacja polityczno-niemiecka, czego dowodem jest, że wszyscy podpisani petenci należą do towarzystwa ku wznoszeniu niemieckości na kresach wschodnich”².

W Wielkim Księstwie Poznańskim u schyłku XIX wieku wypracowywano dopiero formy skutecznej obrony przed wynarodowieniem. Zakładano więc stowarzyszenia gospodarcze i kulturalne, organizowano wiece. Stosowano również bardziej radykalne formy oporu jak np. strajki szkolne.

Należy podkreślić, że działaniem narodowym objęta była cała społeczność polska i to gwarantowało sukcesy w prowadzonej walce. Pierwsze organizacje powstały już pod koniec XIX wieku. W czerwcu 1895 roku w Nowym Kramsku powstało Towarzystwo Przemysłów i Rolników. Następne organizacje powstały w początkach XX wieku. W roku 1904 w Nowym Kramsku utworzono Towarzystwo Robotników Polskich skupiające 119 członków. Towarzystwo organizowało w pierwszym rządzie

² Acta Dec. Parochie Kramzig Fach. XI nr 2, vol. II.

życie kulturalne wśród mieszkańców wsi. W większych miejscowościach regionu babimojskiego powstały biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych.

Szczególną aktywnością w tym okresie wyróżniały się kółka rolnicze, istniejące w Podmoklach i Nowym Kramsku. Kółko Rolnicze w Nowym Kramsku, założone w roku 1911 przez ks. Stanisława Dudzińskiego i Wacława Fabisia prowadziło wszechstronną pracę. Podstawową formą działalności było organizowanie zebrań, w czasie których oprócz zagadnień organizacyjnych, omawiano również kwestie związane z prowadzeniem nowoczesnej produkcji rolnej. Organizowano wycieczki do sąsiednich wsi, konkursy rolnicze, wystawy produktów rolnych. Duże zasługi położyły kółka rolnicze w propagowaniu nowoczesnych metod pracy oraz w propagowaniu stosowania nawozów sztucznych i nowoczesnych maszyn.

W roku 1912 założony został w Babimoście Bank Ludowy, obsługujący rolników z Nowego i Starego Kramska, Małych i Wielkich Podmokli oraz Wojnowa. Założycielami banku byli: Feliks Bednarkiewicz, Jan Cichy, ks. Stanisław Dudziński z Nowego Kramska oraz Michał Mazur i Stanisław Trochelepszny z Podmokli. Bank cieszył się wśród społeczeństwa dużym zaufaniem, o czym świadczyć może fakt, że w pierwszych trzech miesiącach wpłynęło do banku 12.788 marek depozytów. Bardzo aktywny udział brała młodzież Babimojszczyzny w strajkach szkolnych w latach 1900—1907, a na szczególne podkreślenie zasługuje postawa dzieci z Podmokli.

W roku 1912 powstało również w Babimoście Towarzystwo Młodzieży Polskiej prowadzące różne formy pracy oświatowej, kulturalnej i sportowej wśród młodzieży szczególnie Babimostu i Podmokli. Towarzystwo to odegrało znamienne rolę w momencie, gdy nadzieja na powrót do Ojczyzny stawała się coraz bardziej realna. Poczęto zdawać sobie jednak sprawę, że powrót do Polski może prowadzić tylko przez pola bitewne. Utworzono wtedy, w październiku 1918 r. oddziały na wzór wojskowy pod nazwą Pogotowie. Oddziały Pogotowia podzielone zostały na drużyny i prowadziły regularne ćwiczenia. „Starszyzna” (dowództwo) liczyła 7 osób, a ogółem do oddziałów Pogotowia należało 65 osób w wieku od 13 do 32 lat. Członkowie nosili specjalne przepaski, przygotowane były kokardy narodowe (jeszcze wówczas nie używane). Hymnem oddziałów była „Rota” Marii Konopnickiej, a hasłem „jak dawniej u powstańców” słowo „Gotów”.

Niedługo czekano na wybuch powstania. Spontaniczny wybuch społeczeństwa wielkopolskiego pobudził wszystkie wsie i miasteczka do walki z Niemcami. Autentycznie powstanie ludowe przyczyniło się do opanowania całej niemal Wielkopolski przez powstańców.

Babimojszczyzna była terenem szczególnie zaciętych walk powstańczych z siłami niemieckimi. Wojska powstańcze zdobyły miasta Babimost, Kargowę, ustalając tym samym regularną linię frontu. Poza tą linią pozostało jednak Nowe Kramsko, wieś zamieszkała przez Polaków, a jednocześnie wieś, z której w działaniach powstańczych brali udział: Łukasz Szefner, Sylwester i Walenty Durkowie, Stanisław, Franciszek, Józef, Szczepan, Wojciech Eckertowie, Stanisław i Wincenty Kaniowie, Stanisław Kamyczek, Szczepan Kędzierzyński, Jan Konopnicki, Stanisław Kubański, Franciszek, Kleofas, Karol Kubiakowie, Antoni i Jan Krzysztofowie, Brunon Modrzyk, Franciszek i Stanisław Muńkowie, Antoni Pikiółek, Leon, Paweł, Stanisław (syn Feliksa), Stanisław (syn Michała), Stanisław (syn Józefa), Sylwester, Teodor, Waław, Wojciech Piweccy, Stanisław i Jan Przybyłowie, Józef Sikuciński, Adam Szypota, Andrzej, Nikodem, Karol i Stanisław Szymańscy, Emil Szulczewski, Walenty Tomaszewski, Brunon i Wincenty Tomiakowie i Tomasz Weimann.

Nie bacząc na racje strategiczne, powstańcy stacjonujący w Babimoście w nocy z dnia 2 na 3 lutego 1919 roku zaatakowali Nowe Kramsko, rozbijając stacjonujące we wsi dość znaczne siły niemieckie. Atak na Nowe Kramsko był jednym z najbardziej charakterystycznych epizodów powstańczych, pozostawał bowiem w jaskrawej sprzeczności z planami dowództwa, a przeprowadzony został niejako pod presją powstańców wywodzących się z tej wsi oraz jak wspominają żyjący jeszcze powstańcy, przeprowadzony został na usilne prośby mieszkańców wsi. W czasie ataku na Nowe Kramsko zginął od kul powstańczych dowódca wojsk niemieckich v. Kleist, dlatego też w r. 1938, w czasie kolejnej zmiany nazw miejscowości, nazwę Neu-Kramzig zmieniono na Kleistdorf.

Jeden z oficerów niemieckich pisząc o walkach w Nowym Kramsku, niejednokrotnie wspominał o aktywności mieszkańców wsi, o strzałach padających z bram i okien, wyciągając wniosek, że jedynie czynna pomoc mieszkańców wsi przyczynić się mogła do klęski oddziałów niemieckich. Niemiecki zaś historyk powstania napisze później wprost, że tylko „amnestia ogłoszona przez Ententę uniemożliwiła pociągnięcie do odpowiedzialności mieszkańców Nowego Kramska za ich niewierność wobec Rzeszy”³.

W działaniach powstańczych udział brali mieszkańcy pozostałych miejscowości Babimojszczyzny. Ze Starego Kramska: Stanisław Brzeziński, Augustyn Grocholski, Franciszek Grocholski, Jan Materna, Jan Sikuciński, Teodor Sikuciński, Alfons Spiralski i Wojciech Utrata, z Wielkich i Małych Podmokli: Franciszek, Józef i Paweł Frąckowie, Edward, Franciszek i Sylwester Groszkowie, Jan Heppel, Antoni Janeczek, Stanisław

³ J. Benyskiewicz, *Powstanie wielkopolskie na Ziemi Lubuskiej*. Rocznik Lubuski t. VII, Zielona Góra 1971, s. 19.



Nowe Kramsko pow. Sulechów 1973. Widok ogólny wsi

Kania, Jan Kostyra, Franciszek Kulus, Michał Mazur, Józef Michalski, Wiktor Modrzyk, Ignacy Pajko, Franciszek Rychły, Andrzej i Józef Stacheccy, Tomasz Szewczyk, Jacek i Edward Szymańscy i Józef Wojtek, z Kargowej: Józef Brychcy, Andrzej i Karol Brudłowie, Andrzej Dulat, Franciszek i Karol Gospodarczykowie, Karol Fabiś, Józef Kruszczyński, Kleofas Kubiak, Wincenty Kubaś, Franciszek Piątyszek, Jan Prządka, Paweł i Nikodem Reimanowie, Karol Utrata i Antoni Wechterowicz i z Babimostu: Andrzej i Stanisław Berowie, Franciszek Konieczek, Ludwik, Kazimierz i Teofil Lewandowscy i Franciszek Jabłoński.

Powszechny udział w powstaniu wielkopolskim był czynnikiem decydującym, który ostatecznie ukształtował wśród społeczności Babimojszczyzny, z dala przecież położonej od centrów polskiego ruchu narodowego, świadomość przynależności do narodu polskiego.

Czynne zaangażowanie w powstaniu, krew przelana na polach bitewnych Grójca, Kargowej, Babimostu i Nowego Kramaska, nie zdołały przekonać polityków wtedy decydujących o kształcie Europy, o polskości tego skrawka ziemi. W czasie objazdu spornych terenów granicznych przez Międzynarodową Komisję Graniczną dochodziło niejednokrotnie do spontanicznych manifestacji i wieców na rzecz przyłączenia miejscowości Babimojszczyzny do Polski. W tym czasie odbywały się również demonstra-

cyjne przejazdy do obradującej pod Zbąszyniem Komisji Granicznej. Brały w nich udział grupy liczące dziesiątki osób, ludzie jechali na udekorowanych flagami biało-czerwonymi wozach.

W maju 1919 r. nastąpił wyjazd delegacji poznańskiej na konferencję pokojową w Paryżu. W skład delegacji wchodził m. in. Teodor Spiraliski ze Starego Kramaska i ks. Stefan Żukowski z Babimostu.

Delegacja opublikowała oświadczenie w sprawie zachodnich granic Polski, w której m. in. stwierdzała, że „Rzeczpospolita Polska ma w mieszkańcach na Kresach Zachodnich i w Babimojskim, Międzyrzeckim, Wschowskim uświadomionych patriotycznie poddanych, którzy stanowić będą przednią straż kresów.

Tracąc ludzi tych przez odcięcie od Polski, traci Kraj nasz niemałej wagi szaniec... O ile w Babimojskim jako ważne uważamy granice jezior, o tyle mocniejszą stałaby się linia ta, gdyby teren leżący na zachód od niej, zamieszkały był przez czysto polską ludność i przyłączony do Polski”. W końcu delegacja niemal proroczo oświadczyła: „Zachodnie kresy te Polski uważamy za przedmurze przeciw Niemcom, za fortecę broniącą Poznania i Warszawy przed inwazją niemiecką, kresy te dla Polski są może najważniejsze”⁴.

Babimojszczyzna pozostała jednak w granicach Rzeszy. Ludność polska Babimojszczyzny rozpoczęła działalność, która miała nie dopuścić do utraty cech zasadniczych dla narodowości, jak języka i obyczajów oraz podstaw egzystencji — ziemi. Babimojszczyzna posiadała już pewne tradycje pracy narodowej, wypracowane na przełomie XIX i XX wieku. Zasadniczo jednakże zmieniły się warunki działania. Mimo zniesienia antypolskich ustaw wyjątkowych, sytuacja ludności polskiej pozostałej w granicach Rzeszy, szczególnie w rejonach granicznych, była bez wątpienia trudniejsza aniżeli w okresie do 1914 r.

Niemcy nie zgadzając się od początku z postanowieniami traktatu



Babimost pow. Sulechów 1973. Kobieta w stroju regionalnym

⁴ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Praca zbiorowa pod red. J. Wąsickiego. Opracowali J. Benyskiewicz, W. Lemiesz, J. Wąsicki. Zielona Góra 1966, s. 23—24.



Babimost pow. Sulechów 1972 Szkoła Tysiąclecia

wersalskiego zaczęły głosić tezę, że są państwem nie jak dotąd wielonarodowym, lecz składającym się wyłącznie z Niemców. Istnienie aktywnej polskiej rdzennej grupy narodowej w rejonach granicznych odbierało tej tezie absolutnie elementy prawdopodobieństwa, jak również odbierało sens tezie o rzekomej krzywdzie wyrządzonej Niemcom przez odebranie im Poznańskiego i Pomorza.

Zwrócić również należy uwagę na fakt pozostania w rejonach granicznych stosunkowo niewielkiej grupy Polaków, pozbawionej ponadto niemal całkowicie inteligencji. Zaistniała wtedy konieczność tworzenia nowych centrów życia polskiego oraz konieczność wychowania nowego typu polskich przywódców.

Udział w polskim ruchu narodowym w latach poprzedzających pierwszą wojnę oraz w powstaniu wielkopolskim, pozostawił wśród społeczeństwa Babimojszczyzny jednoznaczną świadomość zaangażowania, dlatego też po ogłoszeniu decyzji granicznych, po chwilowym jedynie okresie załamania, rozpoczął się nowy etap walki o zachowanie odrębności narodowej.

Znaczna część ludności polskiej Babimojszczyzny zamieszkiwała wsie: Nowe i Stare Kramsko oraz Małe i Wielkie Podmokle. Były one zamieszkałe w ponad 90 proc. przez ludność polską. Polacy mieszkali ponadto



Nowe Kramsko pow. Sulechów 1973. Izba Pamiątek Regionalnych

w Wojnowie, Kolesinie, Jaromierzu i kilku innych okolicznych miejscowościach. Liczba Polaków w miasteczkach — Babimoście i Kargowej — nie przekraczała w latach trzydziestych 15 proc. ogólnego stanu mieszkańców.

Była to więc ludność, która środki do życia czerpała głównie z rolnictwa, bądź to posiadając własne gospodarstwa, bądź też uzupełniając dochody uzyskiwane z pracy najemnej własną działką. Mimo że podstawowa część ludności polskiej zamieszkiwała na wsi, przeważającą część rodzin zaliczyć należy do rodzin robotniczych. Na przykład w Nowym Kramsku na 151 posesji, jedynie 44 (28 proc.) posiadały areal ziemi pozwalający na zaliczenie do kategorii rolniczych (powyżej 1,5 ha). Zdecydowaną większość stanowili robotnicy, czerpiący dochody na utrzymanie rodziny z pracy na roli lub poza rolnictwem. Podobnie kształtowała się sytuacja w pozostałych wsiach polskich Babimojszczyzny.

W miejscowościach tych przeważały gospodarstwa średnie, nie przekraczające 10 ha. Średni areal gospodarstw Polaków w Nowym Kramsku wynosił 5,7 ha, w Starym Kramsku 4,4 ha, w Małych Podmoklach 5,5 i jedynie w Wielkich Podmoklach — 10 ha.

Skupienie przeważającej części polskiej ludności Babimojszczyzny w czterech w zasadzie miejscowościach oraz fakt, że większość polskiej ludności musiała czerpać środki do życia z pracy najemnej, a także brak własnej inteligencji, musiały wywrzeć wpływ na charakter polskiego ruchu narodowego na Babimojszczyźnie. Był to więc ruch, który oparł się na własnych przywódcach, wykształconych w działaniu, nie mający w związku z tym ani wzlotów i upadków, a charakteryzujący się, rzecz można, swoistą, chłopską konsekwencją.

Bezkompromisowość zarówno wobec niemieckiej administracji, jak i wobec członków swej społeczności o słabszej sile woli, przyczyniła się do tego, że miejscowości te zewnętrznie przynajmniej stanowiły wzór zwartości, co przyczyniło się do przetrwania.

Administracja niemiecka pilnie śledziła poczynania Polaków w okresie działania komisji granicznych, w związku z toczącą się w Wersalu konferencją. Ze sporządzonych raportów dowiadujemy się, że Polacy nie poprzestali na udziale w powstaniu, w staraniach o przyłączenie ich do Polski oraz na protestach. W raporcie policyjnym z maja 1922 r. dowiadujemy się, że Sylwester Heyduk z Nowego Kramaska, delegat powiatu babimojskiego do Narodowego Komitetu Polaków na Obczyźnie jest „jednym z najzaciętszych i najruchliwszych obrońców polskiego ruchu w powiecie babimojskim i poza nim”, że Jan Cichy z Nowego Kramaska „od dłuższego czasu jest uważany za polskiego przywódcę polskiego ruchu w Nowym Kramsku”, że Teodor Spiralski ze Starego Kramaska jest „przekonanym Polakiem i utrzymuje żywe stosunki z Polską”, że Franciszek Kramarek z Babimostu „jest fanatycznym Polakiem i cieszy się wśród ludności polskiego pochodzenia pełnym zaufaniem”, że Jan Fryśny z Małych Podmokli „jest polskim nacjonalistą”⁵.

Rozwój polskich organizacji na Babimojszczyźnie datuje się od momentu powstania Związku Polaków w Niemczech. Wiosną 1923 r. powstał oddział tego związku w Nowym Kramsku, a w skład zarządu weszli: Jan Cichy, Franciszek Heyduk i Stanisław Królikowski. W krótkim czasie po Nowym Kramsku powstały oddziały Związku Polaków również w Starym Kramsku, Małych i Wielkich Podmoklach oraz Jaromierzu Starym. W 1927 r. oddziały skupiały w Nowym Kramsku 210 członków, w Starym Kramsku — 6, w Małych Podmoklach — 74, w Wielkich Podmoklach — 60 i Jaromierzu — 15.

W okresie międzywojennym prowadzono na Babimojszczyźnie działalność w trzech kierunkach. Zasadniczą działalność prowadził Związek Polaków w Niemczech, stanowiący swego rodzaju federację towarzystw społeczno-kulturalnych i gospodarczych. Należy wspomnieć, że związek

⁵ Tamże, s. 32 i dalsze.

ten spełniał rolę zarówno organizacji społecznej, politycznej (szczególnie w okresie wyborów), jak i instytucji biorącej w obronę Polaków przed akcjami dyskryminacyjnymi administracji niemieckiej. Banki ludowe, kółka rolnicze stanowiły drugi kierunek działania organizacyjnego, a stowarzyszenia kulturalno-sportowe zaspokajały potrzeby ludności polskiej w innych dziedzinach życia.

Organizacje polskie istniały aż do wybuchu II wojny światowej, a stan polskiego życia organizacyjnego na Babimojszczyźnie w roku 1938 najdobitniej zilustruje memoriał niemieckiego urzędnika z tegoż roku, z którego dowiadujemy się o liczbie Polaków w poszczególnych wsiach oraz liczności polskich organizacji⁶:

Nowe Kramsko (Polaków 1134, Niemców 120)

1. Związek Polaków w Niemczech, 110 członków, prezes Jan Cichy,
2. Polski Związek Towarzystw Szkolnych, 90 członków, prezes Stanisław Obst,
3. Polski Katolicki Związek Młodzieży, 40 członków,
4. Związek Młodych Polek, 30 członkiń, prezes Pelagia Odważna,
5. Związek Polek, 22 członkinie, prezes Agnieszka Wachowiak,
6. Klub Sportowy „Polonia” (później — biało-niebieskich), członków 43, prezes Edmund Jankowiak,
7. Kółko Rolnicze, 46 członków, prezes Wacław Fabiś,
8. Kurs Przynsposobienia Rolniczego, 20 członków, kierujący Wacław Fabiś,
9. Związek Robotników Polskich, członków 85, prezes Jan Cichy,
10. Bank Ludowy, członków 135, kierownik Feliks Bednarkiewicz,
11. Chór, członków 40, kierownik Jan Benyskiewicz,
12. Polski Związek Harcerski, członków 32, kierownik Bogdan Kowalski.

Stare Kramsko (Polaków 304, Niemców 32)

1. Związek Polaków w Niemczech, 20 członków, prezes Stanisław Groszek,
2. Polski Związek Towarzystw Szkolnych, 20 członków, prezes Stanisław Groszek,
3. Związek Młodzieży Polskiej, członków 17, prezes Stanisław Kubiak.

Podmokle Małe i Podmokle Wielkie
(Polaków 745, Niemców 91)

1. Związek Polaków w Niemczech, członków 80, prezes Franciszek Weimann,

⁶ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach. Tajny memoriał niemiecki*. Oprac. K. Kolańczyk, A. Rusiński. Poznań 1946 (dalej cyt. *Tajny memoriał niemiecki*).

2. Polski Związek Towarzystw Szkolnych, członków 70, prezes Franciszek Weimann,
3. Polski Katolicki Związek Młodzieży, członków 56, prezes Antoni Duda,
4. Drużyna harcerska, członków 55, kierujący Franciszek Sarnowski,
5. Związek Młodych Polek, członkiń 30, prezes Katarzyna Kania,
6. Klub Sportowy „Jedność”, członków 16, prezes Franciszek Trochelepsy,
7. Towarzystwo Śpiewacze, członków 52, kierujący Władysław Wołek,
8. Kółko Rolnicze, członków 36, prezes Franciszek Weimann,
9. Związek Robotników Polskich, członków 30, prezes Stanisław Szymański.

Założenia statutowe poszczególnych organizacji określały w sposób jednoznaczny zakres i cele ich działania. Łączyły jednak poszczególne organizacje niektóre wspólne cechy. Przede wszystkim fakt kultywowania języka polskiego i polskich obyczajów. Każde zebranie, każde szkolenie, impreza kulturalna czy sportowa dawały okazję do wymiany zdań, okazję do zademonstrowania swej polskości.

Administracja niemiecka w samym fakcie istnienia polskiej organizacji widziała działalność polityczną. W charakterystyce Kółka Rolniczego z Nowego Kramaska z dnia 22 grudnia 1931 roku sporządzonej przez landraturę w Babimoście czytamy: „Kółko Rolnicze składa się z 45 członków. Przewodniczącym Kółka jest rolnik Waclaw Fabiś, sekretarzem tegoż jest rolnik Stefan Sikuciński a skarbnikiem Andrzej Lange (...) Każde założenie polskiej organizacji, obojętnie o jaką chodzi, ma na celu chronić Polaków przed wstąpieniem do niemieckich organizacji, a więc przed germanizacją. Związek ten został założony tylko po to, ażeby objąć stan rolniczy również ochroną. Oczywiście dla przywódców polskiego ruchu istnieją jeszcze inne cele polityczne. Jeszcze w latach 1925—1928 członków organizacji uświadamiano o ideałach „Wielkiej Polski”. Opowiadano im o „świętej polskiej matce ziemi”, i o tym, że państwo polskie sięgało niegdyś od morza do morza i do Odry i że także ta ziemia w Nowym Kramsku, należała do wielkiego państwa polskiego”.

W dalszym ciągu autor charakterystyki przyznaje, że Kółko Rolnicze urządza letnie i zimowe zabawy, zebrania, w czasie których wygłaszane są pogadanki na tematy uprawy roślin oraz że sprowadza się nawozy sztuczne dla swych członków.

W innym dokumencie, z dnia 8 października 1928 roku, sporządzonym również przez landraturę w Babimoście czytamy między innymi: „Polskie organizacje są wyraźnie wrogo nastawione przeciw Niemcom i utrzymują stały kontakt z Polskim Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, który dąży do rozprzestrzeniania się Polski do Odry”. Charakteryzując

poszczególne organizacje, o Związku Polaków w Niemczech autorzy dokumentu pisali: „Najpowaźniejszą organizacją jest Związek Polaków w Niemczech (Nowe Kramsko, Stare Kramsko, Podmokle, Babimost). Jest to organizacja rozprzestrzeniona po całych Niemczech (...) Związek Polaków wywiera mocny nacisk na swych członków”.

O Kółku Rolniczym autorzy mają zdanie następujące: „jest (Kółko Rolnicze dop. aut.) mniej gospodarczą, a raczej polityczną organizacją. Kółko występuje publicznie właściwie tylko raz do roku na corocznym święcie letnim, na którym stale wygłasza się polityczne przemówienia, śpiewa się polskie pieśni oraz gra się polskie utwory muzyczne, specjalnie sprowadzane z Polski”⁷.

Związek Polaków jak już wspomniano, kierował walką polityczną w czasie wyborów do Landtagu i Reichstagu, wywierał znaczny wpływ na kształtowanie się postawy ludności polskiej w czasie odbywających się wyborów. W okresie międzywojennym, szczególnie do roku 1933, toczyła się nieustępliwa walka z administracją niemiecką o obsadę funkcji administracyjnych we wsi, z których Polacy niejednokrotnie wychodzili zwycięsko.

Powaźna liczba ludności np. z Nowego Kramaska oddawała głosy w czasie wyborów do Landtagu wzgl. Reichstagu na Polską Partię Ludową. W 1924 roku w czasie wyborów do Reichstagu spośród 440 ważnych głosów 364 padło na Polską Partię Ludową. W latach jednak następnych liczba głosów oddawanych na listy polskie malała, gdyż część Polaków poddana silnym wpływom kleru katolickiego głosowała na Centrum.

W czasie wyborów do Landtagu w dniu 12 marca 1933 roku z ogólnej liczby 564 głosów uprawnionych do głosowania w Nowym Kramsku, na NSDAP oddano 47 głosów, na SPD 72 głosy, KPD 8 głosów, na Centrum 250 głosów, a na Polską Partię Ludową 178 głosów.

Wybory z 1933 roku były więc dobitnym dowodem rozproszenia sił między Polską Partię Ludową a Centrum. Źródłem tego rozproszenia sił można szukać zarówno w skutecznej agitacji kleru, jak i w niepopularności Hitlera wśród ludności polskiej.

Jedną z gwarancji przetrwania narodowości było zachowanie języka polskiego. Zdawano sobie sprawę z olbrzymiego wpływu szkoły na najmłodsze pokolenie. Toteż już w 1919 roku rozpoczęła się walka o przynajmniej częściowe nauczanie w szkole języka polskiego. Jeszcze przed wersalskimi decyzjami granicznymi „dozór szkolny” (Rada Szkolna) w Nowym Kramsku wystąpił wobec kierownictwa szkoły i inspektoratu szkolnego z żądaniami: odbywania nauki religii w języku polskim, wprowadzenia nauki języka polskiego we wszystkich klasach w wymiarze 2

⁷ Źródła do dziejów..., op. cit., s. 60 i dalsze.



Podmokle Małe pow. Sulechów. Zespół Pieśni i Tańca w czasie występu

lekcji tygodniowo oraz usunięcia ze szkoły dwu nauczycieli niemieckich, nie znających języka polskiego. Wobec niezrealizowania tych żądań, Rada Szkolna, po odbyciu wiecu całego społeczeństwa, proklamowała strajk szkolny. W skład komitetu strajkowego weszli: Wacław Fabiś, Feliks Bednarkiewicz, Kazimierz Tomiak, Tomasz Adam, Jan Jagowski, Jan Cichy, Stanisław Obst i Agnieszka Wachowiak. Strajk trwał kilkanaście miesięcy, a został odwołany po opuszczeniu szkoły przez nauczycieli nie władających językiem polskim i mianowaniu nowych nauczycieli.

Powstanie Związku Polaków w Niemczech oraz Związku Polskich Towarzystw Szkolnych, a następnie zdobycie w parlamencie Prus dwuosobowej reprezentacji, rozpoczęło nowy etap walki, tym razem o polską szkołę. Wysiłki zostały uwieńczone powodzeniem. W dniu 31 grudnia 1928 roku wydana została „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej”.

Na Babimojszczyźnie zorganizowano 5 szkół: w Starym i Nowym Kramsku, Małych Podmoklach, Wielkich Podmoklach i Babimoście. W Nowym Kramsku szkołę otwarto 11 czerwca 1929 roku. W dniu tym w kronice szkoły wpisał jej kierownik następujące słowa: „w tym miesiącu danym nam było przeżyć rezurekcję naszych szkół polskich. Echa tej dzi-

siejszej imprezy popłyną w świat do rodaków w Niemczech i w Polsce, którzy się cieszyć będą, że lud polski na Pograniczu i w Złotowszczyźnie zrozumiał doniosłość wychowania dzieci w swym języku ojczystym”⁸. Do szkoły zgłosiło się 104 dzieci. W pierwszym roku rozpoczęło naukę jedynie 58 uczniów i uczennic. W następnych latach liczba dzieci uczęszczających do szkoły polskiej systematycznie wzrastała. W roku szkolnym 1930/31 uczyło się w szkole 91 dzieci, w roku 1932/33 — 108, a w roku 1937/38 — 110 dzieci. Na początku roku szkolnego 1939/40 do szkoły zgłosiło się 98 uczniów i uczennic.

Liczba uczniów w polskiej szkole nie ulegała więc zbyt wielkim wahanom, mimo wyraźnych prób ze strony administracji niemieckiej zmierzających do zahamowania napływu dzieci do szkół mniejszościowych. Wprawdzie pewna część rodziców wycofywała dzieci z polskiej szkoły, lecz jak stwierdził wizytator polskich szkół w Niemczech, Józef Mozolewski, „czyniły to rodziny nieliczne, a to pod surowym i bezwzględnym naciskiem gospodarczym”.

Przykładów dyskryminacji polskich robotników ze strony niemieckich pracodawców za posyłanie dzieci do polskiej szkoły można wyliczyć wiele. Mówi o tym między innymi kronika polskiej szkoły z Nowego Kramaska: „Po wakacjach przeszło 3 uczniów do szkoły niemieckiej: Józef i Bernard Lange oraz Jan Orwat. Jako powód podał rolnik Lange, iż ma 6 synów, dwóch starszych musi dać na naukę, a ponieważ ze świadectwem polskiej szkoły żaden majster uczniów nie przyjmie, więc jest zmuszony dwóch starszych synów przekazać do niemieckiej szkoły. Robotnik Orwat podał następujący powód. Od kilku lat mam pracę we dworze w Goltzen (Kolesin). Urzędnik tutejszy, pan Krause, oświadczył mi, jeżeli w przeciągu trzech dni nie pošlę syna do niemieckiej szkoły, wydali mnie z pracy”⁹.

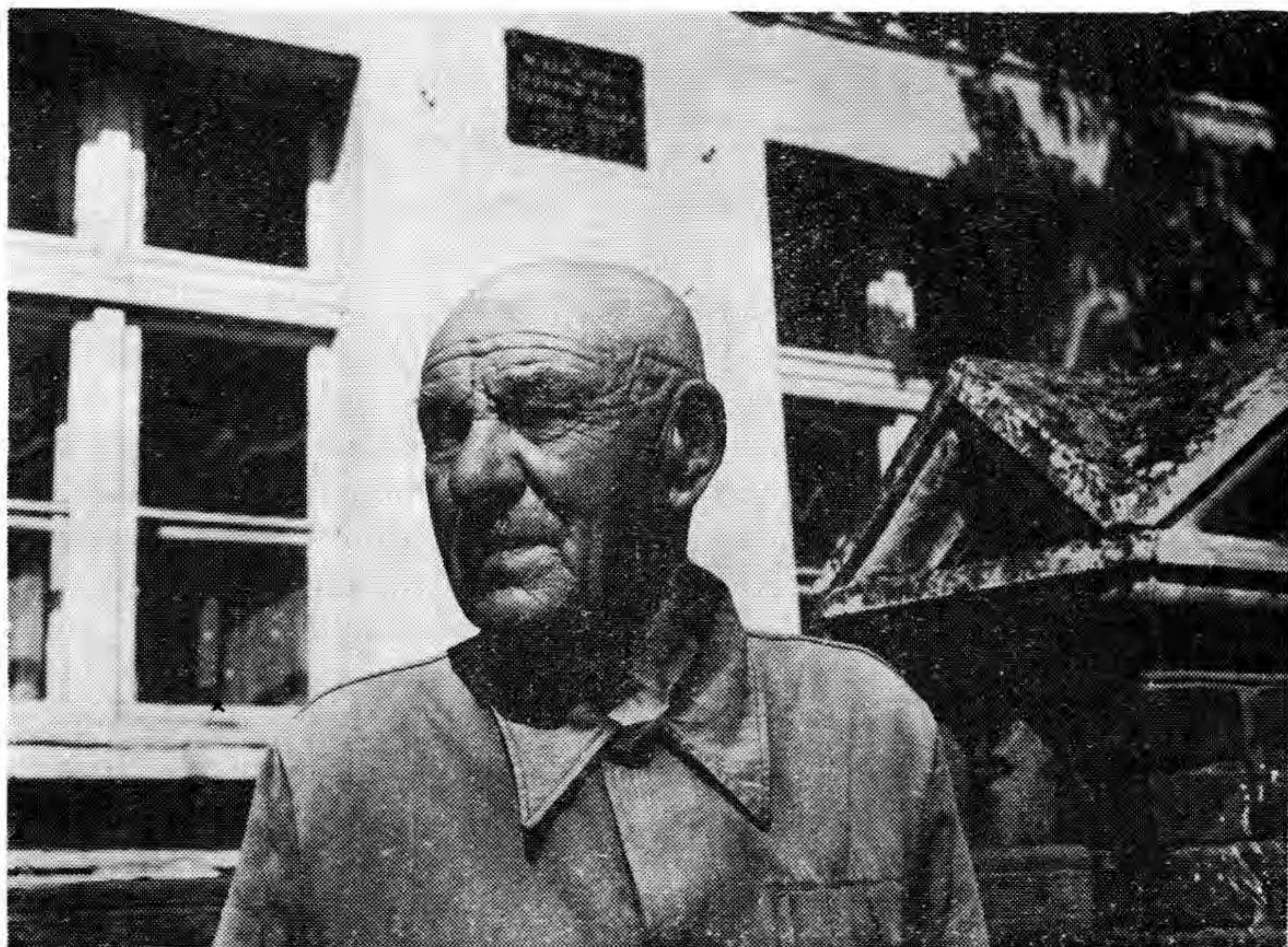
Administracja niemiecka zdawała sobie sprawę z tego, że grupą społeczną, którą można przy pomocy szantażu gospodarczego izolować od wpływu polskich organizacji, byli robotnicy. Autor tajnego memoriału z roku 1938 pisał wprost: „pod względem narodowym najprędzej można zdobyć dla Niemczyzny robotnika polskiego... Właśnie robotnicy odebrali najprędzej swoje dzieci ze szkoły mniejszościowej... Najwierniejszym zwolennikiem ruchu polskiego jest polski chłop...”¹⁰.

W memoriale o stanie polskiego szkolnictwa w południowej części Marchii Granicznej czytamy: „samodzielni rolnicy w pierwszym rzędzie, a następnie uzależnieni od nich rzemieślnicy wiejscy i kramarze posyłają dzieci do szkoły mniejszościowej, natomiast uzależnieni od niemieckich

⁸ Kronika szkoły w Nowym Kramsku.

⁹ Tamże.

¹⁰ *Tajny memoriał niemiecki*, op. cit., s. 41.

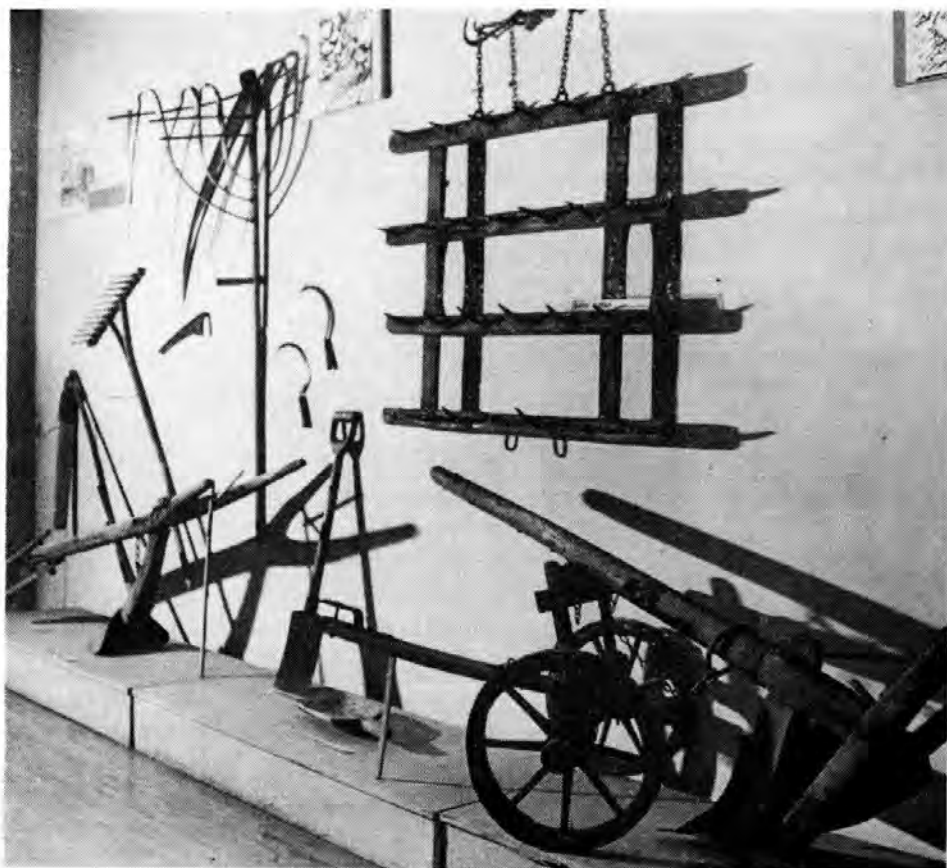


Franciszek Taberski, znany działacz polonijny z Podmokli Wielkich, przed domem w którym w latach 1935—1939 mieściła się szkoła polska

pracodawców robotnicy rolni i przemysłowi — do niemiecko-katolickiej szkoły”. I jeszcze jedna charakterystyczna opinia z tajnego memoriału: „jest rzeczą znaną, że większa część rodziców polskich posyła dzieci tylko z wyrachowania do niemieckiej szkoły, aby dzieciom nie utrudniać możliwości chwycenia się jakiegokolwiek zawodu w Niemczech... Nie ma najmniejszego powodu do przypuszczenia, że w tych wypadkach nastąpiła zmiana w narodowo-politycznym wychowaniu dzieci”¹¹. Posyłanie więc dzieci do polskich szkół utrudniało bardzo życie polskiej mniejszości. Istnienie jej umacniało jednak wśród Polaków poczucie wspólnej więzi i dawało pewności siebie.

O możliwości uczestniczenia w pracach polskich stowarzyszeń, o posyłaniu dzieci do polskiej szkoły, a więc o jawnym demonstrowaniu polskości na zewnątrz, w głównej mierze decydowała niezależność ekonomiczna. Młodzież polska miała nieomal całkowicie zamknięty dostęp do zakładów kształcenia zawodowego. Działacze Związku Polaków postanowili zorganizować doksztalcenia młodzieży pozaszkolnej w ramach organizacji i stowarzyszeń polskich.

¹¹ Tamże, s. 50.



Babimost pow. Sulechów 1973. Izba Pamiątek Regionalnych

Już w roku 1930 nastąpiło rozpoczęcie tworzenia szkół dokształcających. Zajęcia odbywały się dwa razy w tygodniu, a przedmiotami nauczania były: język polski, historia, literatura, przyroda oraz ćwiczenia z gospodarstwa domowego.

Na zajęcia uczęszczała w zasadzie młodzież, niejednokrotnie jednak również Polacy, którzy osiągnęli wiek dojrzały. Inną formą doskonalenia młodzieży polskiej w zawodzie rolnika było prowadzenie trzyletnich kursów korespondencyjnych im. Stanisława Staszica. Kierownicy kursów wywodzący się z miejscowości, w której odbywał się kurs, przeszkoleni byli w Szkole Rolniczej w Chodzieży. Słuchacze otrzymywali materiały przeważnie z dziedziny teorii uprawy roślin. Jeden raz w tygodniu odbywały się zebrania członków, w czasie których dyskutowano nad problemem niezrozumiałym dla słuchaczy. W organizacji pracy kursów aktywnie pomagali nauczyciele polskich szkół.



Bogdan Kowalski z Podmokli. Znany działacz polonijny, wielce zasłużony dla szkolnictwa mniejszościowego na Pograniczu

Przy kółkach rolniczych istniały również zespoły przysposobienia rolniczego, a szkolenie w nich trwało przez przeciąg całego roku w postaci współzawodnictwa w różnych dziedzinach produkcji, np. w hodowli, czy uprawie roślin oleistych. Członkowie zespołów uprawiali rośliny na poletkach konkursowych. W czasie wegetacji roślin i w czasie zbiorów odbywała się kontrola poletek. Plan konkursu podsumowywano na dorocznych dożynkach, w czasie których organizowano wystawę produktów wyhodowanych przez członków zespołu.

Na terenie Babimojszczyzny organizowano również otwarte wykłady popularne dla ogółu społeczeństwa, które cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem. Wspomnieć należy, że przeciętna frekwencja na odczycie wynosiła 100 proc. osób. Szczególnie popularne były wykłady z historii

Polski oraz z problematyki rolnej. Wykładowcami byli w pierwszym rzędzie nauczyciele szkół polskich, m. in. Leon Obst, Stanisław Kowalski, Maria Zientara, Roman Jaskulski. Nierzadko wykładowcami byli goście z Polski.

Spółeczeństwo polskie Babimojszczyzny uzupełniało swe wiadomości zdobyte w szkole przez czytelnictwo książki i prasy. W każdej polskiej wsi znajdowała się biblioteka licząca około 500 tomów.

Problematyka książek była różnorodna, przeważały jednak powieści historyczne, przygodowe oraz literatura fachowa. Prenumerowano różnego rodzaju pisma polskie, z których najważniejszymi były: *Polak w Niemczech* i *Młody Polak w Niemczech*, *Głos Pogranicza* i *Kaszub* oraz *Przewodnik Katolicki*.

W latach trzydziestych na terenie Marchii Granicznej rozpoczęto tworzenie niemieckich szkół doksztalających dla absolwentów szkół podstawowych. Status szkoły państwowej miały niemieckie szkoły doksztalające. Administracja niemiecka nie dopuściła jednak do tworzenia tego typu szkół w powiecie babimojskim.

W okresie międzywojennym toczyła się nadal w Nowym Kramsku



Podmokle Wielkie pow. Sulechów. Pamiątkowa tablica ku czci pomordowanych Polaków w okresie II wojny światowej z Podmokli i okolic.

i praw mniejszości narodowych. Przykładem charakterystycznym jest walka o ziemię, mimo prawnego uregulowania kwestii obrotu ziemią sprawa sprzedaży 962-hektarowej posiadłości von Lippe w Wojnowie. Część tej posiadłości (około 200 ha), przylegającą do gruntów nowokramskich zamierzali zakupić Polacy z Nowego Kramaska, m. in. Stefan Sikućński, Maksymilian Adam, Wincenty Adam, Franciszek Piwecki, Wojciech Tomaszewski, Piotr Szypuła, Franciszek Heyduk, Wojciech Muńko, Ignacy Spiralski, Onufry Kania, Stanisław Obst, Jan Cichy, Stanisław Fabiś i Stefan Adam¹².

Do kampanii, która miała uniemożliwić zakup ziemi przez Polaków, zaangażowano prasę oraz niemieckie władze administracyjne Prus. Polacy oferowali stosunkowo wysoką cenę, jednakże nacisk ze strony administracji doprowadził do zawarcia transakcji między właścicielem a Siedlungsgesellschaft. Polacy zdołali wykupić jedynie 25 ha.

Olbrzymią rolę w działalności gospodarczej Polaków odegrał nowokramski Bank Ludowy udzielając pożyczek zarówno na zakup ziemi, jak i na zakup nawozów sztucznych, maszyn rolniczych, nasion itp.

¹² J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*. Zielona Góra 1968, s. 119 i dalsze.

Działalność społeczno-gospodarcza Polaków w Marchii Granicznej, a jednocześnie bezsilność administracji niemieckiej wobec polskiej aktywności, stały się przyczyną opracowania przez urzędnika Rejencji w Pile Mückleya „projektu planu działania wobec mniejszości”. Realizacja planu przyczynić się miała do „zachowania istoty niemieckiej narodowości” oraz „izolowania obcej (polskiej) narodowości”.

Projekt planu przewidywał objęcie „specjalną opieką” wszystkich dziedzin życia polskiej mniejszości w powiatach: złotowskim, międzyrzeczkim i babimojskim. Chodziło między innymi o spowodowanie zmian w ustawodawstwie niemieckim dotyczącym szkolnictwa zawodowego (obowiązek uczęszczania nie miał obejmować absolwentów szkół mniejszościowych) i ustawy o położnych (możliwość przenoszenia z miejscowości mniejszościowych „politycznie” podejrzanych położnych), budowę w miejscowościach z ludnością polską niemieckich przedszkoli, ośrodków młodzieży itp.

Program postulował oddanie do dyspozycji rejencji funduszu w wysokości 100 000 marek na wykup ziemi znajdującej się w rękach polskich oraz sugerował niedopuszczenie do nauki w niemieckich zakładach rzemieślniczych i przemysłowych uczniów narodowości polskiej.

Wspomniany dokument był pierwszym sygnałem rozpoczęcia bezwzględnego regulowania i rozwiązywania „kwestii polskiej” w Niemczech, bez oglądania się na obowiązujące traktaty międzynarodowe i ustawodawstwo niemieckie¹³.

Administracji niemieckiej ręce całkowicie rozwiązał wybuch wojny. Aktami prawnymi, które zezwalały na realizację polityki wobec mniejszości polskiej stały się wówczas: zarządzenia z 4 września 1939 r. o represjach w stosunku do ludności polskiej, a następnie zarządzenie z dnia 11 września 1939 r. i 27 lutego 1940 r. W pierwszym więc rządzie zakazano działalności polskich organizacji i instytucji, likwidując jednocześnie agendy stowarzyszeń, szkół i banków. Dokonano następnie aresztowań wśród aktywniejszych działaczy. W okresie trwania wojny części ludności odebrano gospodarstwa przesiedlając jednocześnie właścicieli w głąb Rzeszy.

Na Babimojszczyźnie już w pierwszych dniach po wybuchu wojny działalność szkół, przedszkoli, banku i organizacji została zawieszona, a czołowych działaczy aresztowano. Aresztowano m. in. Franciszka Adama, Marcelego Adama, Eleonorę Bednarkiewicz, Jana Cichego, Wacława Fabisia, Teodora Spiralskiego, Józefa Heyduka, Jana Heyduka, Henryka Jaroszyka, Franciszka Weimanna, Stanisława Trochelepszego, Franciszka Sarnowskiego, Stanisława Brychcego, Antoniego Rychłego, Józefa Stacheckiego, Ignacego Fabisia, Jana Szymańskiego, Bogdana Kowalskie-

¹³ *Źródła do dziejów Polaków...*, op. cit., s. 366 i dalsze.



Polska Rzeczpospolita Ludowa

*W uznaniu
dla bohaterskiej postawy mieszkańców gminy
w walce z naporem germanizacyjnym
oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie*

Rada Państwa

nadaje

Order Krzyża Grunwaldu II Klasy

*gminie Babimost
w powiecie wleehowski*

Przewodniczący Rady Państwa

Henryk Jablonski
Henryk Jablonski

Warszawa, dnia 15 stycznia 1973 r.

Akt nadania przez Radę Państwa gminie Babimost Orderu Krzyża Grunwaldu



Babimost pow. Sulechów, styczeń 1973 r. Uroczysty moment dekoracji sztandaru Orderem Krzyża Grunwaldu

go, Stanisława Obsta, Stanisława Groszka, Feliksa Wołka, Franciszka Bursztyna, Feliksa Rychłego, Tomasza Rychłego, Franciszkę Rychłą, Stanisława Rychłego, Wincentego Wojtka, Ignacego Przybyłę, Ignacego Fabisia, Michała Kostere, Jana Michalskiego, Pawła Konopnickiego, Piotra Olejniczaka, Władysława Taberskiego, Stanisława Weimanna, Mikołaja Heppla, P. Kanię, A. Konopnickiego, P. Heppla, Jana Tomaszewskiego, Franciszka Taberskiego, Kazimierza Michalskiego, Stanisława Trochelepszego, Tomasza Świtale, Wincentego Frącka, Feliksa Trochelepszego, Marię Tomaszewską, Katarzynę Heppel, Ignacego Spiralskiego, Jana Heyduka (syn Jana), Kazimierza Tomiaka, Stefana Tomiaka, Wojciecha Kaźmierczaka, Stefana Krawca, Ignacego Olawczyka, Szczepana Sikucińskiego, Franciszka Reimana, Marię Tomaszewską, Stanisławę Wachowską, Stefanię Dulat, Agnieszkę Wachowiak, Franciszkę Adam, Piotra Brzezińskiego, Franciszka Kwaśnika, Franciszka Spiralskiego, Józefa Kramarka, Stanisława Tomaszewskiego, Stanisława Kubika, Jana Kubika i Zofię Muńko. Część z nich m. in. Waclaw Fabiś, Teodor Spiralski, Jan Heyduk, Stanisław Obst, Feliks Wołek, Feliks Tomasz, Stanisław i Franciszka Rychły, Jan Michalski, Piotr Olejniczak, Piotr Brzeziński i Franciszek Kwaśnik, albo zginęła w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, albo zmarła na skutek przebywania w obozach, już po powrocie do swych rodzinnych wsi.



Babimost pow. Sulechów, styczeń 1973. Odznaczenia dla zasłużonych

W 1942 roku rozpoczęli Niemcy akcję wysiedleńczą. Z rejonu babi-mojskiego wysiedlono dziesiątki rodzin.

Polska działalność organizacyjna na Babimojszczyźnie pomimo ponie-sionych strat przyniosła jednak zamierzone efekty. Różnorodne formy pracy narodowej, stosowane wśród dzieci, młodzieży i dorosłych, przy-czyniły się do zachowania przez znakomitą większość ludności regionu babi-mojskiego tych wszystkich cech, którymi charakteryzuje się naród polski. W pierwszym rzędzie do zachowania mowy, obyczajów, ziemi, wreszcie godności.

W styczniowych dniach roku czterdziestego piątego spełniała się spra-wiedliwość dziejowa. Odzyskiwała Polska swe prastare ziemie, odzyski-wała również ludzi, dzięki nieugiętej ich postawie w ciągu 152-letniej niewoli.

Wyzwolenie Babimojszczyzny nastąpiło w ostatnich dniach stycznia 1945 r. Błyskawiczny marsz Armii Czerwonej zaskoczył nielicznych Niem-ców zamieszkałych we wsiach z ludnością polską. W popłochu uciekali, pozostawiając dobytek. Ludność polska zorganizowała uroczyste powita-nie wojsk radzieckich. W Nowym Kramsku np. grupa mieszkańców udała się na szosę wiodącą do Babimostu i tam chlebem i solą oraz kwiatami powitała czołówkę wojsk. Wieś udekorowano flagami biało-czerwonymi,

Po przejściu frontu przystąpiono do tworzenia miejscowych władz. Wójtem gminy Babimost został Jan Cichy, sołtysem Nowego Kramaska Feliks Piwecki, Podmokli Małych — Jan Heppel, Podmokli Wielkich — Franciszek Taberski. Zorganizowano również Milicję Obywatelską.

Objęcie we władanie ziem zachodnich było jednak nie tylko aktem sprawiedliwości dziejowej. Było początkiem pracy nad zagospodarowaniem i zaludnieniem, nad nadaniem germanizowanym od wieków ziemiom oblicza polskiego. W pierwszych miesiącach czterdziestego piątego roku, a potem w latach następnych przywracaliśmy życiu i Polsce odzyskane ziemie. Niełatwy to był czas. Entuzjazm z jednej strony, a bezparadonowa walka z drugą, chęć włączenia autochtonów oraz przybywającej zewsząd masy ludzkiej do pracy dla nowej Polski i obraz zniszczonych wsi, miast, obraz nie zagospodarowanej ziemi.

W tym krajobrazie rozpaczy, dla ludzi, którzy przeszli gehennę wojny i jej skutków, spotkanie rdzennej ludności polskiej miało znaczenie symbolu, ale jednocześnie stanowiło swoistą gwarancję, że przybywają na ziemię rzeczywiście polskie.

Spotkanie ludności w niezniszczonych w zasadzie miejscowościach, ludności mówiącej językiem polskim, musiało wywrzeć wpływ na ludzi skazanych na współczesną „wędrowkę ludów”, którzy niejednokrotnie bałamuceni byli wiadomościami, że przybywają na ziemię niepolskie.

Pierwszy wyjazd do pracy w polu, pierwsze przedstawienie teatralne, spotkanie sportowe, zajęcia w szkole, były faktami świadczącymi o początkach normalizacji życia na ziemiach przywróconych Macierzy, ale jednocześnie stanowiły pewien dowód ciągłości polskiego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego, przerwanego jedynie w czasie wojny.

Społeczeństwo Babimojszczyzny bezpośrednio po przejściu frontu rozpoczęło organizowanie życia społeczno-gospodarczego w swoich miejscowościach. Zorganizowano władzę administracyjną, milicję ludową, reaktywowano pracę organizacji kulturalnych, czyniono starania o rozpoczęcie nauki w szkole. Rzecz charakterystyczna, że w postawie tej ludności nie było momentu wahania, oglądania się na ostateczne decyzje polityczne.

Wyzwolenie nastąpiło w styczniu. Zakończenie wojny i decyzje o przyznaniu Polsce ziem zachodnich — kilka miesięcy później. A przecież mieli prawo, pomni wydarzeń po I wojnie, kiedy to ani przelana krew, ani jednoznaczna postawa nie odwróciła ich losu, czekać na decyzje graniczne. Spontaniczne i czynne opowiedzenie się po stronie polskiej wynikało z wewnętrznego przekonania, że ich ziemia polską jest ziemią i do Polski musi być przynależna. Dla ludności Babimojszczyzny innej alternatywy nie było. W tym tkwi źródło pełnego zaangażowania się do pracy dla nowej i nie znanej Polski. Zaangażowanie to uwidoczniło się w różnych dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Społeczeństwo Babimojszczyzny

wzięto aktywny udział w zjazdach autochtonów w Babimoście i Warszawie. Reaktywowano pracę sportową i kulturalną. Na szczególne podkreślenie zasługuje działalność oświatowo-kulturalna prowadzona w ramach społecznych w Nowym Kramsku i Kargowej.

Na mapie gospodarczej województwa Babimojszczyzna zajmuje specyficzne miejsce. Społeczeństwo tego regionu nie żyje wartościami i symbolami wypracowanymi w latach niewoli, a zdaje sobie sprawę, że gwarancją rozwoju jest ciągła i systematyczna praca.

Cechy wypracowane w latach niewoli, jak gospodarność, systematyczność, napór dążeniu do wytkniętego celu, oszczędność, stanowiły wydatną pomoc w działalności gospodarczej i wypracowywaniu znakomych efektów tej działalności.

Nie można nie wspomnieć również o działalności ludności Babimojszczyzny dla swych miejscowości. Wszystkie one zmieniły dzisiaj swoje oblicze. W samym tylko Nowym Kramsku ludność zbudowała, względnie uczestniczyła w budowie: sali widowiskowej, oświetlenia elektrycznego, kanalizacji, stadionu sportowego i przystanku PKS, remizy strażackiej i szkoły.

Zastanawiając się nad rolą ludności Babimojszczyzny w zmianach dokonywujących się w tym regionie i na ziemiach zachodnich, rzecz trzeba, że rola ta nie polegała tylko na symbolice. Autochtoni Babimojszczyzny wnieśli do budującej się nowej rzeczywistości przywiązanie do Ojczyzny, wiele entuzjazmu społecznego, a w pierwszym rzędzie wnieśli trwałe wartości gospodarcze, które stały się rękojmią rozwoju całego regionu lubuskiego.

DĄBRÓWKA WIELKOPOLSKA

W burzliwych i tragicznych dziejach Pogranicza specjalne miejsce zajmuje Dąbrówka Wielkopolska. W powojennej historiografii sporo uwagi poświęcono Dąbrówce i jej mieszkańcom. Są to głównie artykuły lub wspomnienia stanowiące przyczynek do dyskryminacji narodu polskiego w okresie II wojny światowej oraz okresu poprzedzającego najazd Niemiec faszystowskich na Polskę. Ta ilościowo dość obfita bibliografia nie wyczerpuje jednak żadną miarą możliwości źródłowych, jakie stoją dziś jeszcze do dyspozycji historyka. Należy sądzić, że Dąbrówka Wlkp. doczeka się pełnej monografii, obrazującej zarówno walkę o polskość, jak i dzieje wsi w Polsce Ludowej.

Unikając zbyt emocjonalnego zaangażowania osobistego do tematu niniejszego opracowania ograniczyłem się jedynie do wykorzystania materiałów źródłowych. Czynnikiem warunkującym maksymalny obiektywizm w ocenie wydarzeń historycznych jest bowiem analiza źródła, a następnie jego właściwa interpretacja.

Przedkładając w niniejszym opracowaniu, w wielce zawężonej postaci, dzieje walki mieszkańców Dąbrówki Wlkp. o ich prawa narodowościowe, nie zamierzam wyczerpać tematu. Znajomość ludzi i niektórych wydarzeń z autopsji upoważnia mnie jednak do udziału w pisaniu historii tej wielce zasłużonej miejscowości.

Dąbrówka Wlkp. znana powszechnie w środowisku polonijnym okresu międzywojennego pod nazwą Dąbrówka Wielka, należy do wsi o starej metryce. Jej nazwę należy najprawdopodobniej wiązać z dębami lub z dębem, który pierwotnie w językach słowiańskich występował jako „dąbr”. Jak twierdzi Gloger nazwy miejscowe biorące swój językowy początek od dębu należy wiązać właśnie z tymi drzewami.

Rozpatrując następnie genezę wsi uwagę naszą zwraca jej bardzo wczesna metryka. Poświadczają to zarówno źródła pisane, jak i archeologiczne odkrycia ostatnich lat. Dogodne warunki hydrograficzne sprawiły, że obszar znany w literaturze przedmiotu pod pojęciem pasa je-



Dąbrówka Wielkopolska. Pałac, służy obecnie młodzieży szkolnej

zior obrzańskich, już od tysiącleci pokryty był stosunkowo gęstą siecią osadniczą. Występujące na nim osady otwarte, w okresie wczesnego średniowiecza zabezpieczone zostały szeregiem umocnionych punktów obronnych. Jednym z nich jest leżące na granicy wsi Dąbrówka Wlkp. i Dąbrówka Mała grodzisko wczesnośredniowieczne¹. Zlokalizowane na bagienym pasie łąk, w odległości 200 metrów w kierunku południowym od rzeczki Gniła Obra, grodzisko oddalone jest około 2 kilometry od obecnej wsi Dąbrówka Wlkp.

W latach 1963—1964 prowadzono tu prace wykopaliskowe, które pozwoliły na ustalenie pierwotnej funkcji grodu. Niewielka miąższość zachowanej warstwy kulturowej grodziska prowadzi do wniosku, że obiekt użytkowany był niedługo, zaś zgromadzony materiał zabytkowy określa jego chronologię. Zdołano więc ustalić, że grodzisko, znane w literaturze fachowej pod nazwą Dąbrówka Mała, pochodzi z IX wieku. Około połowy lub też pod koniec wieku X stanowisko zostało zniszczone lub też z in-

¹ A. Kołodziejcki, M. Kwapiński, *Mapa stanowisk archeologicznych województwa zielonogórskiego*. Archiwum Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, poz. 726.

nych przyczyn opuszczone przez jego mieszkańców. W tradycji miejscowej do dzisiejszego dnia zachowała się też nazwa grodziska — „Stare Miasto”.

Powyższy opis żadną miarą nie powinien sugerować, że mamy tu do czynienia z pierwotnym śladem osadnictwa wiążącego się właśnie z Dąbrówką Wlkp. Z drugiej jednak strony fakt, że grodzisko występuje w literaturze archeologicznej pod nazwą Dąbrówka Mała, nie powinien wcale dowodzić, że z ludności dawnego grodu wywodzili się pierwsi osadnicy obecnej wsi Dąbrówka Mała.

W równym stopniu do przyjęcia byłaby hipoteza, że opisane grodzisko należy wiązać z interesującą nas Dąbrówką Wlkp.

Przejdźmy jednak od hipotez do faktów. Odnoszą się one dopiero do XIII w. W artykule A. Urbańskiej i S. Kurnatowskiego pt. „Rozwój terenów osadniczych w północnej części województwa zielonogórskiego”², znajdujemy wzmiankę, że na terenie obecnej wsi Dąbrówka Wlkp. zlokalizowane zostało stanowisko archeologiczne określone przez autorów jako osada lub obozowisko i datowane na drugą połowę XIII w.

Na tym właściwie wyczerpują się nasze wiadomości oparte na źródłach archeologicznych.

Źródła pisane jednak wiążą się również z wiekiem XIII i to właściwie jego drugą połowę. W Kodeksie Dyplomatycznym Wielkopolski zanotowano, że w okresie monarchii wczesnopiastowskiej pojawia się na terenie krainy międzyrzeckiej szereg nowych osad. Między innymi Lutol Mokry (1231 r.), Siercz (1249 r.), Pszczew (1259 r.) a w roku 1253 — Dąbrówka Wlkp.³ Mamy tu więc zjawisko wyjątkowej korelacji źródeł.

Zdecydowanie więcej wiadomości o Dąbrówce posiadamy dopiero z XV w. Dostarczają ich księgi kościelne.

Zajmujący się badaniami dziejów i ustroju archidiecezji poznańskiej J. Nowacki pisze, że już w 1439 roku była w Dąbrówce kaplica czyli kościół sukursalny (pomocniczy). Dąbrówka nie stanowiła wówczas jeszcze parafii, a kaplicą zarządzał jako pleban Jakub Kozioł, podlegający parafii chociszewskiej⁴.

Data 14 października 1459 roku sygnowany jest dokument wystawiony w Zbąszyniu przez kasztelana Stanisława Zbąskiego, będący przywilejem dotacyjnym dla kościoła św. Jakuba w Dąbrówce. Z dokumentu nie wynika jednak wyraźnie, czy chodzi tu o zupełnie nową fundację, czy też dotyczy ona odbudowanej świątyni. Jako parafia po raz pierwszy ko-

² A. Urbańska, S. Kurnatowski, *Rozwój terenów osadniczych w północnej części województwa zielonogórskiego*, W: *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą*. Zielona Góra 1967, t. I, ryc. 12.

³ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*. Poznań 1878, t. I, Reg. 385.

⁴ J. Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*. Poznań 1964, s. 457.

ściół dąbrowiecki wymieniony jest w wykazach podatkowych z 1540 roku i 1580 roku, a następnie w sprawozdaniach wizytacyjnych począwszy od 1603 roku. Dowiadujemy się z nich, że Dąbrówka była zawsze parafią jednowioskową. Znamy też nazwiska wcześniejszych plebanów. Byli nimi Marcin z Brodów (1505 r.), Walentyn (1516 r.), Mikołaj Gnuszyński (1537—1540), Jakub z Kamionny (1603—1614) i Stanisław z Buku (od 1614)⁵.

Nie dziwią nas zupełnie polskie nazwiska plebanów, bowiem wówczas jeszcze Dąbrówka leżała w granicach Królestwa Polskiego. Jednakże niektóre źródła niemieckie, a między nimi tzw. Tajny memoriał już w XVI i na początku XVII w. dopatrywał się wśród ludności dąbrowieckiej „kolonistów niemieckich”⁶. Jawnym zaprzeczeniem takich sądów są księgi ławnicze z lat 1543—1790 dawnego powiatu Sulechów-Świebodzin, gdzie w przypadku Dąbrówki, z wyjątkiem kilku zapisów po łacinie i nielicznych po niemiecku, cała zawartość rejestrów pisana jest w języku polskim⁷. Należy przypuszczać, że nieliczne zapisy niemieckie wiążą się z okresem porozbiorowym, kiedy to Wielkopolska, a wraz z nią i tereny Pogranicza utraciły niepodległość.

Z utratą niepodległości wiązać również można początek masowej emigracji ludności Pogranicza do Australii. Pierwsza, większa grupa wyjechała za ocean w roku 1790. Byli w niej także mieszkańcy Dąbrówki. Pierwsi emigranci zasiedlili okolice Adelaidy, zakładając między innymi miejscowość Hill River, nazywaną wśród tubylców Polish Hill River.

W 1844 r. przybyła tu następna grupa emigrantów z Dąbrówki. Między innymi rodzinną wioskę opuściła rodzina Mikołaja Stanickiego, Jana Króla, Szymona Młodystacha, Przybyła i Pineckiego. Kolonia polska posiadała własną szkołę, kościół i polskiego kapelana. Po dwunastu latach przeniosły się tu dalsze rodziny z Babimostu i Dąbrówki, wśród nich Nykiel, Najda, Rucioch i Buda. Nowa fala emigrantów przybyła do istniejących w Australii ośrodków polonijnych w 1876 roku. Do już wspomnianej Hill River przyjechało dalszych 8 rodzin z Dąbrówki. Wśród mieszkańców Australii pochodzenia polskiego, którzy w latach 1849—1855 przyjęli obywatelstwo nowego kraju, najwięcej pochodziło z Babimostu, Dąbrówki i Zbąszynia.

Sugestywny opis kolonii polskiej w Hill River przekazał nam Z. Paszkowski w swej książce „Polacy w Australii i Oceanii 1790—1940”⁸. Po-

⁵ Tamże.

⁶ A. Kolańczyk, W. Rusiński, *Polacy na Ziemi Lubuskiej. Tajny memoriał niemiecki* (dalej cyt. *Tajny memoriał niemiecki*). Poznań 1946, s. 20.

⁷ B. Heinze, *Die Schöppenbücher der Mark Brandenburg*, W: Veröffentlichung der Historischen Kommission beim Friedrich-Meinecke Institut der Freien Universität Berlin. Berlin 1964, s. 127.

⁸ Nadodrże nr 14 i 15. Zielona Góra 1972 oraz W. Iwan, *Um des Glanbeuswillen nach Australien*. Wrocław 1931.

tomkowie mieszkańców Dąbrówki kultywowali w dalekiej Australii nie tylko język ojczysty, przynieśli też ze sobą obyczaje i przedmioty codziennego użytku.

Jak należy sądzić, nie mamy tutaj do czynienia z dość rozpowszechnionym zjawiskiem występującym w Polsce w postaci emigracji politycznej. Do opuszczenia rodzinnej wioski skłaniały mieszkańców Dąbrówki względy natury ekonomicznej. Była to więc emigracja zarobkowa. Śmiało można rzec, że osadnicy wybierali często dalekie, zamorskie kraje, nie zaś wrogo nastawione do Polaków i polskości uprzemysłowione rejony Prus. Zjawisko masowej emigracji miało jednak również ujemną stronę. Osłabiała bowiem siły polskie, co wyjątkowo odpowiadało władzom pruskim. Już wkrótce zauważymy zasadniczy zwrot w tej sprawie. Stanowił on reakcję mniejszości polskiej na potęgującą się coraz bardziej antypolską politykę władz pruskich.

Strukturą zawodową nie różniła się Dąbrówka od innych okolicznych wsi. Nieznaczną przewagę posiadała ludność chłopska, z niewielką liczebnie ilością rzemieślników i robotników.

Wioska, położona na skraju wschodniej granicy państwa niemieckiego, znalazła się w centrum uwagi władz administracyjnych i policyjnych, szczególnie po I wojnie światowej.

Rozwijający się od końca XIX wieku coraz intensywniej, nacjonalizm niemiecki ostrze swej propagandy skierował głównie na większe skupiska mniejszości polskiej. Jawnie wrogie nastawienie wobec ludności dąbrowieckiej uwidoczniło się szczególnie po traktacie wersalskim. Wówczas jednak walka miała charakter walki politycznej na płaszczyźnie parlamentarnej. Kiedy w latach 1928, 1930 i 1932 odbywały się wybory do Landtagu i Reichstagu, mieszkańcy Dąbrówki oddali na listy wyborcze posłów polskich największą ilość głosów. Wówczas to, licząc się z możliwością posiadania swych przedstawicieli w sejmie niemieckim, dąbrowszczanie oddali przeszło 500 głosów⁹. Ten etap walki został wygrany.

Po dojściu do władzy Hitlera nastąpił krótki okres pozornego osłabienia napięć. Wynikało to z sytuacji międzynarodowej, bowiem nowy rząd faszystowski usiłował szeregiem posunięć politycznych uspić czujność narodów Europy. „Uporządkowaniu” miała też ulec polityka mniejszościowa w III Rzeszy.

Wnet jednak zastosowano nowe i jak się okazało bardziej wyniszczające metody dyskryminacji.

W Dąbrówce przewagę stanowiły rodziny chłopskie. Tajny memoriał z 1938 r. podaje, że ogólna liczba ludności wynosiła w tym czasie

⁹ J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*. Zielona Góra 1968, s. 160.

1588 osób, z czego Polacy stanowili 1287 osób¹⁰, zaś w latach 1918—1933 w Dąbrówce mieszkały 152 polskie rodziny. Ponad 50 rodzin posiadało gospodarstwa pełnorolne, reszta zaś to małorolni, rzemieślnicy i robotnicy. Jak z tego wynika tylko jedna trzecia mieszkańców była ekonomicznie niezależna. Wielu mieszkańców zmuszonych było szukać dodatkowych, ubocznych zajęć. Oficjalnie narodowość nie decydowała o możliwości zdobycia pracy, o lepszych czy gorszych warunkach. Jednakże głoszone przez Niemców tzw. „zagrożenie” niemczyzny przez mniejszość polską powodowało, że niemieccy pracodawcy ograniczali możliwość uzyskania pracy przez robotników polskich. Problem ten nabrał szczególnej wymowy po roku 1933. Uzyskanie pracy przez Polaków uwarunkowane było szeregiem zastrzeżeń, co praktycznie miało doprowadzić do jednego końcowego wyniku — zupełnej germanizacji elementu polskiego.

Z innej strony, podjęte próby rozbicia spójności narodowej polegały na propozycjach wymiany gospodarstw polskich na inne, położone w głębi Rzeszy. W ten sposób pozbyto by się „niepewnych elementów” z terenów przygranicznych. Niezależnie od tego, wszelkie poczynania gospodarcze, jakie podejmowano we wsi, znajdowały się bez przerwy pod baczna obserwacją policji.

Organizacjami, które odgrywały ważną rolę w utrzymaniu stanu posiadania Polaków były banki ludowe i kółka rolnicze. Pierwszy Bank Ludowy powstał w Pszczewie już w roku 1877¹¹. W tym samym roku rozpoczął swoją działalność udzielając pierwszych kredytów.

Bank Ludowy w Dąbrówce zorganizowany został w 1930 r. Dwa lata później suma udzielonych pożyczek w stosunku rocznym przekroczyła 2,5 tysiąca marek. Kredyty bankowe udzielane były członkom na inwestycje mieszkaniowe i gospodarcze, remonty, zakup maszyn, a niekiedy i zakup ziemi. W latach 1936—1938 członkami banku było 40 rolników. Wysokość wkładów pod koniec 1937 roku wynosiła już prawie 32 tysiące marek¹².

Drugą organizacją gospodarczą było Kółko Rolnicze. Powstało w Dąbrówce w 1905 roku i zrzeszało 25 członków. W ramach statutowej działalności organizowano systematycznie szkolenia fachowe z dziedziny rolnictwa i hodowli, przygotowywano pokazy i wystawy rolnicze oraz urządzano wycieczki do szkół rolniczych w kraju.

W latach 1923—1939 istniało w Dąbrówce kilka polskich organizacji:

1. Polski Związek Muzyki i Śpiewu „Święta Cecylia”, oddział w Dąbrówce, zwany też potocznie Towarzystwem Śpiewaczym.

¹⁰ *Tajny memoriał niemiecki*, op. cit., s. 35.

¹¹ J. Benyskiewicz, *Położenie Polaków...*, op. cit., s. 126.

¹² Tamże, s. 129.

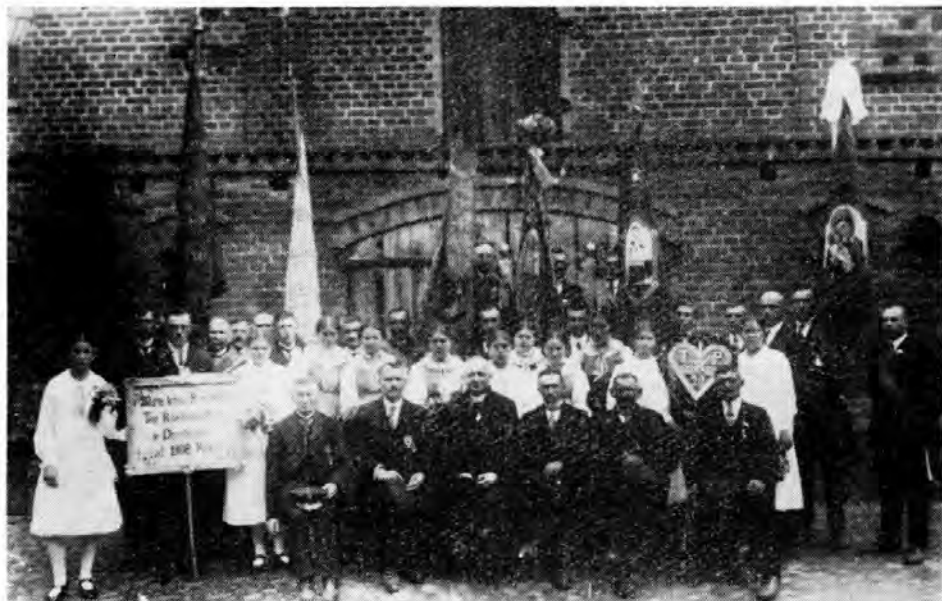


Dąbrowka Wielkopolska 1929 r. Zespół muzyczny po koncercie

2. Polsko-Katolicki Związek Młodzieży, zwany w skrócie Towarzystwem Młodzieży.
3. Polski Związek Gimnastyczny „Sokół”.
4. Towarzystwo Robotników Polskich¹³.

Niemalą rolę w podtrzymaniu ducha narodowego na terenach środkowego Pogranicza spełniały polskie stowarzyszenia sportowe. Organizatorem życia sportowego w Dąbrowce był górnik z Nadrenii Stanisław Mizerny. Dzięki niemu oraz kilku innym zapaleńcom doszło w latach 1920—1923 do powstania dąbrowieckiego „Sokoła”. Jego prezesem został Michał Kleszka, w którego mieszkaniu odbyło się również organizacyjne zebranie. W przeciwieństwie do Podmokli czy Kramska, gdzie z powodu trudności finansowych czy organizacyjnych już pod koniec 1926 roku rozwiązaniu uległy organizacje sportowe, w Dąbrowce działalność na polu sportowym prowadzona była bez przerwy do ostatnich niemal dni przed wybuchem II wojny światowej. Niezapomniane zasługi położył tutaj wieloletni prezes Związku Gimnastycznego „Sokół” Stanisław Konopa. Mimo wyraźnie określonej dyscypliny sportowej jaką zajmować się miał „Sokół”, zainteresowania klubu obejmowały także piłkę nożną i lekkoatletykę. Obok efektów propagandowych i wychowawczych, wkrótce za-

¹³ *Tajny memoriał niemiecki*, op. cit., s. 36.



Dąbrowka Wielkopolska 1928 r. Uroczystość związana z dwudziestolecie założenia
Towarzystwa Robotników Polskich



Dąbrowka Wielkopolska 1930 r. Zespół gimnastyczny „Sokół”

częły być widoczne także efekty sportowe. Doskonale wyniki w lekkoatletyce uzyskiwał wielce uzdolniony Tomasz Gołek, a w rzucie oszczepem Chrzostom Kaczmarek. Zarówno gimnastycy, jak i lekkoatleci z Dąbrówki uzyskiwali niejednokrotnie dobre rezultaty na zawodach w Berlinie. Zakrzowie i Podmoklach.

Wszystkie wymienione organizacje nie zajmowały się jednak całokształtem życia społeczno-ekonomicznego wsi. Nie były to też organizacje masowe. Miały ściśle określony zakres działania, zawężony do statutowej specjalności. Brakowało organizacji, która reprezentowałaby nie tylko interesy wszystkich Polaków w Niemczech, lecz także obejmowała całą, złożoną problematykę mniejszości polskiej. Zadań tych miał się podjąć Związek Polaków w Niemczech. Związek, jako organizacja centralna, zrzeszał ludność polską w Niemczech. Organizacja ta była członkiem Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech.

Powołanie do życia w roku 1922 Związku Polaków w Niemczech odbiło się szerokim echem w środowiskach polonijnych wzbudzając zrozumiałe zainteresowanie.

W celu nawiązania pierwszych kontaktów, jak i zebrania szerszych informacji, 13 grudnia 1922 r. wyjechał z Dąbrówki do Berlina Ludwik Kasprzak. W czasie odbytych rozmów z działaczami berlińskiej Polonii postanowiono, że do Dąbrówki wydelegowany zostanie znany działacz Paweł Ledwolorz. Zwołano otwarte zebranie Towarzystwa Robotników Polsko-Katolickich, na którym delegat z Berlina zapoznał obecnych z programem działania nowo powstałego Związku Polaków w Niemczech.

Na zebraniu tym postanowiono również, że należy podjąć starania organizacyjne, aby także w Dąbrówce powołać oddział (lub koło) Związku Polaków w Niemczech.

Już w dniu 11 marca 1923 roku zwołano w Dąbrówce zebranie organizacyjne, a jego wynikiem było powołanie oddziału związku. Niemal cała wieś poparła starania nielicznej grupy działaczy, wstępując masowo w szeregi nowej organizacji. Dostępne nam dzisiaj źródła nie zawierają dokładniejszych danych liczbowych, jednakże w niektórych opracowaniach znajdujemy informacje, że do Związku Polaków w Niemczech w Dąbrówce wstąpiło około 97 procent rodzin polskich¹⁴. Jak wynika natomiast z doniesień policji w założycielskim zebraniu uczestniczyło prawie 500 osób. W skład pierwszego zarządu oddziału związku w Dąbrówce weszli: Tomasz Kleszka — prezes, Jan Wargoś — wiceprezes, Ludwik Kasprzak — sekretarz i Franciszek Szulczewski — skarbnik. Ten skład

¹⁴ A. Chomicz, *Walka wsi Dąbrówka o polskość w świetle tradycji miejscowej*. Przegląd Zachodni nr 6, Poznań 1958, s. 339.



Dąbrówka Wielkopolska, styczeń 1973 r. Dom, w którym do roku 1939 mieściła się szkoła polska

osobowy uległ nieznacznym zmianom w następnych kadencjach. Po trzyletniej prezesurze Tomasza Kleszki jego miejsce zajął Jan Budych IV, pełniący swe obowiązki do 1939 roku. Sekretarzem był przez cały okres działalności związek Ludwik Kasprzak, zaś skarbnikami — po Franciszku Szulczewskim — Wojciech Kłyszyński i Tomasz Seperant.

Wymieniając nazwiska członków zarządów dąbrowieckiego oddziału Związku Polaków w Niemczech trzeba podkreślić, że działacze ci znajdowali się przez cały czas pod baczną kontrolą władz niemieckich. Sporządzone zostały ich charakterystyki osobowe, założone specjalne kartoteki personalne, zaś o każdym ich kroku miejscowy posterunek policji zobowiązany był składać raporty.

W 1925 roku oddział Związku Polaków w Niemczech liczył w Dąbrówce 380 członków, zaś w 1927 roku — 410 członków¹⁵.

Głównym statutowym zadaniem Związku Polaków w Niemczech było umacnianie więzi narodowościowej, walka o zachowanie polskości oraz konsolidacja wszystkich poczynań prowadzonych dotąd przez różne, branżowe stowarzyszenia i organizacje polonijne. W tych paru zdaniach za-

¹⁵ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945 (dalej cyt. Źródła do dziejów...), Zielona Góra 1966, s. 128.

warty jednak został wielce odpowiedzialny program polityczny, i jak się okaże w następnych latach — bardzo niebezpieczny.

W każdym bądź razie w 1922 roku stworzona została dla mniejszości polskiej legalna platforma działania, na którą wiele lat czekała również ludność Dąbrówki. Wzmogła się w tym okresie wyraźnie aktywność mieszkańców wsi. Najpilniejszym problemem, który należało rozwiązać natychmiast była sprawa szkoły polskiej. Właśnie polska szkoła, nazywana i uważana za szkołę mniejszościową, odegrała w Dąbrówce dużą rolę w nasilającej się walce narodowościowej.

Należy przypomnieć, że polskie szkoły mniejszościowe w Niemczech powstawały od 1928 roku, na mocy aktu prawnego, który stanowiło rozporządzenie pruskiego Ministerstwa Stanu z 13 grudnia 1928 roku¹⁶.

Jak już wspomniano wyżej, struktura narodowościowa w Dąbrówce była tak jednolita, że mieszkańcy wsi domagali się od dawna prawa nauczania w języku polskim. Żądano, aby w jedynej wówczas szkole niemieckiej uczęszczające do niej dzieci polskie miały możliwość pobierania nauki także w języku ojczystym.

W 1906 roku na tym tle doszło nawet do strajku szkolnego. Rodzice domagali się przynajmniej 2 godzin tygodniowo nauki języka polskiego. Strajk trwał prawie przez cały rok szkolny i zakończył się niepowodzeniem¹⁷.

Jak widzimy, sytuacja polityczna nie dojrzała jeszcze wówczas do konsolidacji poczynań szerokich kręgów polonijnych i mieszkańcy Dąbrówki, osamotnieni w swej walce, musieli ulec. Możliwości zorganizowania nauki w polskiej szkole zaistniały dopiero od końca 1928 roku. Skorzystała z tego natychmiast Dąbrówka.

Z dostępnych nam dzisiaj materiałów źródłowych wynika, że już w 1929 roku do szkoły polskiej uczęszczało 123 dzieci. Również w następnych latach liczba uczniów nie zmniejszała się. Dokładniej zilustruje to poniższe zestawienie¹⁸.

Rok	1929	1932	1934	1935	1936	1937	1938
Ilość uczniów	120	135	133	134	133	135	132

Porównując podane wyżej liczby z ilością mieszkańców wsi spostrzegamy, że dąbrowszczanie maksymalnie wykorzystywali przysługujące im prawa, chociaż jak zobaczymy dalej, posyłanie dziecka do polskiej szko-

¹⁶ Tamże, s. 35.

¹⁷ W. Chełkowska, *Wspomnienia*. Rocznik Lubuski, Zielona Góra 1960, t. II, s. 217.

¹⁸ W zestawieniu wykorzystano różne źródła.



Wanda Pałczak-Niemiec-Chełkowska, wieloletnia nauczycielka mniejszościowej szkoły polskiej w Dąbrówce Wielkopolskiej, dzisiaj opiekunka Izby Pamiętek Regionalnych w Dąbrówce



Jan Maza. Nauczyciel polskiej szkoły w Dąbrówce Wielkopolskiej. Zamordowany w obozie koncentracyjnym Stutthof

ly nie było wcale rzeczą prostą. Wiązało się bowiem z szeregiem szykan i represji, głównie natury ekonomicznej.

Aby pomniejszyć rolę Dąbrówki, jako przodującego na Pograniczu ośrodka polskości, administracja niemiecka w miarę możliwości zaniżała statystykę na niekorzyść Polaków. Przykładem posłużyć może opracowany przez anonimowego autora (lub autorów!) w 1938 r. cytowany wyżej tajny memoriał niemiecki znany obecnie pod nazwą „Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939”. W zestawieniu odnoszącym się do polskiej szkoły mniejszościowej w Dąbrówce znajdują się następujące liczby:

1929 rok — 72 dzieci,
 1933 — 104 dzieci,
 1937— 107 dzieci,
 1938 — 125 dzieci¹⁹.

¹⁹ Tajny memoriał niemiecki, op. cit., s. 38.

Dziś jednak w archiwach udostępnione zostały tajne dokumenty, które ukazują inny, jak należy sądzić w porównaniu z wspomnieniami żyjących jeszcze nauczycieli — bardziej obiektywny obraz. Otóż władze prowincjonalne otrzymywały od placówek policji raporty, z których wynikało, że w niektórych wsiach nastąpił po roku 1929 całkowity odpływ dzieci polskich ze szkół niemieckich.

Jako przykład, obok Podmokli Małych, podano Dąbrówkę, gdzie 117 uczniów znalazło się w szkole polskiej, a tylko 65 pozostało w szkole niemieckiej, zatrudniającej aż 4 nauczycieli.

Nie posiadamy dzisiaj udokumentowanych wiadomości mówiących w bezpośredni sposób o losach szkoły po napaści Hitlera na Polskę. Wiemy natomiast, że tak jak wszystkie organizacje i stowarzyszenia polskie rozwiązana została w 1939 roku również szkoła polska. Zanim do tego doszło, już w dniu 4 września 1939 roku, osadnicy niemieccy „wyręczyli” władze, demolując budynki szkolne, a właściwie mieszkania prywatne, które spełniały funkcję izb szkolnych. Zdewastowano majątek szkolny i sprzęt, a książki spalono. Ta akcja rozzuchwalonych Niemców nie zniechęciła ani uczniów, ani nauczycieli. Prowadzono dalej zajęcia lekcyjne w stodołach i innych zastępczych pomieszczeniach. Dopiero aresztowanie nauczycieli, jakie nastąpiło w dniu 14 września, pozbawiło dzieci na długie lata nauki²⁰.

Szkoły polskie w Niemczech, jako placówki o szczególnym znaczeniu, posiadały kadre pedagogiczną o wysokich kwalifikacjach zawodowych, a przede wszystkim o zdecydowanym poczuciu odpowiedzialności i wielkim patriotyzmie. Pracując w niezwykle trudnych warunkach, narażeni na szykany, niepewni swego losu, niejednokrotnie poświęcali cały swój wolny czas na organizację życia kulturalnego, sportowego, nie ograniczając się nigdy tylko do zajęć lekcyjnych.

W ciągu dziesięciolecia, a więc od 1929 roku do 1939 roku w szkole polskiej w Dąbrówce pracowało 16 nauczycieli. Spośród nich na szczególne wyróżnienie zasługują: Jan Maza, Franciszek Dybowski, Alfons Barczewski i Wanda Pałuczak. Wszyscy po aresztowaniu osadzeni zostali w obozach koncentracyjnych, a Jan Maza zamordowany w Stutthofie²¹.

Taki był epilog polskiej szkoły w Dąbrówce.

System szkolnictwa Pogranicza obejmował jak wiadomo nie tylko szkolnictwo podstawowe. Jednakże możliwości dalszego kształcenia dla dzieci polskich były jeszcze trudniejsze. Istniały tylko 2 gimnazja polskie w Kwidzynie i Bytomiu. Stąd też w niektórych wioskach zorganizowano tzw. polskie szkoły dokształcające. System ten stosowany był

²⁰ W. Chełkowska, op. cit., s. 233.

²¹ A. Chomicz, op. cit., s. 349—350.

również w Dąbrówce. Na przykład w 1930 roku na kurs dokształcający uczęszczało 85 słuchaczy.

Bazę warsztatową stanowił księgozbiór. Biblioteka w Dąbrówce posiadała w 1937 roku 460 tomów. Były to na ogół książki beletrystyczne, autorów klasyki narodowej. Służyły one nie tylko jako lektura uzupełniająca dla uczniów, lecz bardzo często zastępowały podręczniki szkolne. Niezależnie od tego z książek korzystała cała ludność wioski. Korzystając z materiałów dotyczących szkolnictwa polskiego w Dąbrówce, należy wspomnieć również o przedszkolach. Istniały one równoległe ze szkołą polską. Na przykład w 1937 roku przedszkole w Dąbrówce liczyło 40 dzieci, chociaż źródła niemieckie podają, że liczba dzieci w przedszkolu wynosiła: 1937 — 22, 1938 — 44²².

Przedszkole, tak jak i szkoła polska mieściło się w prywatnym domu i utrzymywane było z funduszy Związku Polaków w Niemczech. Organem prasowym Związku Polaków w Niemczech był miesięcznik *Polak w Niemczech*. Był on najpoczytniejszym czasopismem w Dąbrówce. Miesięczna prenumerata wynosiła około 200 egzemplarzy. Niezależnie od tego, źródła niemieckie podawały, że w Dąbrówce czyta się stale następujące pisma: *Mały Polak*, *Polacy Zagranicą*, *Ilustracja Polska*, *Głos Pogranicza i Kaszub*, *Gazeta Olsztyńska*, *Nowiny Codzienne*, *Nowiny*, *Posłaniec Niedzielny*, *Przewodnik Katolicki* i *Rycerz Niepokalanej*.

Jak wielką rolę przywiązywali mieszkańcy wioski do czytelnictwa prasy polskiej potwierdzić może doskonała organizacja kolportażu. Pieczę nad nim z ramienia zarządu Związku Polaków w Niemczech sprawował Ludwik Kasprzak. Każda ulica miała swego męża zaufania, dbającego aby czytane pisma docierały na czas do zainteresowanych. Oddział w Dąbrówce zaopatrywał równocześnie w prasę polską pobliskie wsie sąsiedzkie — Kosieczyn i Lutol Mokry, mając tam swoich agentów. I tak w Ko-



Franciszek Dybowski. Ostatni kierownik szkoły polskiej w Dąbrówce Wielkopolskiej

²² *Tajny memoriał niemiecki*, op. cit., s. 38.

sieczynie prasę polską rozprowadzał Józef Brzeziński, zaś w Lutolu Mokrym — Jan Chełkowski²³.

Wspomnieliśmy już, że czytelnictwo prasy polskiej miało szczególne znaczenie. Stanowiło nie tylko więź z krajem, ale niejednokrotnie zastępowało brakujące wciąż podręczniki szkolne.

Rozkwit działalności środowisk polonijnych, pomimo że prowadzona ona była w ramach usankcjonowanych prawnie organizacji, spotkał się z wyraźną kontrakcją ze strony niemieckiej. Po okresie stabilizacji państwowej III Rzeszy, przeczekawszy lata pozornej tolerancji wobec mniejszości narodowych, przystąpił aparat administracyjny faszystowskich Niemiec do wyraźnej walki z ludnością polską ziem Pogranicza. Prześladowania działaczy polonijnych prowadzono różnymi metodami, stosując jako wypróbowany środek prowokację i szykany wobec dzieci. W latach poprzedzających wybuch II wojny światowej w Dąbrówce zaistniała szczególnie napięta sytuacja. Ludność polska stanowiła nadal zdecydowaną przewagę, chociaż stosunek procentowy ogółu mieszkańców uległ zmianie poprzez zagospodarowanie przez osadników niemieckich ziemi uzyskanej z parcelacji majątków ziemskich w Samsonkach i samej Dąbrówce²⁴. Ta nieliczna wprawdzie grupa kolonistów niemieckich, którzy w większości byli członkami organizacji faszystowskich, miała za zadanie rozbić od środka spójność polskiego społeczeństwa wioski. Jego przywódcy, poprzez liczne kontakty, posiadali wówczas wyraźnie określoną orientację polityczną. Nie zaniechali jednak walki o swe prawa. W odpowiedzi na narastające szykany, 9 listopada 1937 roku odbyła się w Dąbrówce olbrzymia manifestacja polskości. Obchodzono uroczystie piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech. Na zlot przybyły władze naczelnego związku z ówczesnym prezesem zarządu głównego, księdzem Bolesławem Domańskim na czele oraz liczne przedstawicielstwa działaczy polonijnych z całych Niemiec, między innymi Paweł Ledwolorz i Arka Bożek.

Manifestacja polska w Dąbrówce, z przebiegu której miejscowa placówka policji sporządziła wyczerpujący raport, miała równocześnie inne jeszcze znaczenie. Pokazując Niemcom bezskuteczność ich zabiegów, podnosiła także ducha polskich mieszkańców wsi.

Udział delegacji polonijnych z innych okręgów przypominał, że ludność Dąbrówki nie jest osamotniona, był świadectwem jedności narodowościowej.

Wiele napisano o tragicznych dla narodu polskiego latach 1939—1945. Okres ten doczekał się też kilku opracowań w przypadku interesującej

²³ A. Chomicz, op. cit., s. 340.

²⁴ Źródła do dziejów..., op. cit., s. 183. Ze sprawozdania Policji Państwowej z 1935 r. wynika, że Dąbrówka liczyła w tym okresie 1400 mieszkańców, w tym 400 Niemców.



BOŻE ZBAW POLSKĘ.
BOHATEROM DĄBROWIECKIM.
MIŁOŚĆ. WIERNOŚĆ. CZEŚĆ.

Budych Jan IV.

Budych Tomasz

Bimek Marcin

Berent Walenty

Borowicz Wojciech

Flejsierowicz Jan

Golek Wojciech

Golek Jan

Kwaśny Antoni

Kędziora Stanisław

Matysiak Piotr

Młodystach Wincenty

ZA WASZĄ WIARĘ I WOLNOŚĆ

ŻYCIE SWE ODDALI

W MĘCZARNIACH WIĘZIEŃ I OBOZÓW

1939-1945.

JEZU MIŁOSIERNY BĄDŹ IM ZAPŁATĄ.

Dąbrówka Wielkopolska 1973 r. Tablica upamiętniająca pomordowanych w latach 1939—1945 w obozach i więzieniach mieszkańców Dąbrówki

nas wsi. Zbędne więc wydaje się powtarzanie znanych powszechnie wydarzeń. Ograniczymy się więc jedynie do najistotniejszych.

Prowadzone od lat dokładne obserwacje obywateli narodowości polskiej w Dąbrówce doprowadziły do możliwości natychmiastowej interwencji ze strony niemieckiej, w przypadku wojny. Zanim jednak padły pierwsze strzały, gestapo przeprowadziło w Dąbrówce pierwsze rewizje. Już w czerwcu 1939 roku dokonano rewizji w domu Ludwika Kasprzaka i innych członków zarządu Związku Polaków w Niemczech²⁵. Szukano wśród dokumentów bardziej szczegółowych wykazów imiennych oraz materiałów umożliwiających dokonanie natychmiastowych aresztowań. Jak się okazało, rewizja dała tylko połowiczny rezultat. Zniszczono część dokumentacji, ważniejsze jednak materiały zabezpieczono wcześniej, wywożąc je do Berlina. Mimo że w czerwcu 1939 roku nie aresztowano nikogo, nakazy natychmiastowego opuszczenia Dąbrówki i terenów Pogranicza otrzymali:

1. sekretarz Związku Polaków w Niemczech (oddział w Dąbrówce) i przewodniczący Towarzystwa Robotników Polskich — Ludwik Kasprzak,
2. prezes Kółka Rolniczego — Michał Kleszka,
3. kierownik Banku Ludowego — Tomasz Kociołek,
4. sekretarz Towarzystwa Robotników Polskich — Franciszek Pawelski.

Dnia 11 września 1939 roku nastąpiły w Dąbrówce masowe aresztowania. Do więzień i obozów koncentracyjnych wysłano wówczas przeszło 25 osób. Jedynym ich przewinieniem była legalna, zagwarantowana prawem niemieckim, działalność dla polskośći. Aresztowanych osadzano najczęściej najpierw w więzieniu w Międzyrzeczu, skąd kierowano ich do obozów koncentracyjnych, głównie do KL Sachsenhausen. W tej grupie, obok nauczycieli, znaleźli się rolnicy, rzemieślnicy, a także niemiecki proboszcz ksiądz Leon Binder, który zamiast skutecznie prowadzić akcję systematycznej germanizacji przy pomocy kazań i nauk religijnych, stał się zbyt gorliwym orędownikiem polskośći.

Niemiała jest lista Polaków z Dąbrówki, którzy zginęli w więzieniach i obozach.

W latach 1939—1945 w więzieniach i obozach hitlerowskich zginęli następujący mieszkańcy Dąbrówki:

1. Jan Budych IV
2. Tomasz Budych
3. Marian Bimek
4. Walenty Berent
5. Wojciech Borowicz
6. Jan Flejsierowicz

²⁵ W. Chełkowska, op. cit., s. 219.



Dąbrowka Wielkopolska 1973 r. Tablica nagrobna więźnia obozu koncentracyjnego księdza Leona Bindera

7. Jan Gołek
8. Wojciech Gołek
9. Antoni Kwaśny
10. Stanisław Kędziora
11. Piotr Matysiak
12. Wincenty Młodystach

Dopisać do niej jednak musimy i te osoby, które zginęły w czasie II wojny światowej walcząc na różnych frontach w szeregach Wehrmachtu. Jako obywatele niemieccy — tu polska narodowość nie stanowiła przeszkody — młodzi mężczyźni przymusowo wcieleni byli do armii. W szczególnej sytuacji znaleźli się ci ludzie po wybuchu wojny, bowiem za uchylenie się od służby wojskowej groził sąd doraźny. W swej bogatej w tragiczne wydarzenia historii, zanotowała Dąbrówka również i taki przypadek. Wydarzył się w 1939 roku, kiedy to Niemcy ogłosiły powszechną mobilizację. Dwaj mieszkańcy Dąbrówki Tomasz Budych i Stanisław Kędziora, obawiając się wcielenia do armii niemieckiej przekroczyli w nocy granicę państwową, by wstąpić w szeregi wojska polskiego. Po zajęciu części Wielkopolski przez armię faszystowską, jeszcze w cywilnych ubraniach, zostali obaj rozpoznani przez kolegów — Niemców i aresztowani, a następnie po kilkuletnim pobycie w więzieniu w Moabicy skazani na śmierć²⁶. Tragiczną wymowę tego wydarzenia niech podkreśli fakt, że w tym samym czasie ich przyjaciele i bracia ginęli na frontach zmuszeni walczyć „za Führera i ojczyznę”.

Być może, ten niewielki epizod przedstawiony wyżej rozbija nieco spójność całości naszych rozważań. Zdając sobie z tego sprawę, chcieliśmy jednak na tym jednostkowym przykładzie pokazać bohaterstwo w niecodziennej, nieznannej w innych regionach Polski, formie.

Pomimo że w latach 1939—1945 dyskryminacja polskiej ludności w Dąbrówce Wielkopolskiej osiągnęła swój punkt szczytowy, jesteśmy zdania, iż ocenę tych wydarzeń należy widzieć we właściwych proporcjach. W tym bowiem okresie cały naród polski, a także inne narody Europy podlegały wyniszczającej polityce terroru ze strony okupanta. Godne podkreślenia jest może tylko to, że Polacy z Dąbrówki nie zatracili nigdy swej odrębności narodowej. Pomogła im w tym zarówno tradycja, zdobyte doświadczenie i z całą pewnością duża dojrzałość polityczna. Mieszkańcy Dąbrówki nie zetknęli się bowiem z wrogiem we wrześniu 1939 roku. Znali go dużo wcześniej.

Dzień wyzwolenia nastąpił u progu 1945 roku, kiedy to wojska I Frontu Białoruskiego przekroczywszy dawną granicę polsko-niemiecką opano-

²⁶ Na Tomaszu Budychu wyroku nie wykonano, zmarł bowiem w więzieniu na gruźlicę. Stanisław Kędziora ścięty został w dniu 13 sierpnia 1943 r. B. Kres, *Za Polskę*. Rocznik Lubuski, Zielona Góra 1966, t. IV, s. 390.



Dąbrówka Wielkopolska 1973 r. Pomnik na miejscowym cmentarzu wzniesiony przez mieszkańców wsi ku czci pomordowanych dąbrowszczan w okresie II wojny światowej



Dąbrówka Wielkopolska 1973. Izba Pamiątek Regionalnych

wały całą ziemię międzyrzecką. Już 2 lutego, z inicjatywy byłego działacza Polskiego Związku Zachodniego — Lucjana Brudło, odbyło się w sali Weisa pierwsze zebranie mieszkańców wsi, na którym dokonano wyboru władz. Powstała Rada Gminna. W jej skład weszli znani działacze polonijni, m. in. Jan Budyh, Paweł Budyh III, Stefan Gołek, Wincenty Gołek i Tomasz Kociołek. Wójtem wybrano Tomasza Kleszkę, sołtysiem Wincentego Gołka i komendantem milicji ludowej Jana Konopę.

W dniu 20 lutego 1945 roku powstało na wyzwolonych terenach pierwsze starostwo zwane wówczas Starostwem Pogranicza z siedzibą w Dąbrówce Wlkp. Podstawowym zadaniem tej jednostki administracyjnej było organizowanie ludzi do pracy nad odbudową i repolonizacją ziem byłego Pogranicza. Pierwszym starostą został Lucjan Brudło, zaś wicestarostą mieszkaniec Dąbrówki Tomasz Kociołek. W marcu 1945 roku Lucjan Brudło na czele delegacji mieszkańców Dąbrówki udał się do Poznania. Otrzymał tam z rąk wojewody poznańskiego oficjalną nominację i co ważniejsze — pomoc w postaci kadry tak potrzebnych wówczas fa-



Pszczew pow. Międzyrzecz. Izba Pamiątek Regionalnych

chowców. Z Wielkopolski przybywali m. in. nauczyciele. Jednym z nich był Stanisław Kędziński, który zorganizował w Dąbrówce pierwszą na Ziemi Lubuskiej szkołę polską, by następnie objąć stanowisko inspektora szkolnego w powiecie międzyrzeckim²⁷.

Dzisiaj Dąbrówka Wlkp. zaliczana jest do przodujących wsi na Ziemi Lubuskiej. Mimo nie najlepszych gleb, z których przeszło połowa zaliczana jest do IV i V klasy, produkcja roślinna i zwierzęca osiąga tutaj jeden z najwyższych wskaźników wojewódzkich i krajowych²⁸.

Ludność dąbrowiecka z wielkim pietyzmem odnosi się do pamiątek dokumentujących jej patriotyczną przeszłość. Znalazły one właściwą opiekę w otwartej w 1965 roku w dziewiętnastowiecznym pałacu Izbie Pamiątek Regionalnych. Ekspozyty gromadzone przez wiele lat w miejscowej szkole przez znaną nam nauczycielkę Wandę Chełkowską — złożyły się na stałą wystawę. Opiekę nad izbą objęły dzieci z miejscowej szkoły. Zebrano tam dokumenty, najczęściej pamiątki rodzinne osób pomordo-

²⁷ H. Szczegóło, *Narodziny władzy ludowej i administracji państwowej w powiecie międzyrzeckim*. Zeszyty Lubuskie nr 8, Zielona Góra 1970, s. 101.

²⁸ A. Netzel, *Z problematyki gospodarczej ludności rodzimej na Ziemi Lubuskiej*. Zeszyty Lubuskie nr 8, Zielona Góra 1970, s. 110—111.

wanych, dotyczące okresu walki o zachowanie polskości, a także wytwory lokalnej sztuki ludowej, wśród których bogato reprezentowana jest kultura materialna wsi dąbrowieckiej. Na wystawie znalazła się niemal pełna dokumentacja działalności takich organizacji jak: Związek Polaków w Niemczech, Związek Młodzieży Polskiej „Sokół”, Towarzystwo Śpiewacze i Klub Sportowy. Na uwagę zasługuje fakt, że prawie wszystkie eksponaty stanowią dary lub depozyty mieszkańców wsi.



Pszczew pow. Międzyrzecz. Odznaka członka zarządu Towarzystwa Robotników Polskich



Pszczew pow. Międzyrzecz. Odznaka członkowska Towarzystwa Robotników Polskich

Na koniec dodać trzeba, że społeczność polska w Dąbrowce nie stanowiła jedynej skupiska Polaków w dawnym powiecie międzyrzeckim. Dąbrowka była z pewnością wsią zasiedloną przez największą liczbę Polaków. Dziś jednak nie wolno nam zapominać, że o swe prawa walczyły również rodziny polskie z Pszczewa, Szarcza, Stołunia i Zielomyśla. Ich sytuacja nie była wcale korzystniejsza. Otoczeni przeważającą ilością Niemców, tym pilniej strzec się musieli przed wynarodowieniem.


Nieliczni, byli natomiast równocześnie w oczach Niemców mniej niebezpieczni. Przyjęcie takiego stanowiska było przyczyną, że ludność polska innych wsi powiatu międzyrzeckiego nie podlegała tak szczegółowej kontroli, chociaż i tam kartoteki niemieckiej policji zawierały szczegółowe dane, a władze administracyjne składały dokładne raporty o „nastrojach” wśród mniejszości polskiej. Błędne są jednak mniemania ogra-



Dąbrówka Wielkopolska, styczeń 1973 r. Uroczysta akademia z okazji 50-lecia Związku Polaków w Niemczech



Dąbrówka Wielkopolska, styczeń 1973 r. Weterani powstania wielkopolskiego na uroczystej akademii



Polska Rzeczpospolita Ludowa


*W uznaniu
dla bohaterkiej postawy mieszkańców wsi
w walce z naporem germanizacyjnym
oraz o narodowe i społeczne wyzwolenie*

Rada Państwa

nadaje

Order Krzyża Grunwaldu II Klasy

*wsi Dąbrówka Wielkopolska
w powiecie międzychyżeckim*



Przewodniczący Rady Państwa

Henryk Jablonski

Warszawa, dnia 15 stycznia 1973 r.

Akt nadania przez Radę Państwa wsi Dąbrówka Wielkopolska Orderu Krzyża Grunwaldu



Dąbrówka Wielkopolska, styczeń 1973 r. Uroczysty moment dekoracji sztandaru Orderem Krzyża Grunwaldu



Dąbrówka Wielkopolska, styczeń 1973 r. Wojewoda Zielonogórski Jan Lembas w czasie aktu dekoracji zasłużonych obywateli

niczające problem polskości Pogranicza do bardziej znanych wsi jak Dąbrówka, Kramsko czy Podmokle. Dokonując oceny stosunków polsko-niemieckich na terenach byłego Pogranicza, winniśmy z pewnością w szerszym niż dotąd wymiarze uwzględnić także i inne ośrodki.

Mimo przewagi żywiołu niemieckiego, polskie rodziny zamieszkujące Pszczew, Szarcz, Stołuń i Zielomyśl, w zdecydowany sposób podjęły walkę przeciwko decyzji o ustanowieniu granicy polsko-niemieckiej po traktacie wersalskim. Akcję wśród miejscowych Polaków na rzecz przyłączenia ziemi pszczewskiej do Polski prowadzili mieszkańcy Pszczewa Jan i Franciszek Golz, Ignacy Paździorek i Wojciech Poczekaj, Wincenty Zechlarek i Józef Górny ze Stołunia, Kazimierz Kowalski i Jan Furmanek z Szarcza²⁹. Ludzie ci, to aktywni działacze w szeregach Związku Polaków w Niemczech, Towarzystwa Robotników czy też Polskiego Banku Ludowego, który szczególnie w Pszczewie rozwinął szeroką działalność.

Według sprawozdania Policji Państwowej w Pile z 1935 roku w sprawie ruchu polskiego na terenach Marchii Granicznej wynika, że w interesujących nas miejscowościach stan Polaków przedstawiał się następująco³⁰:

Pszczew	— 1950 mieszkańców	— 400 Polaków
Stołuń	— 550 mieszkańców	— 100 Polaków
Szarcz	— 250 mieszkańców	— 50 Polaków
Zielomyśl	— 300 mieszkańców	— 50 Polaków

Dzisiaj społeczeństwo Ziemi Lubuskiej, a szczególnie młode pokolenie, nie zapomniało również o Polakach z Pszczewa i okolic, którzy podjęli walkę o swe prawa narodowościowe. W czerwcu 1964 roku odsłonięto w Pszczewie tablicę pamiątkową ku czci bojowników o polskość regionu, a miejscowa ludność zorganizowała Izbę Pamiątek Regionalnych, przekazując tam dokumenty i pamiątki osobiste z Pszczewa i Szarcza. W 1967 roku nastąpiło również odsłonięcie tablicy na budynku, w którym w latach 1877—1940 mieścił się Polski Bank Ludowy.

Nie tylko mieszkańcy Ziemi Lubuskiej pamiętają o chlubnych dniach walki z germanizacją. Najaktywniejsi działacze polonijni niejednokrotnie otrzymywali nagrody wojewódzkie i wysokie oznaczenia państwowe.

Ostatnio, z okazji 50 rocznicy powstania Związku Polaków w Niemczech, w uznaniu zasług za bohaterstwo i wytrwałość w walce o polskość, Rada Państwa PRL przyznała Dąbrówce Wlkp. Krzyż Grunwaldu, który stanowi dowód uznania Ludowego Państwa dla wszystkich działaczy polonijnych powiatu międzyrzeckiego.

²⁹ J. Wąsicki, *Grenzmark Posen-Westpreussen*. Zielona Góra 1967, s. 122.

³⁰ *Zródła do dziejów...*, op. cit., s. 182.

Ludzie spod znaku Rodła

(Wybór sylwetek zasłużonych ludzi Pogranicza)

FELIKS BEDNARKIEWICZ

(1861—1944)

Feliks Bednarkiewicz, kowal, działacz ludowy na Babimojszczyźnie. Urodził się 18 listopada 1861 r. w chłopskiej rodzinie w Śródce, pow. Środa. Dzięki starannej opiece kulturalnej matki wczesnie opanował umiejętność czytania i pisania w języku polskim, jak również poznał przeszłość i losy narodu polskiego. Po odbyciu trzyletniej nauki w rzemiośle kowalskim i złożeniu egzaminu na czeladnika udał się na tradycyjną pieszą wędrówkę, uprawiając rzemiosło. W 1892 r. osiedlił się w Nowym Kramsku. Bardzo wczesnie zaczął działalność społeczną jako współorganizator powstałego 1 czerwca 1895 r. w Nowym Kramsku Towarzystwa Przemysłowców i Rolników, gdzie pełnił funkcję wiceprezesa. Od 1905 r. pracował w Towarzystwie Robotników Polskich, założonym po rozwiązaniu Towarzystwa Przemysłowców. Pełnił tutaj funkcję patrona. Powołano go również do Głównego Zarządu Związku Polskich Towarzystw Robotniczych w Poznaniu, w którym był aż do powstania państwa polskiego. Z powodu pracy w organizacjach polskich, a szczególnie za gorliwą pracą od 1923 r. w nowokramskim oddziale Związku Polaków w Niemczech, Niemcy szykanowali Bednarkiewicza, a dwory, które znajdowały się w rękach niemieckich bojkotowały go jako rzemieślnika. We wrześniu 1912 roku powołano Bednarkiewicza na członka nowo powstałego Banku Ludowego w Babimoście. Doceniał on ważność tej placówki, podjął pracę dla niej chętnie, mimo że przez dojazdy narażał się na straty jako rzemieślnik. W roku 1927 po śmierci pierwszego dyrektora banku Samola, Rada Nadzorcza powierzyła kierownictwo banku Bednarkiewiczowi. Ze sprawozdania banku, wydrukowanego z okazji 25-lecia jego istnienia w 1937 roku wynika, że dzięki energii i pomocy Bednarkiewicza bank nie upadł nawet w okresie inflacji, kiedy poniósł wielkie straty. W roku 1928 przeniesiono siedzibę banku do Nowego Kramska. Bednarkiewicz umiejętnie gospodarzył w banku, utrzymując kontakty finansowe i korzystając z kredytów Banku Ludowego w Opolu, Banku Robotniczego w Bochum i Banku Słowiańskiego w Berlinie, a przed 1939 r. z kasy oszczędnościowej

w Warszawie. Na udziałowców przyjmował wyłącznie Polaków. W czasie jego dyrektury nastąpił dwukrotny wzrost liczby udziałowców, prawie dziesięciokrotny wzrost udziałów do 4080 Mk i dziesięciokrotna się wysokość pożyczek udzielanych Polakom. Ogólna ich kwota wynosiła w 1937 r. 135.967 Mk.

Bank Ludowy w Nowym Kramsku należał do Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech. Niemieccy kontrolerzy banku zarzucali w swoich sprawozdaniach Bednarkiewiczowi polityczną działalność, gdyż bank ułatwiał Polakom nabywanie ziemi i umacnianie gospodarstw rolnych. Szczególnie denerwował ich fakt, że Bednarkiewicz gromadził w banku fundusze na budowę Domu Polskiego w Nowym Kramsku. Po wybuchu wojny w 1939 r. Niemcy bank zlikwidowali, Bednarkiewicza aresztowali, ale ze względu na podeszły wiek, liczył wtedy 78 lat, zwolniono go z aresztu. Bednarkiewicz, którego nazywano patriarchą działaczy polskich na Bahimojszczyźnie, nie doczekał wyzwolenia. Zmarł 15 listopada 1944 r.

WIESŁAW SAUTER

JAN BUDYCH IV

(1885—1946)

Jan Budych, działacz chłopski i narodowy urodził się w Dąbrówce Wielkiej 27 grudnia 1885 r. W późniejszych latach dla odróżnienia od innych Janów Budychów, gdyż była to rodzina mocno zakorzeniona w rodzinnej Dąbrówce, dodano mu przydomek „IV”. Nie był to zresztą jedyny przydomek nadany mu przez mieszkańców Dąbrówki. Znany był także jako „Prezes” (od długoletniej funkcji prezesa miejscowego koła Związku Polaków w Niemczech). Był też jednym z nielicznych czołowych

J. Budych całe swoje pracowite życie poświęcił sprawie polskiej na działaczy polonijnych, którym nadano w aktach policyjnych przydomek „króla Polaków”.

Pograniczu. Już przed pierwszą wojną światową był czołowym działaczem w Dąbrówce i okolicy. Po wytyczeniu w 1919 r. niesprawiedliwej granicy polsko-niemieckiej nie ustaje w walce o interesy polskie. Kilkakrotnie był pełnomocnikiem wyborczym Polskiej Partii Ludowej w okręgu międzyrzeckim, wielokrotnie kandydował też w wyborach ciał ustawodawczych niemieckich.

Był jednym z czołowych działaczy Związku Polaków w Niemczech. W 1923 r. założył oddział tej organizacji w Dąbrówce i był jego prezesem aż do chwili rozwiązania organizacji w 1939 r. Wybrano go również w skład rady Dzielnicy V oraz Rady Naczelnej ZPwN. Członkiem Rady Naczelnej był aż do wybuchu wojny. Był kilkakrotnie wyróżniany honorowymi dyplomami za działalność w związku.

Gdy w 1929 r. władze niemieckie zezwoliły ostatecznie na utworzenie polskiej szkoły w Dąbrówce, Budych był głównym motorem zabiegów o jej uruchomienie. Przy pomocy miejscowych rolników udało mu się uzyskać izby na klasy szkolne (u gospodarzy nazwiskiem Błoch, Kostyra, Wieczorek), a także pomyślnie przeprowadzić zapisy dzieci do polskiej szkoły. Szkoła została uroczyście otwarta w dniu 10 czerwca 1929 roku z udziałem 140 zapisanych dzieci. Budych został też wybrany przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego.



Jan Budyh IV z Dąbrówki Wlkp.
Przywódca Polaków, jeden z najaktywniejszych członków Związku Polaków w Niemczech

Duże są też zasługi Budycha w rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego w Dąbrówce. Był inicjatorem utworzenia Banku Ludowego w Dąbrówce w 1930 r. i był aż do wybuchu wojny prezesem Rady Nadzorczej. Pomagał też w organizacji przysposobienia rolniczego, kursów gotowania dla dziewcząt oraz w działalności koła śpiewaczego i chóru.

Po wybuchu wojny 55-letni Jan Budyh wraz z 29 współmieszkańcami został w dniu 11 września 1939 r. aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen k. Oranienburga, 11 z nich zostało w obozie zamordowanych, a wśród nich Jan Budyh. W obozie mimo przesładowań trzymał się dzielnie. Jak pisze W. Chełkowska „...i tutaj nie załamał się, a przeciwnie umie podnieść na duchu tych, którzy wątpią w odzyskanie wolności. Nie załamuje go również wieść o wysiedleniu ro-

dziny, ale ma tyle hartu, że pisze do żony i dzieci słowa pocieszenia: „I dla nas jeszcze kiedyś słońce zaświeci!” Tam w obozie nie traci nic ze swych dobrych cech charakteru. Dzieli się chlebem, dzieli się nawet jedynym papierosem, jaki zdobywa. Tak przetrwał prawie całą wojnę” (*Nadodrze*, grudzień 1958).

W marcu 1945 r. został wywieziony do obozu w Bergen-Belsen, skąd już nie wrócił, a wszelki ślad po nim zaginął.

Po wojnie, w 1946 r. został pośmiertnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

JAN CICHY

(1878—1957)

Rodzina Cichych należy do z dawna osiadłych w Starym i Nowym Kramsku. W nowokramskiej kronice kościelnej, rozpoczętej w 1638 r. już na trzeciej stronie pojawia się nazwisko Cichy wśród dzierżawców gruntów kościelnych. Powtarza się na dalszych stronach wielokrotnie.

Jan Cichy urodził się 21 października 1878 r. w Starym Kramsku w rodzinie małorolnego chłopca o tym samym imieniu. Jako dwunastoletni chłopiec uczestniczył w jednym z najwcześniejszych strajków szkolnych w Starym Kramsku, spowodowanych osławioną polityką Bismarcka. Ponieważ pochodził z wielodzietnej rodziny, musiał bezpośrednio po ukończeniu szkoły podjąć pracę zarobkową. Pracował jako robotnik rolny w majątku, później jako robotnik sezonowy w podberlińskich cegielniach i cukrowniach w Zedenick i Nauen. W latach 1898-1900 odbywał obowiązkową służbę wojskową. Zaoszczędziwszy nieco pieniędzy założył rodzinę, żeniąc się z Weroniką Sikucińską. Stał się właścicielem 15 ha gospodarstwa w Nowym Kramsku, na którym gospodarzył do śmierci.

W tym czasie rozpoczął pracę społeczną najpierw jako bibliotekarz w Towarzystwie Robotników Polskich, założonym 28 lutego 1904 r. w Nowym Kramsku.

Dzięki pomocy z Poznania wkrótce biblioteka liczyła kilkadziesiąt tomów. W kilka lat później, gdy Cichy dał się poznać jako gorliwy społecznik, wybrano go w 1909 r. na prezesa towarzystwa i funkcję tę sprawował do końca istnienia organizacji w 1939 r. Na stanowisku prezesa zdobył doświadczenie w pracy społecznej i wyrósł na przywódcę politycznego wsi, a następnie całej okolicy. Na zebraniach, wieczornicach, przedstawieniach i wycieczkach urządzanych przez Towarzystwo Robotników Polskich pogłębiali chłopcy swoją wiedzę o Polsce i jej kulturze. W czasie kadencji Cichego liczba członków towarzystwa wzrosła w latach 1911—1912 do około 150 członków.

W czasie pierwszej wojny światowej Cichy został powołany do armii niemieckiej i uczestniczył w walkach Niemców z Rosjanami na teryto-

rium Polski w rejonie Warszawy, a następnie pełnił służbę w garnizonach na Zachodzie, w Belgii i Francji.

Po zakończeniu wojny, kiedy w 1919 r. Międzynarodowa Komisja Rozjemcza objeżdżała teren granic, aby wytyczyć zgodnie z traktatem wersalskim granicę polsko-niemiecką, Cichy organizował wspólnie z innymi manifestacyjne wyjazdy chłopów do miejsc urzędowania komisji, aby wywrzeć nacisk na sprawiedliwe ustalenie linii granicznej. Z samego Nowego Kramska wyjeżdżało kilkadziesiąt wozów udekorowanych flagami polskimi do Wielkiej Wsi, Chlastawy, później do Kargowej, żądać przyłączenia Babimojszczyzny do Polski. Niestety zabiegi te nie przyniosły rezultatów i kilka wsi wbrew ich etnicznej składowi pozostawiono w granicach Rzeszy niemieckiej. Polacy stanęli przed trudną decyzją, czy porzucić ojcowiznę, optować na rzecz Polski i przenieść się tam, czy też zostać, trwać z uporem na ziemi ojców i czekać godziny wolności. Ogromna większość, a wśród nich i Jan Cichy zdecydowała się pozostać.

Trzeba było podjąć na nowo pracę, która przyczyniłaby się do utrzymania polskości Babimojszczyzny, pracę społeczną, zakrojoną już na szeroką skalę. W początkowym okresie istnienia Republiki Weimarskiej istniały pomyślniejsze warunki do rozwijania takiej pracy niż w okresie Bismarcka i jego następców w końcu XIX i początku XX wieku. Polacy wykorzystali tę sytuację, zakładając szereg organizacji, wśród których prym wiodły Związek Polaków w Niemczech (zał. 22 sierpnia 1922) i Związek Polskich Towarzystw Szkolnych (zał. 10 czerwca 1922). Dzięki współpracy z innymi mniejszościami narodowymi w Niemczech, jak Duńczykami, Serbołużyczanami, Fryzami i Litwinami udało się Polakom zdobyć w 1922 r. swe przedstawicielstwo w parlamencie pruskim w osobach Stanisława Sierakowskiego i Jana Baczewskiego. W czasie następnych wyborów w 1924 r. Polacy uzyskali znów dwa mandaty — jeden z wyboru na Śląsku z listy nr 15 — Polnische Volkspartei (Polska Partia Ludowa) w osobie ks. Klimasa, drugi z listy państwowej „Mniejszości narodowe Niemiec” — w osobie Jana Baczewskiego. W 1928 r. wzrósł nacisk germanizacyjny, zastosowano już rozmaite represje ekonomiczne w stosunku do Polaków i nie udało się wskutek tego zdobyć ani jednego mandatu poselskiego.

W czasie wyborów w 1924 r. Cichy okazał się działaczem, wychodzącym poza granice własnej wioski. Organizował wiece przedwyborcze nie tylko w Nowym Kramsku, ale w Babimoście i Podmoklach. Na wiece te przyjeżdżali kandydaci na posłów z listy polskiej. Do Nowego Kramska zawitał wtedy po raz pierwszy Jan Baczewski. W związku z akcją wyborczą tak się wyraził: „Podziwiałem w Cichym, bo to prosty chłop z wioski, ducha polskiego i niesamowitą jak na chłopów inteligencją. Odważny, gotów na każde poświęcenie... Jan Cichy przewodził nie tylko

gromadzie, ale w całej okolicy życiu polskiemu. Dlatego też znany był w kołach niemieckich i w naszych kołach jako ten „król polski”. Podobnie wyrażali się o Cichym inni uczestnicy wieców przedwyborczych jak np. Franciszek Taberski z Podmokli. Uważał on Cichego za najodważniejszego w tych czasach Polaka i doskonałego mówcę, który nie wahał się przeciwstawić agitatorom Centrum niemieckiego, usiłującym pozyskać dla siebie głosy polskie. Zresztą o szacunku, jakim Cichy cieszył się na Babimojszczyźnie świadczy fakt, że prawie zawsze kandydował także do Landtagu z listy nr 16 — Polenliste. Ciekawa jest historia zakończenia kariery Cichego w Kreistagu. Na pierwszym posiedzeniu hitlerowcy, którzy stali się po odniesionym zwycięstwie wyborczym panami sytuacji, zaintonowali Horst-Wessel-Lied, a Cichy wraz z oponentami nie powstał z miejsca, wskazano im drzwi i zmuszono do opuszczenia sali, już bezpowrotnie. Reżim hitlerowski pokazywał już wówczas swe pazury, w nielegalny sposób pozbywając się niewygodnych przeciwników.

W 1923 r. założył Cichy w Nowym Kramsku jedno z najliczniejszych kół Związku Polaków w Niemczech, liczące 110 członków (1939). Został wybrany jego prezesem i od tego czasu berlińska centrala Związku Polaków w Niemczech powołała go na swego męża zaufania w powiecie sulechowsko-świebodzińskim. Na tych stanowiskach stał się on faktycznie kierownikiem całego ruchu polskiego na Babimojszczyźnie. W latach 1928-1939 wchodził ponadto w skład Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech.

Uczestniczył również Cichy w zakładaniu kół Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Nowym Kramsku i okolicznych wsiach, a przede wszystkim w przygotowaniach do uruchomienia polskich szkół mniejszościowych na Pograniczu w 1929 r. W tych latach miewał on stałe kontakty z wybitnymi działaczami Polonii w Niemczech: Janem Baczewskim, ks. Bolesławem Domańskim, dr Janem Kaczmarkiem, Stefanem Szczepańskim, Arką Bożkiem i innymi. Stał się wytrawnym mówcą, prężnym organizatorem, nieugiętym działaczem i bojownikiem sprawy polskiej. Nie pracował teraz samotnie — umiał zwerbować do pracy swoją odwagą i przykładem wielu innych.

Dzięki ustawie o polskim szkolnictwie mniejszościowym z 31 grudnia 1928 r. wywalczonej przez Baczewskiego powstały w 1929 r. na Babimojszczyźnie prywatne szkoły polskie. Cichy pomagał w uruchomieniu szkół w Starym Kramsku, Podmoklach Małych i Wielkich oraz Dąbrówce i był głównym organizatorem szkoły w Nowym Kramsku, o czym świadczy dochowany akt erekcyjny. Na uroczystość jej otwarcia 11 czerwca 1929 r. przybył Jan Baczewski i inni działacze z centrali.

Po wybuchu drugiej wojny światowej 9 września 1939 r. aresztowano Cichego jako podejrzanego o przygotowanie akcji zbrojnej przeciwko

Rzeszy w związku z odnalezieniem w pogorzeliisku jego stodoły karabinu wojskowego. Po procesie w Świebodzinie oddano go w ręce gestapo, które 18 października 1939 r. przywiozło go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen k.Oranienburga. Tam spotkał się Cichy z wszystkimi wybitniejszymi działaczami Pogranicza, których aresztowano zbiorowo 11 września 1939 r., w dwa dni po zabraniu Cichego i wywieziono bezpośrednio do Sachsenhausen. Wspólnie przecierpieli o głodzie i chłodzie wiele miesięcy, a niektórzy lat. Wielu o słabszym zdrowiu nigdy już stamtąd nie wróciło. Niewielką liczbę starszych wiekiem zwolniono w marcu i kwietniu 1940 r. Powrócił także do Nowego Kramaska Jan Cichy, który liczył wtedy 62 lata. Jednym z głównych powodów zwolnienia Cichego był fakt, że dwóch jego synów służyło wtedy w armii niemieckiej, a w myśl ustawodawstwa niemieckiego, o ile ktoś z rodziny siedział w obozie koncentracyjnym, nie można było zatrzymywać jego dzieci w wojsku, bo służba w armii hitlerowskiej to „zaszczyt”. Ponieważ w 1940 r. jasne się stało, że wojna przeciągnie się parę lat, a żołnierze byli potrzebni, z dwojga złego władze niemieckie wybrały zwolnienie Cichego z obozu. Tym bardziej, że synowie domagali się zwolnienia z wojska na zasadzie, że ojciec przebywa w obozie.

Po powrocie z obozu Cichy musiał zrezygnować do końca wojny z wszelkiej działalności społecznej. Tacy ludzie pozostawali pod bezustanną, czujną obserwacją. Każde nieostrożne poruszenie groziło powrotem do obozu i nieuniknioną śmiercią.

Dnia 29 stycznia 1945 r. nadszedł wreszcie upragniony dzień wyzwolenia Nowego Kramaska przez wojska radzieckie. Siostrzeniec Cichego Lucjan Brudło zorganizował już po paru dniach pierwsze na Ziemiach Odzyskanych Starostwo Pogranicza z siedzibą w Dąbrówce, a Cichy objął najpierw funkcję sołtysa w Nowym Kramsku, a potem wójta w Babimostcie. Podlegały mu bezpośrednio cztery wsie z ludnością polską i początkowo także Babimost. Powołano jako organ porządkowy ochotniczą Milicję Obywatelską, we wsiach rozpoczęli urzędowanie polscy sołtysi. Teraz Cichy miał okazję wyładować swój zapał do pracy społecznej. W niedługim czasie, bo już 8 maja 1945 r. przemawiał na uroczystym otwarciu szkoły polskiej w Nowym Kramsku, do której uruchomienia walczył się przyczynił. Odtąd Cichy uczestniczył w różnych pracach społecznych, w warunkach jakże odmiennych niż przed wojną.

W grudniu 1945 r. powstało w Nowym Kramsku koło Stronnictwa Ludowego. Cichy uczestniczył w jego pracach przez parę lat jako członek zarządu, a po śmierci Kleofasa Heyduka, pierwszego prezesa, wybrany na to stanowisko, pełnił je aż do śmierci, darzony zawsze zaufaniem członków. W pracach SL-u, a później ZSL-u wyróżniał się zawsze gor-

liwością, gotowością do służenia organizacji, a przez nią Polsce Ludowej. Wiele śladów jego pracy zostało w aktach rad narodowych. Przez parę lat od 1947 r. Cichy był członkiem Gminnej Rady Narodowej w Babimostcie, od 1950 r. członkiem Powiatowej Rady Narodowej w Sulechowie, a przez trzy lata pracował w Komisji Komunikacji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Przejściowo piastował również urząd wójta na gminę Babimost.

Uczestniczył też w pracach Frontu Narodowego i stał na czele Gminnego Komitetu FN w okresie wyborów do Sejmu drugiej kadencji. Stopniowo stał się osobistością znaną w całej Polsce. W 1952 r. na Kongresie Pokoju w Warszawie wybrano go do Ogólnopolskiego Komitetu Obróńców Pokoju. W 1956 r. na sejmiku kulturalnym w Poznaniu stał się przedmiotem manifestacyjnych owacji. W 1957 r. Rada Państwa nadała mu wysokie odznaczenie: Krzyż Komandorski Polonia Restituta. Na sejmiku kultury w Zielonej Górze w lipcu 1957 r. na wniosek komisji mandatowej powołano Cichego na prezesa honorowego Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

Pracę społeczną Cichego doceniają wszyscy. Miała ona charakter zupełnie bezinteresowny, nigdy nie miał z niej korzyści osobistych, a w czasach niewoli narażał swą osobę na szykany, prześladowania i przez to należał do najgorzej sytuowanych rolników w Nowym Kramsku.

Nie sposób wymienić wszystkich poczynań, do których Cichy przyłożył swą rękę w latach niewoli i po wyzwoleniu. Wypada obiektywnie stwierdzić, że nie było w tych czasach żadnej akcji patriotycznej, w której by nie uczestniczył, nie wspierał swym autorytetem i dobrym przykładem.

Kiedy 18 grudnia 1957 r. zakończył po krótkiej chorobie swe pracowite życie, pogrzeb stał się manifestacją, w której uczestniczyła nie tylko miejscowa ludność, ale liczne delegacje z powiatu i województwa. Po przemówieniach, które podkreślały zasługi Cichego, orkiestra odegrała hymn państwowy, a mogiłę przykryły dziesiątki wieńców z szarfami o barwach narodowych.

WIESŁAW SAUTER

WACŁAW FABIS

(1872—1940)

Wacław Fabiś urodził się 28 września 1872 r. w Nowym Kramsku w rodzinie chłopskiej. Wychowany w atmosferze polskiej w swej rodzinie, od wczesnych już lat poświęcił się działalności społecznej w Nowym Kramsku. Niemały wpływ na jego rozwój umysłowy miał ówczesny nauczyciel szkoły w Nowym Kramsku Piątkowski, udzielając Fabisiowi dodatkowych lekcji szczególnie z języka polskiego i historii Polski.

W młodszych latach czynnie uczestniczył w organizowanych w Nowym Kramsku przedstawieniach teatralnych i innych formach działalności kulturalnej.

Jego zaangażowanie i zdolności przyczyniły się do tego, że w roku 1910 został sekretarzem nowo powstałego w Nowym Kramsku Kółka Rolniczego. Był jednocześnie współorganizatorem Banku Ludowego w Babimoście i członkiem Rady Nadzorczej banku.

W czasie pierwszej wojny światowej, jako obywatel Rzeszy wcielony został do armii niemieckiej, walcząc na froncie wschodnim. Po zakończeniu działań wojennych i ostatecznym pozostawieniu Nowego Kramska w granicach Rzeszy, jakoby rozgoryczony tym faktem oraz brakiem zainteresowania problemami polskiej ludności na zachodnich rubieżach Polski ze strony rządu polskiego, postanowił optować wraz z rodziną na rzecz Polski. Był to zresztą naturalny odruch większości Polaków w momencie gdy pozostawiono ich w granicach Rzeszy, a otworzono perspektywę powrotu do Ojczyzny.

Szybko jednak Wacław Fabiś, jak i inni, zreflektowali się, że opuszczenie swej rodzinnej wsi byłoby оголоzeniem zachodnich rubież z ich prawowitych właścicieli.

Wacław Fabiś pozostał w Nowym Kramsku i wraz z innymi działaczami przystąpił do organizowania życia polskiego. Był więc współorganizatorem oddziału Związku Polaków w Niemczech, został prezesem Kółka Rolniczego, prowadząc jednocześnie zespół przysposobienia rolniczego dla młodzieży. Ponadto zorganizował Towarzystwo Śpiewu, któremu pre-

zesował. Przewodniczył również Radzie Rodzicielskiej powstałej w roku 1929 szkoły polskiej. O kierowanym przez Waclawa Fabisia Kółku Rolniczym administracja miała dość jednoznaczne zdanie stwierdzając, że jest ono „mniej gospodarczą a raczej polityczną organizacją”, przyznając jednak przy tym, że prowadzi szkolenie rolników i sprowadza dla nich nawozy sztuczne.

Z rozległej działalności, w której czynnie uczestniczył Waclaw Fabiś wspomnieć należy o zorganizowanym przez dozór szkolny w roku 1919, strajku szkolnym w szkole nowokramskiej. Dozór szkolny, w skład którego wchodził Waclaw Fabiś, Feliks Bednarkiewicz, Kazimierz Tomiak i Tomasz Adam, postawił przed niemieckim kierownictwem szkoły i



Waclaw Fabiś

inspektorem szkolnym następujące żądania: 1 wchodzącego do klasy nauczyciela witają dzieci w języku polskim, 2. modlitwę przed lekcjami będą dzieci odmawiać w języku polskim, 3. nauka religii odbywać się będzie w języku polskim, 4. należy wprowadzić naukę języka polskiego we wszystkich klasach w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Zażądano też odejścia ze szkoły dwu nauczycieli, w tym kierownika szkoły, nie władających językiem polskim.

Wobec tego, że władze niemieckie nie zamierzały żądań zrealizować, zwołany został wiec mieszkańców Nowego Kramaska, w czasie którego Waclaw Fabiś zaproponował proklamowanie strajku szkolnego. Strajk jednomyślnie proklamowano, a przewodniczącym komitetu strajkowego został Waclaw Fabiś.

Po blisko dwuletnich pertraktacjach, próbach złamania strajku, po obfitej korespondencji komitetu strajkowego z różnego rodzaju instytucjami niemieckimi, począwszy od inspektoratu, a na rządzie Prus skończywszy, strajk zakończył się sukcesem. Usunięto ze szkoły nauczycieli nie umiejących po polsku, a na ich miejsce zatrudniono Brescha i Banascha, którzy posługiwali się językiem polskim.

Był to przede wszystkim moralny sukces kramszczan, wywalczony dzięki zwartości całego społeczeństwa i młodzieży szkolnej, nieugiętej postawie przywódców i inicjatorów strajku, w tym Waclawa Fabisia.

Jak już wspomniano, Wacław Fabiś otrzymał bardzo staranne wychowanie w rodzinie i ono wywarło zdecydowany wpływ na jego patriotyczną postawę w ciągu całego jego życia. W domu Fabisiów znajdowała się bogata biblioteka, zaopatrzona w pierwszym rzędzie w książki o problematyce politycznej, historycznej, powieści historyczne oraz książki fachowe. Prenumerowano ponadto w rodzinie Fabisiów następujące czasopisma: *Dziennik Berliński*, *Nowiny Codzienne*, *Gazetę Olsztyńską*, *Głos Pogranicza i Kaszub*, *Przewodnik Katolicki*, *Tygodnik Gospodarczy*, *Polak w Niemczech*, *Młody Polak w Niemczech*, *Mały Polak w Niemczech* oraz *Kulturwehr*.

Wacław Fabiś wychował swoje dzieci na gorących patriotów i organizatorów życia narodowego, jednocześnie jednak starał się im zapewnić odpowiednie wykształcenie, dlatego też troje dzieci kształcił w szkołach średnich w Polsce.

Wspomnieć więc tu należy w pierwszym rzędzie syna Jana, współorganizatora Towarzystwa Młodzieży, córkę Marię, instruktorkę towarzystw kobiecych na Pograniczu oraz Mariana, zasłużonego organizatora życia sportowego w Nowym Kramsku po roku 1945.

W dniu 11 września 1939 r. Wacław Fabiś za swą wieloletnią działalność narodową został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Tam też zmarł z wycieńczenia i głodu 14 lutego 1940 r. Prochy jego, jako jednej z pierwszych ofiar terroru hitlerowskiego, przewiezione zostały do Nowego Kramaska i spoczęły na miejscowym cmentarzu w dniu 1 kwietnia 1940 r.

W roku 1954 obchodzono uroczyste 25-lecie szkoły polskiej w Nowym Kramsku. Podczas uroczystości, jeden z jej założycieli, Wacław Fabiś odznaczony został pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi.

Zadziwia i fascynuje bogate życie przeplatane pracą dla swej rodziny i dla środowiska, a zakończone bohaterską śmiercią, życie Wacława Fabisia, prostego chłopca, wzorowego rolnika, wytrawnego organizatora, żartowego bojownika o polskość, zachowanie swej i swego środowiska narodowości i godności. Jego droga życiowa jest typową drogą, jaką przebyła przeważająca część polskich działaczy Babimojszczyzny. Wrażliwość na utrzymanie swej narodowości, wyniesiona z rodzinnego domu, wytrwała praca nad sobą, zaangażowanie do wszystkich form działania, życia narodowego, wreszcie świadomość konieczności udziału w organizacji życia narodowego, wobec braku we wsi inteligencji, to czynniki które przyczyniły się do wykształcenia w Nowym Kramsku działaczy na miarę Wacława Fabisia.

JOACHIM BENYSKIEWICZ

LUDWIK KASPRZAK

(1886—1962)

Ludwik Kasprzak należał do najbliższych współpracowników Jana Budycha IV. W historii ziemi międzyrzeckiej zapisał się jako działacz niezłomny i ofiarny, skromny i oddany bez reszty sprawie polskiej. Urodził się 23 sierpnia 1886 r. w Koźminie w Wielkopolsce. Lata młodości spędził w Poznaniu. W roku 1912 ożenił się i osiadł na stałe w Dąbrówce Wlkp. W okresie I wojny światowej służył w armii pruskiej. Od roku 1916, przez trzy lata, przebywał w niewoli rosyjskiej.

Działalność narodową rozpoczął w 1922 r., kiedy to na polecenie ks. dziekana Józefa Brauna, który został usunięty przez władze niemieckie z Dąbrówki Wlkp. za działalność patriotyczną, udał się do Berlina w celu nawiązania bezpośrednich kontaktów z tamtejszymi działaczami polskimi, pracującymi nad całkowitą konsolidacją ruchu polskiego w Niemczech, czego zewnętrznym wyrazem było założenie naczelnej organizacji ludu polskiego w tym państwie — Związku Polaków w Niemczech (ZPwN zał. 27.VIII.). W grudniu tegoż roku na zebraniu Towarzystwa Robotników Polskich Kasprzak rzucił hasło powołania do życia oddziału ZPwN w Dąbrówce Wlkp., co nastąpiło w marcu 1923 r. Oddział ten liczył 250 członków (w 1938 r.). Kasprzak został sekretarzem tej organizacji i funkcję tę pełnił do 28 czerwca 1939 r. W tym samym czasie był jednocześnie prezesem Towarzystwa Robotników Polskich, które w 1922 roku liczyło 350 członków, w 1938 liczba ta zmalała do 102 członków.

Nie było w Dąbrówce Wlkp. chyba żadnej organizacji, w której by Kasprzak nie zaznaczył swej obecności, wyrażającej się w podejmowaniu różnych inicjatyw społecznych i konkretnym działaniu na rzecz środowiska. Działał w miejscowym Banku Ludowym, Polskim Związku Gimnastycznym „Sokół”, Towarzystwie Szkolnym, z ramienia ZPwN opiekował się towarzystwami młodzieżowymi, m. in. Polskim Towarzystwem Młodzieży. W 1929 r. przyczynił się do otwarcia polskiej szkoły mniejszości (140 dzieci) i przedszkola polskiego w 1935 r. (70 dzieci). Zabiegał o wybudowanie budynku szkolnego, na co władze niemieckie nie wyra-



Ludwik Kasprzak z Dąbrówki Wielkopolskiej. Sekretarz koła Związku Polaków w Niemczech

ziły zgody, mimo że ludność miejscowa zgromadziła już wszystkie materiały budowlane potrzebne na ten cel i przygotowała plac pod budowę (1935 r.). Zawsze spieszył z pomocą polskim nauczycielom i wychowawczynom przedszkola, nękanym nieustannie przez władze administracyjne i hitlerowców. Był niestrudzonym propagatorem i kolporterem polskich czasopism (najwięcej *Polaka w Niemczech* i *Małego Polaka w Niemczech*), książek i podręczników szkolnych. Współpracował z towarzystwem Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Sprzeciwiał się na każdym kroku germanizacji, aby uratować dla przyszłych pokoleń to wszystko, co potwierdziłoby ciągłość wielowiekowych tradycji polskich ziemi międzyrzeckiej.

Hitlerowcy nazywali Kasprzaka ironicznie „Polenführerem” (wodziem

Polaków). W istocie był nim. Ale w odczuciu ludności polskiej tytuł ten miał zabarwienie znaczeniowe dodatnie i dobitnie podkreślał rolę społeczną, jaką spełniał w tym czasie Kasprzak. Dnia 28 czerwca 1939 r. „Polenführer — Kasprzak” otrzymał nakaz natychmiastowego opuszczenia strefy granicznej „z powodu podburzających knowań”. Wyjechał więc do rodziców w Berlinie, gdzie 11 września został aresztowany przez gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, skąd wrócił z nadszarpniętym zdrowiem dopiero po wojnie. Żona jego została wysiedlona z Dąbrówki Wlkp. w 1942 r., a cały majątek Kasprzaków „jako wrogów państwa i narodu niemieckiego” uległ konfiskacie.

O postawie społecznej i odwadze cywilnej Kasprzaka zachowało się wiele dowodów. Gdy np. w 1937 r. przybył do Dąbrówki Wlkp. nauczyciel — hitlerowiec Erich Königsmann, nie umiejący po polsku, aby objąć posadę, którą do tej pory zajmował nauczyciel Teodor Stachowicz, władający językiem polskim, rada parafialna zabroniła mu wstępu do budynku szkoły niemieckiej, w którym władze niemieckie przydzieliły mu mieszkanie. Musiał długo stać przed wejściem szkoły z przywiezionymi meblami. Opisując ten cały incydent, kronikarz szkoły niemieckiej stwierdza z oburzeniem: „...dopiero po rokowaniach i przedstawieniu argumen-

tów ze strony K. wpuścili go do mieszkania (członkowie rady parafialnej — przyp. autora). Polski fryzjer Kasprzak ośmielił się przy tym powiedzieć: „Niech mi pan w ogóle pokaże swoje papiery, wątpliwe bowiem jest czy rejencja rzeczywiście tu pana skierowała...” Niemiecki nauczyciel w Niemczech musi znosić tego rodzaju postępowanie”.

Wrócił Kasprzak z tułaczki obozowej do Dąbrówki Wlkp. w 1945 r. jako sześćdziesięcioletni schorowany człowiek. Nie pozostał jednak biernym jej mieszkańcem. Był pierwszym wójtem gminy w Dąbrówce Wlkp. i w ogóle na Ziemi Lubuskiej. Pełnił funkcję radnego PRN w Międzyrzeczu Wlkp., opiekuna społecznego, działał w Stronnictwie Ludowym (później w ZSL) i ZBoWiD, brał udział w spotkaniach z młodzieżą, współpracował ze szkołą, tym razem już w wolnej od pruskiego szowinizmu Dąbrówce Wlkp. Za swoją działalność społeczną i narodową został odznaczony w 1946 r. Złotym Krzyżem Zasługi, a w lipcu 1962 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 6 września 1962 r. w Dąbrówce Wlkp., gdzie został też pochowany.

JERZY OLEKSIŃSKI

KAZIMIERZ KOWALSKI

(1882—1962)

Kazimierz Kowalski urodził się 1 marca 1882 r. w Zawierciu w rodzinie chłopskiej. Tam ukończył szkołę podstawową, a od 10 roku życia pracował na roli. W latach 1902—1904 służył w wojsku pruskim w Poznaniu. W 1904 r. ożenił się z córką polskiego chłopa w Szarczu pow. międzyrzecki (Wielkie Księstwo Poznańskie) i objął gospodarstwo w tej wsi. W 1904 r. był współorganizatorem Towarzystwa Robotników Polskich w Pszczewie, które skupiło wkrótce ok. 50 członków z Pszczewa, Szarcza, Stołunia i Zielomyśla. Kowalski działał we władzach towarzystwa aż do 1939 r. W latach poprzedzających I wojnę światową Kowalski wyróżniał się jako organizator życia polskiego w okolicy Pszczewa. Organizował amatorski ruch artystyczny, czytelnictwo książki i prasy polskiej oraz był korespondentem *Gazety Grudziądzkiej*. Jako dobry mówca i obrońca interesów narodowych ludności polskiej od 1908 r. wchodził w skład lokalnych komitetów wyborczych i reprezentował polską mniejszość narodową w wielostopniowych wyborach do władz samorządowych i do sejmu pruskiego. Utrzymywał ożywiony kontakt z postępowymi organizacjami polskimi w Poznaniu i na Pomorzu otrzymując stamtąd książki i gazety polskie. Lata pierwszej wojny światowej spędził jako sanitariusz w wojsku pruskim na froncie zachodnim (m. in. pod Verdun). W latach 1919—1920 organizował akcję na rzecz połączenia międzyrzeckiego, zamieszkałego przez duże skupiska ludności polskiej do państwa polskiego. Wchodził w skład delegacji tamtejszej ludności polskiej, która w 1920 r. zawiozła petycję do alianckiej komisji granicznej w Berlinie. W 1923 r. zorganizował w Pszczewie koło Związku Polaków w Niemczech (70 członków) i był jego prezesem aż do 1939 r. Rozwijał też działalność gospodarczą jako członek Rady Nadzorczej Banku Ludowego w Pszczewie. M. in. doprowadził do odrzucenia wniosku o przekazanie przez bank pewnej kwoty na tzw. „Adolf Hitler — Spende”, za co w 1936 r. został usunięty z Rady Nadzorczej. We wrześniu 1939 r. wywieziony został do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po wyzwoleniu aktywnie włą-

czył się do działalności społecznej jako radny, sołtys i działacz ZBoWiD. Nazywano go „ostatnim królem Polaków” na Pograniczu. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł w Szarczu 25 czerwca 1962 r.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki. Poznań 1946, s. 40; Nadodrze 1962, nr 3; Katolik 1958, nr 42; *Encyklopedia ruchu ludności w Polsce* (w druku); Informacje rodziny.

STANISŁAW OBST

(1875—1940)

Stanisław Obst urodził się w Dakowach Mokrych pow. Nowy Tomyśl w roku 1875. Służbę wojskową odbywał w Sulechowie w 10 pułku ułanów. Od roku 1904 osiedlił się w Nowym Kramsku i odtąd losy jego związały się z tą miejscowością. W czasie pierwszej wojny światowej powołany do wojska, w 1914 r. uczestniczył w walkach na Bałkanach i froncie zachodnim. W roku 1917 zostaje zdemobilizowany i po powrocie do Nowego Kramaska wraz z Teodorem Spiralskim ze Starego Kramaska tworzy organizację „Sokół”, werbując do niej około 70 osób. Pod pozorem uprawiania ćwiczeń gimnastycznych wspólnie z Łukaszem Szefnerem i Krysztofkiem prowadzi ćwiczenia wojskowe, mając na uwadze, że sprawność wojskowa będzie młodzieży polskiej przydatna w późniejszej walce z wrogiem.

Po abdykacji cesarza Wilhelma II i rozpoczęciu rewolucji w Niemczech (10 listopada 1918 r.) w domu Obsta odbywały się tajne narady przygotowawcze, na których omawiano ewentualność udziału w mającym wybuchnąć powstaniu wielkopolskim. Po ostatniej naradzie w dniu 20 grudnia 1918 r., na której Spiralski podał do wiadomości, że w Poznaniu lada chwila ma dojść do wybuchu powstania, mobilizuje Obst i Spiralski grupę 9 ochotników, których własnymi końmi odsyłają do Wolsztyna, skąd kolejną jadą oni do Poznania, uczestniczą w walkach o Poznań, a później na froncie zachodnim. Niektórzy z nich walczyli także o Babimost i Nowe Kramsko w końcu stycznia i początku lutego 1919 r.

W czasie pamiętnego wypadu powstańców z Babimostu na Nowe Kramsko w nocy z 2 na 3 lutego 1919 r. Stanisław Obst współdziałał z powstańcami, pomagał odwozić łupy wojenne i rannych do Babimostu. Niemcy po ponownym zajęciu Nowego Kramaska, chcąc się zemścić, gospodarstwo jego postanowili zrównać z ziemią. Dzięki wstawiennictwu trzech żołnierzy niemieckich, którzy uprzednio kwaterowali u Obsta i ten ocalał im życie — po poddaniu się powstańcom w dniu zajęcia Nowego Kramaska — rozkazu tego nie wykonano, ale wkrótce Obst został areszto-

wany i osadzony w twierdzy Havelberg pod Berlinem, gdzie przebywał kilka miesięcy.

Krótko po powrocie wraz z Franciszkiem Piweckim i Janem Jagowskim podpisują i wysyłają do władz centralnych w Berlinie wniosek z żądaniem nauczania religii w szkole w języku polskim.

Był jednym z pierwszych wstępujących do Związku Polaków, przekonując innych o konieczności organizowania się i samoobrony. Bierze czynny udział w organizowaniu szkoły polskiej w Nowym Kramsku, która powstała 11 czerwca 1929 r., a od 1930 r. po ustąpieniu Wacława Fabisia staje na czele Rady Rodzicielskiej tej szkoły. We własnym też domu oddaje izbę na klasę szkolną i świetlicę.

W roku 1932 razem z Juliuszem Klemtem i Franciszkiem Piweckim podpisuje i wysyła do pruskiego Ministerstwa Oświaty wniosek o likwidację szkoły niemieckiej w Nowym Kramsku. Władze niemieckie usiłowały wyperswadować Obstowi jego polskość, wskazując na niemieckie pochodzenie rodziny — ale bezskutecznie. Rozpoczyna się wtedy długoletni okres szykan. Wreszcie po agresji Hitlera na Polskę w 1939 r., 11 września Niemcy przekształcają izbę szkolną w jego domu na tymczasowy areszt, w którym znalazł się jako pierwszy z innymi działaczami ze Starego i Nowego Kramska. Wszystkich wywieziono stąd do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Prześladowany i głodzony zachorował na ciężkie owrzodzenia, a na domiar złota zmaltretował go jeden z kapo („der eiserne Gustaw”), tak że nie mógł już o własnych siłach wychodzić na apele. Wynosił go na swych barkach stary przyjaciel Franciszek Piwecki. W dniu 10 marca 1940 r. Obst zakończył życie. Prochy jego przesłane rodzinie w urnie spoczywają na nowokramskim cmentarzu.

WIESŁAW SAUTER

FELIKS PAŹDZIOREK

(1874—1955)

Feliks Paździorek, wybitny działacz spod znaku Rodła, syn pszczewskiego szewca Stanisława i Moniki z d. Gładysz, gospodyni domowej, a starszy brat Ignacego, urodził się 26 maja 1874 r. w Pszczewie. Podobnie jak jego brat, ukończył szkołę powszechną w rodzinnej miejscowości, uczył się rzemiosła u swego ojca, po złożeniu egzaminu przed komisją cechu został mistrzem szewskim i otrzymał własny warsztat (naprawa i wyrób obuwia) oraz sklep obuwniczy.

Działalność społeczną rozpoczął w 1901 r. w Towarzystwie Robotników Polskich w Pszczewie, pełniąc w nim okresowo funkcję skarbnika. Był kontrolerem Banku Ludowego, a później objął w nim funkcję kasjera (po ojcu) i pełnił ją aż do likwidacji tej placówki ekonomicznej w dniu 2 kwietnia 1940 r.

W czasie powstania wielkopolskiego dał się poznać jako wybitny działacz niepodległościowy. Wśród okolicznych chłopów i mieszkańców Pszczewa szerzył myśl o niepodległej Polsce w historycznych granicach. Później brał czynny udział w akcji dyplomatyczno-protestacyjnej na rzecz przyłączenia jego rodzinnych stron do państwa polskiego. Interweniował w Międzynarodowej Komisji Granicznej w Poznaniu, żądając sprawiedliwego wytyczenia zachodniej granicy Polski. Nakłaniał polskich komisarzy przy tej komisji, Andrzejewskiego i hr. Mielżyńskiego, do energiczniejszej akcji dyplomatycznej wśród delegatów alianckich w celu uzyskania ustępstw terytorialnych ze strony Niemiec na rzecz Polski. Gdy w sierpniu 1919 r. delegacja Międzynarodowej Komisji Granicznej zjawiała się osobiście w Pszczewie, wraz z Ludwikiem Wittchenem, Wojciechem Poczekajem i Kazimierzem Kowalskim z Szarcza przedłożył jej w imieniu polskiej ludności rodzimej udokumentowany memoriał i liczne protesty przeciwko niesprawiedliwym postanowieniom traktatu wersalskiego odnośnie zachodniej granicy Polski. Niestety, wszystko zakończyło się na wielkiej manifestacji patriotycznej Polaków. Hrabia Mielżyński oświadczył Paździorkowi, że przynależność państwowa Pszczewa jest już

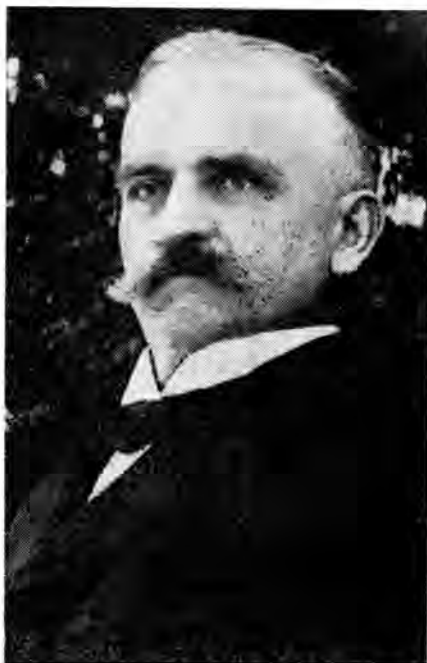
przesądzona i nie należy już w tej sprawie nic robić. O wymianie terytoriów-enklaw przygranicznych Niemiec politycy nie chcieli słyszeć.

Od 1923 r. Feliks Paździorek był głównym organizatorem życia społeczno-narodowego pszczewskich Polaków, ich przywódcą w walce z germanizacją i obrońcą ich praw obywatelskich i narodowych. W tymże roku w Pszczewie założył oddział Związku Polaków w Niemczech i objął funkcję prezesa tej organizacji, którą pełnił aż do wybuchu II wojny światowej. Oddział pszczewski ZPwN liczył 70 członków. Z ramienia tej organizacji opiekował się Towarzystwem Młodzieży Polskiej, którego prezesem był Bronisław Pujanek, a sekretarzem Waleria Misiewicz z Szarcza. Wraz z bratem Ignacym organizował imprezy o charakterze kulturalno-oświatowym, propagował czytelnictwo wydawnictw ZPwN

i książek polskich, sprowadzanych najczęściej z Poznania. Walczył o szkołę polską w Pszczewie. Uczestniczył w zjeździe działaczy polskich w Niemczech z okręgu konsularnego w Pile, który odbył się 1 kwietnia 1928 r. Do czasu dojścia Hitlera do władzy był członkiem rady miejskiej w Pszczewie, zyskując nawet przychyłność niektórych jej członków dla interesów ludności polskiej. Jako mąż zaufania Polskiej Partii Ludowej, brał udział we wszystkich akcjach wyborczych do samorządów terytorialnych i ciał ustawodawczych — sejmu pruskiego (Landtagu) i parlamentu Rzeszy (Reichstagu). Na organizowanych przez siebie wiecach i zebraniach agitował za polskimi kandydatami z tzw. polskiej listy, wystawionej przez Polską Partię Ludową. Na tym odcinku działalności ściśle współpracował z ks. dr Bolesławem Domańskim, prezesem ZPwN, który czasem przyjeżdżał w tej sprawie do Pszczewa.

Do najbliższych współpracowników Paździorka należeli: Kazimierz Kowalski, Ludwik Wittchen, Jan Budych IV, Edward Pilz, Ignacy Skotarczyk i Franciszek Golz. Jego córka Maria należała także do działaczy rodowych. Pracowała w towarzystwach młodzieżowych.

Po wybuchu II wojny światowej władze niemieckie skonfiskowały



Feliks Paździorek z Pszczewa. Delegat ludu polskiego do Międzynarodowej Komisji Alianckiej w sprawie przyłączenia Pszczewa do Polski

Paździorkowi całe mienie i zabroniły mu dalszego prowadzenia sklepu. Przez pół roku był na przymusowych robotach. Pracował jako robotnik drogowy koło Skwierzyny. Przewlekła i poważna choroba nerek (stała się później przyczyną jego śmierci) uchroniła Paździorka przed obozem koncentracyjnym. Dalsze lata wojny spędził w Pszczewie.

Po wyzwoleniu nie zaprzestał działalności społecznej mimo ciężkiej choroby i poważnego wieku. W styczniu 1945 r. radziecki komendant wojskowy w Międzyrzeczu Wlkp. mianował go burmistrzem Pszczewa. W dniach 9—10 listopada 1946 r. brał udział w Kongresie Polaków-Autochtonów w Warszawie jako delegat ludności ziemi pszczewskiej.

Feliks Paździorek zmarł 24 marca 1955 r. w Pszczewie, gdzie został pochowany.

JERZY OLEKSIŃSKI

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Materiały i życiorys Feliksa Paździorka, opracowany przez córkę Marię Paździorek, w posiadaniu autora.

Pismo pamiątkowe 50-letniego jubileuszu Banku Ludowego w Pszczewie... Opracował Edward Pilz. Międzyrzecz Wlkp. 1927.

Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Oprac. Joachim Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, s. 133, 259.

Golz Franciszek, *W Pszczewie zawsze była Polska.* Rocznik Lubuski, t. V, Zielona Góra 1966, s. (266—269) 267.

Ludzie Ziemi Zachodnich i Północnych. Warszawa 1962, maszynopis powielony, wyd. TRZZ, s. 257.

IGNACY PAŹDZIOREK

(1878—1940)

Rodzina Paździorków, od niepamiętnych czasów zasiedziała w Pszczewie, słynie w miejscowej tradycji z wielkiego umiłowania rodzinnych stron i bezinteresownego zaangażowania społecznego. Jest to zasługą przede wszystkim trzech Paździorków: Stanisława i dwóch jego synów — Feliksa i Ignacego. Historia ziemi pszczewskiej odnotowała te nazwiska na niejednej karcie.

Ignacy Paździorek urodził się 28 lipca 1878 r. w Pszczewie w rodzinie rzemieślniczej. Ojciec jego, Stanisław, był szewcem, matka, Monika z d. Gładysz — gospodynią domową. Wychowywał się w atmosferze poszanowania polskich tradycji patriotycznych i demokratycznych. Ojciec jego był współzałożycielem Banku Ludowego w Pszczewie (1877 r.) i długoletnim sekretarzem zarządu tej instytucji. Matka pochodziła ze znanej w Wielkopolsce rodziny Gładyszów z Borowego Młyna k. Pszczewa. Gładyszowie, Zygmunt i Czesław, należeli do głównych współorganizatorów pszczewskiego banku i w niemałym stopniu przyczynili się do jego rozwoju.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Pszczewie, Ignacy Paździorek uczył się rzemiosła szewskiego u ojca, a egzamin na mistrza w tym fachu zdał przed komisją cechu, co umożliwiło mu otwarcie własnego warsztatu napraw i wyrobu obuwia. W okolicy uchodził za zdolnego i solidnego rzemieślnika, dlatego na brak klientów nigdy nie narzekał.

Działalność społeczną rozpoczął Ignacy Paździorek na początku XX wieku w Towarzystwie Robotników Polskich i Banku Ludowym, pełniąc w nich różne funkcje. Przez długie lata był członkiem Rady Nadzorczej banku i okresami sekretarzem lub członkiem zarządu Towarzystwa Robotników Polskich, które działało w Pszczewie w latach 1901—1938.

Po I wojnie światowej działalność Ignacego Paździorka wyraźnie ożywiła się i przybrała charakter wybitnie narodowy. W okresie prac konferencji pokojowej w Paryżu, a później delimitacji granicy niemiecko-polskiej przez Międzynarodową Komisję Graniczną, uczestniczył on w

akcji dyplomatycznej na rzecz przyłączenia pogranicza wielkopolsko-lubuskiego do Polski. Zbierał podpisy pod petycjami skierowanymi do tejże komisji, pobudzał uczucia patriotyczne ludności polskiej na wiecach i zebraniach, wskazując na odwieczną polskość tego regionu. W okresie przeprowadzania akcji opcji na obszarach przygranicznych zachęcał do wytrwania na ojcowiznie, a tym, którzy z konieczności musieli je opuścić, wystawiał świadectwa moralności, bez zastrzeżeń honorowane przez władze polskie w kraju. Był mężem zaufania Narodowego Komitetu Polaków na Obczyźnie w Berlinie i utrzymywał z jego działaczami ożywione stosunki, chociaż był przeciwny ich polityce, popierającej szeroką opcję ludności polskiej, którą traktat wersalski odciął od macierzy. Jak wiadomo, opcja taka była usprawiedliwiona w stosunku do emigracji zarobkowej, zgubna natomiast dla polskości na terytoriach autochtonnych.

Za działalność niepodległościową w tym okresie, po ostatecznym ustanowieniu granicy polsko-niemieckiej, odsiedział Paździorek pół roku więzienia w Międzyrzeczu Wlkp., co go wcale nie złamało na duchu, a także nie wpłynęło na utratę wiary w to, że Pszczew i okolice muszą należeć w przyszłości do Polski. Jeszcze 4 marca 1922 r. na zebraniu polskich działaczy z okręgu pszczewskiego w Stołuniu podnosił sprawę oderwania tych terenów od Niemiec. W kilka dni później Dyrekcja Policji w Pile donosiła Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Berlinie: „Ignacy Paździorek — szewc w Pszczewie. Jest jednym z najaktywniejszych agitatorów sprawy polskiej w Pszczewie i okolicy”¹.

Ignacy Paździorek znany był w całej okolicy ze swych zdolności aktorskich i muzycznych. W ramach działalności Towarzystwa Robotników Polskich reżyserował sztuki dramatyczne polskich autorów w zespole scenicznym, opracowywał i ćwiczył tańce ludowe w oryginalnych strojach, urządzał wieczory poezji i pieśni polskich.

Od 1923 r. działał w oddziale Związku Polaków w Niemczech. W latach 1929—1930 wraz z innymi członkami tej organizacji starał się o otwarcie tzw. polskiej szkoły mniejszościowej w Pszczewie, do czego jednak władze niemieckie nie dopuściły. Zajmował się kolportażem polskich czasopism i książek, które sprowadzał najczęściej z Poznania.

Przed rokiem 1923 do najbliższych jego współpracowników w działalności społeczno-narodowej należeli: ks. Franciszek Kryzan z Pszczewa i ks. Józef Braun z Dąbrówki Wlkp., później natomiast, aż do chwili aresztowania przez gestapo — Ludwik Wittchen z Borowego Młyna, Kazimierz Kowalski u Szarcza i Jan Budych IV z Dąbrówki Wlkp.

Dnia 13 września 1939 r. Ignacy Paździorek został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie przebywał

¹ Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Opracował Joachim Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, s. 60.

do 11 lutego 1940 r. Powrócił do Pszczewa ze zrujnowanym zdrowiem i tu zmarł 5 marca 1940 r.

JERZY OLEKSIŃSKI

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Benyskiewicz J., *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*. Zielona Góra 1968, s. 155, 161.

Materiały i ankieta biograficzna wypełniona przez Marię Paździorek z Pszczewa, w posiadaniu autora.

Oleksiński J., *Pogranicze w powstaniu wielkopolskim*. Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego, rocz. 13, 1971, s. (68—111) 73, 79; c. d. w rocz. 14, 1972, s. (3—27) 11, 22.

Pismo pamiątkowe pięćdziesięcioletniego jubileuszu Banku Ludowego w Pszczewie... (oprac. Edward Pilz). Międzyrzecz Wlkp. 1927.

Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki. Oprac. K. Kolańczyk i W. Rusiński. Poznań 1946, s. 40.

Wąsicki J., *Prowincja Grenzmark Posen-Westpreussen*. Zielona Góra 1967, s. 122, 123.

Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Oprac. J. Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, s. 60, 260.

TEODOR SPIRALSKI

(1868—1940)

Teodor Spiralski urodził się 7 grudnia 1868 r. w Starym Kramsku, w powiecie sulechowskim, w rodzinie rolnika. Swą działalność rozpoczął na przełomie XIX i XX stulecia, mobilizując chłopów do przeciwstawiania się zabiegom germanizacyjnym Haskaty i władz niemieckich. Szczególnie przysłużył się w tym okresie chłopom ze Starego Kramaska przez parcelację tamtejszego majątku. Poprzednio sytuacja Polaków-rolników w Starym Kramsku była nad wyraz trudna, posiadali oni najłichsze ziemie, położone między jeziorem i lasem, gdzie latem koła wozu grzęzły po osie w sypkim piasku. Kiedy baron von Cramm, właściciel majątku Marianówek, dysponującego glebami o wyższej bonitacji, powziął zamiar sprzedaży posiadłości, udało się Spiralskiemu dzięki wielu staraniom i zabiegom wprowadzić władze niemieckie w błąd. Wpadł on na pomysł uzyskania przez podstawienie Niemca Schultza zezwolenia na utworzenie spółki parcelacyjnej. Przy poparciu Banku Rolnego spółka kupiła 23 marca 1905 r. majątek i w krótkim czasie rozprzedała ziemię między Polaków. Parcelacja przyniosła kramszczanom radykalną poprawę ich sytuacji materialnej. Z drugiej zaś strony przez niedopuszczenie do kupna kolonistów niemieckich zapewniła utrzymanie polskości osiedla. Spiralski głosił dewizę: „Musimy dbać o to, aby żaden Niemiec przez kupno ziemi od Polaków nie dostał się do naszej wsi”. Kiedy gospodarstwo Kubickiego, jednego z mieszkańców Starego Kramaska było zagrożone bankructwem i władze wystawiły je na licytację, z inicjatywy Spiralskiego Polacy zgromadzili pieniądze i nie dopuścili do utraty ziemi przez Polaka.

Szczególnie ożywioną działalność patriotyczną rozwinął Spiralski w okresie rewolucji w Niemczech, która zakończyła pierwszą wojnę światową. Wspólnie ze Stanisławem Obstem, Łukaszem Szefernerem i Krzysztofkiem z Nowego Kramaska już w 1917 r. założyli oni „Sokół”, wówczas organizację paramilitarną, do której wciągnęli około 70 osób spośród młodzieży. Prowadzili w niej ćwiczenia o charakterze wojskowym, przygotowujące uczestników do przyszłych walk wyzwoleniczych. Spiralski utrzy-

mywał kontakty z konspiracyjnymi ośrodkami polskimi w Poznaniu jeszcze przed wybuchem powstania wielkopolskiego. Kiedy nadeszła poufna informacja, że Polacy przygotowują w Poznaniu powstanie, Spiralski po naradzie wysłał grupę „Sokołów” do Poznania. Aby nie zwracać uwagi żandarmerii niemieckiej, która obsadziła dworce kolejowe w Zbąszyniu i okolicy, wyjechała ona powózkami do Wolsztyna, a stamtąd koleją do Poznania. Odpowiednio przygotowana młodzież ta uczestniczyła w walkach o Poznań, w szczególności o forty Grollmanna i koszary saperów. W początku stycznia 1919 r. brała udział w walkach o wyzwolenie Buku, Opalenicy, Grodziska, Rostarzewa i Wolsztyna. W ten sposób zbliżyli się do rodzinnej wioski, a chcąc uczestniczyć w jej wyzwoleniu włączyli się do drużyny powstańczej Kudlińskiego w Chobienicach. Dotarli tam i inni podopieczni Spiralskiego, ogółem z Babimojszczyzny weszło w skład oddziału chobienickiego 52 mężczyzn. W walkach o Babimost, Nowe Kramsko i Kolesin poległo kilkunastu. Spośród młodzieży ze Starego Kramaska, do którego nie zdołali powstańcy dotrzeć, poległo aż siedmiu powstańców.

Po podpisaniu rozejmu w Trewirze 26 lutego 1919 r., który położył kres dalszym walkom, Spiralski czynił liczne starania, aby Babimojszczyznę, a w tym jego rodzinną wieś, przyznano Polsce. W pierwszej fazie, kiedy Międzynarodowa Komisja Delimitacyjna pod przewodnictwem gen. Dupont wytyczała projekt granicy, organizował wspólnie z Cichym z Nowego Kramaska manifestacyjne, masowe wyjazdy chłopów na udekorowanych flagami polskimi wozach do miejscowości urzędowania komisji, kolejno do: Chlastawy, Wielkiej Wsi i Kargowej. Polacy chcieli w ten sposób wywrzeć wpływ na korzystne ustalenie granicy. Nie trzeba dodawać, że Niemcy za wszelką cenę nie chcieli dopuścić delegacji polskich przed komisję, żandarmi zatrzymywali manifestujących Polaków na drogach, ale ci z uporem docierali przez pola uprawne, pieszo, nieraz zostawiając wozy, aby wyrazić swoją wolę należenia do Polski.

Kiedy mimo zdecydowanej postawy Polaków, mieszkańców powiatów międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego, groziło, że pozostaną one w granicach Niemiec, Teodor Spiralski wspólnie z ks. Stefanem Żukowskim z Babimostu wystosowali pismo, w którym udowadniali, że wszystkie miejscowości w powiecie babimojskim należały zawsze do Polski, podając jako dowody patriotyzmu ludności jej ofiarność na Skarb Narodowy w 1918 r. i uczestnictwo ok. 2000 mężczyzn w armii polskiej. W piśmie powoływali się także na odbywające się w wielu miejscowościach wiece, na których ludność domagała się przyłączenia do Polski. Pismo kończyli następującymi słowami:

„Błagamy więc pokornie Radę Najwyższą Kongresu Pokojowego, by zechciała przychylić się do najgorętszych życzeń ludności słusznie zanie-

pokojonej o swój los, zaniepokojonej projektem przeprowadzenia przyszłych granic Polski i przyłączyć jak najspieszniej miejscowości wyżej wymienione do Rzeczypospolitej Polskiej”.

Dnia 28 maja 1919 r. delegacja poznańska w Paryżu, w skład której oprócz Kazimierza Bronsforda, ks. Józefa Pielatowskiego i ks. Stefana Żukowskiego wchodził także Teodor Spiralski, wydała oświadczenie, w którym napotykaemy następujące uzasadnienie przyczyn walki o przyłączenie ziem zachodnich do Polski: „Zachodnie kresy, te polskie, uważamy za przedmurze przeciw Niemcom, za fortecę broniącą Poznania i Warszawy przed inwazją niemiecką. Kresy te może dla Polski są najważniejsze — takie jest nasze zdanie...”.

Gdy wszystkie te starania i wysiłki nie przyniosły oczekiwanych rezultatów Spiralski, uprzednio zaangażowany poważnie w powstaniu, zmuszony był w 1920 roku optować na rzecz Polski. Ziemię zdał synowi, polecając mu trwać w Starym Kramsku, a sam przebywał przeważnie u zamężnej córki w Reklinku pod Wolsztynem. Stale jednak powracał do Starego Kramska i nadal prowadził różne akcje patriotyczne, przysparzając władzom niemieckim wiele kłopotów. Postępował bezkompromisowo, a zachowywał się tak, jakby Stare Kramsko należało do Polski. Wierzył zresztą, że kiedyś tak będzie.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kisielinie znajduje się obecnie Archiwum Komisariatu z Kargowej (tzw. Archiwum Erbta), w którym to zbiorze w wielu teczkach powtarza się nazwisko Spiralskiego. Najczęściej w teczkach kar. Oto w tezcze „Schulstrafen von Altkramzig 64/6” napotykaemy w 1926 całą litanię kar za nieregularne posyłanie przez Spiralskiego syna Kazimierza do szkoły niemieckiej. Jeden dzień niesprawiedliwionej żmudy kosztował wówczas 1 markę. Ale Spiralski okazał się pod tym względem recydywistą — karę trzeba było podnieść. Wreszcie 24 marca 1927 r. komisarz wyznaczył Spiralskiemu za nieobecność syna w szkole 6 marek kary, za piątą recydywę. Trzeba zaznaczyć, że pięciokrotne zaniechanie posłania dziecka do szkoły należało w Niemczech, słynących ze skrupulatności w kontrolowaniu wypełniania obowiązku szkolnego, do wydarzeń niezwykle. Niewiele pomogło odwołanie się Spiralskiego do sądu, który wprawdzie obniżył karę do 4 marek, ale zasądził od niego koszt sądowe. Wprawdzie Spiralski próbował bronić się, podał, że syna zawiózł do chorej córki, a siostry chłopca. Nauczyciel nie udzielił mu urlopu, ale liczył, że inspektor, którego w czasie starań nie zastał, zgodzi się na ten wyjazd post factum. Ale władze niemieckie korzystały z każdej okazji, aby uderzyć niebezpiecznego Polaka.

Przeglądającego te akta zadziwić może odwaga, z jaką występował wobec przedstawicieli władzy Teodor Spiralski. Oto żandarm Riedel z Bahimostu w meldunku z 28 kwietnia 1927 r. donosi komisarzowi, że kiedy

właścicielowi gospodarstwa i polskiemu optantowi Teodorowi Spiralskiemu oznajmił, że musi się postarać w starostwie o zezwolenie na pobyt w Starym Kramsku, otrzymał następującą odpowiedź:

„Ja nie poproszę o to władzy niemieckiej, jeśli mnie chcecie wyrzucić, zróbcie to tylko, ja jestem każdego dnia gotów; ale inni muszą też wtedy odejść. Wachtmeister Hoffmann chciał mi także coś przyłatać, ale ja się o to postarałem, że on musiał odejść, a ja jeszcze tutaj jestem”.

W 1930 r. nie ustawały spory żandarmów ze Spiralskim o łódź na jeziorze. Chodziło o przymocowanie jej łańcuchem do drzewa na brzegu i zamknięcie na kłódkę. Sprawa ciągnęła się blisko rok, Spiralskiemu wyznaczano kary, on odwoływał się i pisał zażalenia, aż w końcu sprawa dotarła aż do von Bülowa, prezydenta Rejencji w Pile. Spiralski domagał się podania zarządzenia, według którego łódź na prywatnym gruncie musi być trzymana pod zamknięciem. Sprawy tej ostatecznie Spiralski nie wygrał, ale ileż kłopotów sprawił Niemcom swoją twardą postawą.

Dnia 17 stycznia 1935 r. posterunek żandarmerii z Nowego Kramaska powiadomił komisarza w Kargowej, że poprzedniego dnia o godz. 11 min. 30 zaarrestowano Spiralskiego z powodu podejrzenia o popełnienie przestępstwa z § 159 R. St. G. B. i podżegania do łamania przepisów § 164 Abs. 2. Podejrzanego osadzono w więzieniu w Kargowej. Spiralski miał rzekomo namawiać kogoś do krzywoprzysięstwa. Po paru dniach Spiralskiego zwolniono, a 12 maja tr. prokurator w Międzyrzeczu pismem Js 24/35 umorzył śledztwo przeciwko niemu. Z całości akt wynika, że z osobą Spiralskiego, znanego w całej Wielkopolsce działacza, Niemcy liczyli się. Prawdopodobnie obawiali się, że w razie brutalnego potraktowania jego osoby, władze polskie mogłyby zastosować podobne represje w stosunku do działaczy mniejszości niemieckiej w Polsce.

Przykładów „obstrukcyjnej” działalności Spiralskiego wobec zaborców można na podstawie akt komisariatu dostarczyć więcej. Najbardziej chyba dokuczył Niemcom, kiedy po przyznaniu Polakom prawa zakładania prywatnych szkół polskich — „Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej” z dnia 31 grudnia 1928 r. — zjawił się w Starym Kramsku i nakłonił syna Franciszka, aby oddał część domu na umieszczenie w nim szkoły polskiej. Dzięki temu już 1 maja 1929 r. w Starym Kramsku dokonano otwarcia pierwszej szkoły polskiej na Babimojszczyźnie, a dziewiątej na terytorium Niemiec. Zapoczątkowało to szczęśliwy rozwój szkolnictwa polskiego w tym regionie, bowiem chłopcy z innych wsi poszli za odważnym przykładem Spiralskiego, udzielając w swych domostwach gościny dla polskich szkół. Dla Spiralskiego powstanie szkoły polskiej w Starym Kramsku nosiło specjalny posmak. Skończyła się udręka ze szkołą niemiecką, która nieustannie szukała okazji, aby dokuczyć temu bojownikowi o sprawę polską.

Wybuch wojny z Polską 1 września 1939 r. rozwiązał Niemcom ręce. Spiralski, który po podboju Polski ukrywał się u syna w Starym Kramsku, zdradzony przez renegata, został aresztowany, osadzony w więzieniu w Kargowej, a następnie w Cottbus. Dnia 20 grudnia 1939 r. odstawiono go do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen razem z posłem Janem Baczewskim. Baczewski wspominał o tym w 1958 roku: „Jeszcze dziś mam starego Spiralskiego przed oczyma, gdyśmy stali od rana do wieczora przed bramą obozu koncentracyjnego. Żegnając się powiedział do mnie: „Pewnie już tego nie wytrzymam” (rozmowa przeprowadzona 8 lutego 1958 r. w Ośnie Lubuskim przez W. Sautera z Janem Baczewskim — Rocznik Lubuski II Zielona Góra 1960, s. 266). Spiralski liczył wtedy 71 lat i z trudem znosił koszmarnie warunki obozowe, graniczące z torturami. Nie był w stanie wykonywać wszystkich zarządzeń, naraził się więc wkrótce nadzorcom i jeden z oprawców hitlerowskich zamordował go 5 stycznia 1940 r. w niecałe trzy tygodnie po przybyciu do obozu. Władze obozowe, zawiadamiając rodzinę o jego śmierci, oferowały przesłanie jego prochów po wniesieniu opłaty w wysokości 18 marek. Choć wątpliwe było, czy urna, którą otrzyma rodzina, będzie zawierała naprawdę prochy Spiralskiego, dokonała wpłaty i pochowała prochy na cmentarzu w Nowym Kramsku. Leży tam razem z sześciu innymi współtowarzyszami niedoli obozowej.

Teodor Spiralski jako pierwszy na Pograniczu zyskał sobie u Niemców ironiczny przydomek „Polenkönig”. Polacy traktują ten tytuł serio — tytuł ten stał się synonimem odwagi niezłomnego przywódcy, który całe życie wiernie służył Polsce i dla Niej oddał swoje życie.

WIESŁAW SAUTER

ŹRÓDŁA

- Benyskiewicz J., *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*. Zielona Góra 1968.
- Jasiński T., *Królewska śmierć*. W: Dymy wyższe nad dęby. Zielona Góra 1964, s. 183—188.
- Kajan T., *Królewskie spory*, W: Fakty i ludzie. Zielona Góra 1960, s. 124 i nast.
- Kowalski B., *Szkoła w Starym Kramsku*, W: Nie damy pogrześć mowy. Zielona Góra 1959, s. 66, 69.
- Ludzie Ziemi Zachodnich i Północnych*. Warszawa 1962, s. 296.
- Sauter W., *Z walk o polskość Babimojszczyzny*. Poznań 1960, s. 64, 65, 102, 135—137.
- Sauter W., *Rozwój szkolnictwa polskiego w województwie zielonogórskim*. Rocznik Lubuski t. V, Zielona Góra 1968, s. 161.
- Sauter W., *Życie Polaków na Babimojszczyźnie*. Rocznik Lubuski t. IV, Zielona Góra 1960, s. 167.
- Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu*. Warszawa 1965, t. I.
- Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945*. Zielona Góra 1967, s. 71.

FRANCISZEK TABERSKI

(1886—1970)

Franciszek Taberski, działacz chłopski z Podmokli Wielkich. Urodził się 7 października 1886 r. w Nowej Wsi, pow. nowotomyskiego. Po ukończeniu szkoły wyjechał na prace do cegielni w Cetniku pod Berlinem, gdzie pracował do 1912 r. Przerwę w tej pracy spowodowała służba wojskowa w latach 1908—1910. W 1912 r. poślubił córkę Jana Klemkego, jednego z organizatorów strajku szkolnego w 1906 r. w Podmoklach Wielkich i odtąd zamieszkał w tej wsi. W czasie pierwszej wojny światowej powołano go do służby wojskowej w Poznaniu. Po zakończeniu wojny i demobilizacji w 1918 r. uczestniczył w powstaniu wielkopolskim. Walczył pod Nową Wsią, Nądnią i Zbąszyniem. W roku 1920 mieszkańcy Podmokli wybrali go w skład delegacji, która przedłożyła Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej prośbę o przyłączenie wsi do Polski. W 1923 roku Taberski współorganizował podmoklańskie koło Związku Polaków w Niemczech, w którym od 1924 r. pełnił obowiązki sekretarza. Skutecznie pracował na tym stanowisku do wybuchu drugiej wojny światowej i likwidacji przez hitlerowców Związku Polaków w Niemczech. W czasie wyborów do parlamentu pruskiego w 1924-28 prowadził w Podmoklach agitację wyborczą z ramienia Polskiej Partii Ludowej. Taberski należał do założycieli szkoły polskiej w Podmoklach Wielkich w 1929 r. i Babi-kości w 1930 r. Prowadził werbunek dzieci, a nawet oddał jedną izbę swego domu na klasę szkolną. Patriotyczną działalnością naraził się władzom niemieckim i po wybuchu wojny dnia 11 września 1939 r. gestapo zaarrestowało go i osadziło w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Wprawdzie Niemcy zwolnili Taberskiego z obozu 15 kwietnia 1940 r., ale wzięli odwet na synu Władysławie, którego uwięzili krótko przedtem, a już 14 sierpnia 1940 r. rozstrzelali w Görden koło Brandenburga.

Po wyzwoleniu Ziemi Lubuskiej w 1945 r. Taberski włączył się w nurt pracy społecznej. Ludność wybrała go na pierwszego sołtysa Podmokli Wielkich i wchodził w skład zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pracował również w gromadzkim Komitecie Frontu Jedności

Narodu, uczestnicząc w akcjach wyborczych do sejmu i rad narodowych. Do ostatnich dni życia był aktywnym członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Babimojskiej. Od kiedy podupadł na zdrowiu zajął się gromadzeniem dla Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze i dla Izby Pamiętek Regionalnych w Babimoście dokumentów związanych z martyrologią ludności polskiej Babimojszczyzny. Z jego inicjatywy odsłonięto w 1963 r. na budynku szkoły w Podmoklach tablicę pamiątkową ku czci poległych i zamordowanych działaczy chłopskich. Taberski należał również do aktywistów ZBoWiD.

Lubuskie Towarzystwo Kultury w Zielonej Górze nadało mu w roku 1960 tytuł członka honorowego, a Rada Państwa odznaczyła go dwukrotnie: Złotym Krzyżem Zasługi w 1958 r. i Oficerskim Krzyżem Orderu Polonia Restituta w 1964 r. Posiadał ponadto liczne odznaczenia powstańcze. Zmarł 25 lipca 1970 r. w Podmoklach Wielkich.

WIESŁAW SAUTER

STANISŁAW TROCHELEPSZY

(1871—1955)

Stanisław Trochelepsy, chłop, założyciel koła Związku Polaków w Niemczech i współtwórca szkoły polskiej w Podmoklach Wielkich. Urodził się w Podmoklach Wielkich 11 listopada 1871 r., gdzie wyrósł na działacza wielkiej miary. Prowadził wszechstronną działalność od końca XIX stulecia, której ostatecznym celem była ochrona mieszkańców rodzinnej wsi przed germanizacją. W 1901 r. współorganizował w Podmoklach Koło Rolników Polskich, pełniąc w jego zarządzie odpowiedzialne funkcje. Po 1905 r. uczestniczył w pracach Towarzystwa Robotników Polskich dla Babimostu i Podmokli. Dzięki jego wysiłkom towarzystwo zdobyło w Babimoście własny dom z salą zebrań.

Koło Rolników Polskich postawiło sobie za główny cel podniesienie gospodarki chłopów — Polaków, wdrożenie ich do nowoczesnych metod uprawy roli, szczególnie do dwu innowacji tego okresu: stosowania nawozów sztucznych i zastosowania maszyn w gospodarstwach rolnych. Oprócz przygotowywanych na zebraniach wykładów, rolnicy uprawiali polletka konkursowe, urządzali wystawy plonów. Kolejno odwiedzali oni gospodarstwa członków koła, dzielili się krytycznymi spostrzeżeniami i szukali sposobu lepszych metod gospodarowania, aby zwiększyć rentowność gospodarstw. Ostatecznym celem działalności koła było umocnienie polskiego stanu posiadania przez uniezależnianie chłopów od pomocy finansowej banków niemieckich, upowszechnianie polskiej kultury.

W 1912 r. Trochelepsy stał się współorganizatorem Banku Ludowego w Babimoście, co w jeszcze większym stopniu uniezależniło podmoklańskich chłopów od Niemców. Przez wiele lat, aż do zamknięcia banku po wybuchu drugiej wojny światowej wchodził w skład jego rady.

W 1923 r. uczestniczył w zakładaniu koła Związku Polaków w Niemczech dla obu Podmokli i pracował w jego zarządzie. Włączył się również w prace przy organizowaniu szkoły polskiej w Podmoklach Wielkich. W 1929 r. pełnił z wyboru obowiązki przewodniczącego Rady Szkolnej.

Dnia 11 września 1939 r. gestapo aresztowało Trochelepszego i razem z dwoma synami Feliksem i Franciszkiem wywiozło do obozu w Sachsenhausen. W 1940 r. uwolniono Trochelepszego, ale skonfiskowano mu gospodarstwo. Po wyzwoleniu Podmokli Wielkich w 1945 r. uczestniczył mimo podeszłego wieku w pracach społeczno-organizacyjnych.

Zmarł 11 grudnia 1955 r. w Podmoklach Wielkich pozostawiając po sobie pamięć niestrudzonego obrońcy praw Polaków na Babimojszczyźnie.

WIESŁAW SAUTER

FRANCISZEK WEIMANN

(1891—1946)

Franciszek Weimann, chłop z Podmokli Wielkich w pow. sulechowskim, działacz z okresu zaborów, więzień Sachsenhausen. Urodził się 22. XI. 1891 r. w Podmoklach Wielkich w chłopskiej rodzinie, zmarł 12. II. 1946 r. Od dojścia do pełnoletności pracował społecznie w zarządzie Koła Rolników Polskich, utworzonym w początku stulecia dla Babimostu i Podmokli. W 1918 roku wstąpił w szeregi powstańców wielkopolskich i w styczniu oraz lutym 1919 roku uczestniczył w walkach o Nądnę i w ataku na dworzec w Zbąszyniu. Okazał się zręcznym agitatorom w akcji wyborczej do parlamentu pruskiego w latach 1922, 1924 i 1928, agitując na rzecz kandydatów Polskiej Partii Ludowej. Kiedy w Podmoklach powstało w 1923 r. koło Związku Polaków w Niemczech, Weimann wszedł do zarządu. Po śmierci pierwszego prezesa Jana Wołka w 1925 roku wybrano F. Weimanna na jego miejsce i kierował on organizacją aż do jej likwidacji przez Niemcy po wybuchu drugiej wojny światowej. W 1929 roku, kiedy zakładano w Podmoklach Wielkich szkołę polską — gorliwa praca werbunkowa Weimanna sprawiła, że kiedy początkowo rodzice zadeklarowali posyłać tylko 13 dzieci — na skutek jego agitacji liczba ich wzrosła do 34.

Dnia 11 września 1939 roku gestapo wywiozło Weimanna do Sachsenhausen-Oranienburg. W 1940 roku zwolniono go z obozu, ale otrzymał zakaz powrotu do rodzinnej wioski. Przesiedlono go do Berlina. Po wyzwoleniu Podmokli Wielkich z rąk zaborcy Weimann powrócił na swe gospodarstwo. Honorowany przez wszystkich włączył się natychmiast w nurt prac społecznych. Uczestnicząc w zjeździe Polaków-autochtonów w Warszawie 9 i 10. X. 1946 r. uległ tragicznemu wypadkowi. Podczas przewozu uczestników zjazdu do punktu wyżywienia, wartownik nieopatrznie strzelił do samochodu, który się nie zatrzymał na jego wezwanie i zranił parę osób, wśród nich Weimanna. Po przewiezieniu go samochodem do Podmokli zmarł po dwóch dniach.

WIESŁAW SAUTER

LUDWIK WITTCHEN

(1871—1940)

Ludwik Wittchen należał obok Kazimierza Kowalskiego i Feliksa Paździorka do najwybitniejszych przywódców chłopskich w powiecie Międzyrzecz Wlkp. Urodził się 19 października 1871 r. w rodzinie chłopskiej w Pszczewie. Ojciec jego posiadał średniorolne gospodarstwo w Borowym Młynie koło Pszczewa. Po ukończeniu niemieckiej szkoły podstawowej w Pszczewie, młody Wittchen pomagał ojcu w pracy na roli. Ukończywszy osiemnasty rok życia, przejął ojcowskie gospodarstwo wraz z wodnym młynem. Prowadził je do chwili aresztowania przez gestapo we wrześniu 1939 r.

Działalność społeczną rozpoczął Wittchen na początku XIX wieku w Banku Ludowym w Pszczewie (zał. 28 stycznia 1877 r.). Pod koniec I wojny światowej przystąpił do polskiego ruchu niepodległościowego. Na wiecach i zebraniach agitował za przyłączeniem Pszczewa i okolic do Polski. Wraz z Feliksem Paździorkiem, Antonim Cyraniakiem, Ignacym Skotarczykiem, Wojciechem Poczekajem, Józefem Górnym, Franciszkiem Goltzem i Kazimierzem Kowalskim interweniował w tej sprawie w imieniu polskiej ludności okręgu pszczewskiego w Międzynarodowej Komisji Delimitacyjnej w Poznaniu. W sierpniu 1919 r. przedłożył przedstawicielom tejże komisji, przybyłym do Pszczewa celem ostatecznej delimitacji granicy polsko-niemieckiej na tym odcinku, protesty i żądania w sprawie przyłączenia powiatu międzyrzeckiego do Polski. Interweniował w związku z tym również w NRL w Poznaniu. W jego mieszkaniu i z jego inicjatywy zostały zredagowane i podpisane w 1919 r. listy za przyłączeniem Pszczewa do Polski.

Po powstaniu wielkopolskim 1918/1919 r. był Wittchen jednym z głównych organizatorów walki o utrzymanie polskości Pszczewa i okolicznych wiosek. Dzięki poparciu chłopów z Dąbrówki Wlkp. wszedł w 1929 r. w skład sejmiku powiatowego (Kreislandtag) w Międzyrzeczu Wlkp. i przez parę lat bronił w nim odważnie interesów ludności polskiej. Był także członkiem rady miejskiej w Pszczewie, zyskując nawet zau-

fanie burmistrza Krügera, co przyczyniło się do okresowego osłabienia polityki germanizacyjnej wobec polskiej ludności rodzimej.

Dom Wittchena, położony na uboczu Pszczewa, tuż przy granicy polsko-niemieckiej, był miejscem konspiracyjnych spotkań działaczy polskich z Dąbrówki Wlkp., Szarcza, Stołunia i Zielomyśla. Wittchen utrzymywał ożywione kontakty z rodakami w kraju, pomagał polskim działaczom (szczególnie przed rokiem 1925) w nielegalnym przekraczaniu granicy i za ich pośrednictwem sprowadzał do Pszczewa polskie czasopisma i książki.

Współ z braćmi Paździorkami i Kowalskim położył duże zasługi na odcinku wychowania młodzieży w duchu polskim. Jako działacz ZPwN uświadamiał polskich rodziców, aby uczyli swoje dzieci języka

polskiego i rozmawiali w domu wyłącznie po polsku. Tylko w ten sposób można było uchronić polskie dzieci przed wynarodowieniem. Cały obowiązek narodowego wychowania dzieci spoczywał na barkach rodziców, bo do zorganizowania polskiej szkoły w Pszczewie władze niemieckie nie dopuściły. Od ich dojrzałości patriotyczno-narodowej zależała przyszłość polskości w tym okręgu. Wittchen przypominał o tym na zebraniach związkowych, na różnych imprezach kulturalno-oświatowych i w indywidualnych rozmowach z rodzicami. W tym też celu rozprowadzał prasę i wydawnictwa centrali ZPwN, w których drukowano specjalne materiały dla dzieci i rodziców. Sam posiadał spory księgozbiór i kompletne roczniki czasopism: *Polak w Niemczech*, *Młody Polak w Niemczech*, *Mały Polak w Niemczech*, *Głos Pogranicza i Kaszub*, *Polacy Zagranicą*, *Więści z Polski* i *Sprawy Narodowościowe*.

Walka o polskość toczyła się w tamtych czasach również na odcinku życia religijnego. Praktyki religijne w języku polskim służyły bowiem **tak samo** sprawie polskiej, jak np. rozpowszechnianie polskich czasopism i książek. Do czasu objęcia parafii pszczewskiej przez ks. Walentego Kryzana (1909 r.) wszystkie nabożeństwa odprawiano w języku polskim. Dnia 28 sierpnia 1909 r. niemieccy katolicy wystosowali do konsystorza w Po-



Znany działacz polonijny
Ludwik Wittchen z Pszczewa

znaniu pismo w sprawie wprowadzenia języka niemieckiego do miejscowego kościoła. W rok później biskup Likowski uwzględnił żądania ludności niemieckiej: nabożeństwa majowe mają być odprawiane po niemiecku, trzy razy w tygodniu należy odprawiać nabożeństwo niemieckie, w czasie procesji i między ewangelią a kazaniem śpiewać po niemiecku. Proces germanizacji życia religijnego pogłębił się jeszcze bardziej, gdy proboszczem został ks. Leon Fischbock, który miał w Pszczewie brata — bezwzględnego hakatystę. Doszło nawet do tego, że związek niemieckich katolików zażądał oddzielnego dla Niemców kapłana! Walka przybierała na sile. W 1925 r. za zgodą Administratury Apostolskiej w Pile nowy proboszcz Maksymilian Krug skasował zupełnie nabożeństwa polskie i usunął z kościoła wszystkie świadectwa polskości Pszczewa (napisy polskie i pamiątki z orłami polskimi).

Wittchen był jednym z głównych organizatorów walki o utrzymanie języka polskiego w życiu religijnym. Wraz z organistą Wojciechem Poczekajem interweniował wielokrotnie w tej sprawie w poznańskim konsystorzu i u księdza prałata Maksymiliana Kallera. Publicznie potępił antypolską działalność ks. Kruga, który od 1925 r. zarządzał parafią pszczewską. Był jednym z inicjatorów i autorów petycji w sprawie gwałcenia swobód religijnych ludności polskiej do Administratury Apostolskiej w Pile, która spowodowała przyjazd prałata Kallera do Pszczewa. Głównym reprezentantem ludności polskiej w rozmowie z Kallerem byli Feliks Paździorek i Wittchen. Niestety, wszystko skończyło się na obietnicach. Ks. Krug¹ tak pokierował całą sprawą, że w kilka tygodni po konferencji Kallera z polskimi katolikami Administratura Apostolska w Pile zarządziła, co następuje:

1. zabrania się używania języka polskiego w zakrystii;
2. księgi metrykalne nie mogą być pisane po polsku (nie pisano ich w języku polskim już od dawna — przyp. autora);
3. usunąć sprzed wielkiego ołtarza dywan z wyhaftowanymi czterema orłami polskimi (ufundowały go pszczewskie kobiety — przyp. autora);
4. usunąć wymalowanego orła polskiego z obrazu Matki Boskiej w wielkim ołtarzu;
5. usunąć napisy polskie z obrazów Drogi Krzyżowej;
6. kazania wygłaszać tylko po niemiecku.

Dodajmy, że za rządów ks. Kruga w parafii usunięto nawet polskie tablice nagrobkowe przy kościele, a na cmentarzu zbeszczeszczono 178

¹ Ks. Maksymilian Krug, optant z Krotoszyna, był od 1921 r. proboszczem w Nowym Kramsku. Obejmując parafię ks. Stanisława Dudzińskiego, oświadczył z ambo-ny: „W Niemczech mieszkamy, to jest nasza ojczyzna i tę musimy kochać, a komu się nie podoba niech się wynosi do Polski!“. Zmarł w opuszczeniu zaraz po II wojnie światowej w Pszczewie.

grobowców tylko dlatego, że były na nich pomniki z polskimi napisami. Ich resztki leżą do dziś przy murze cmentarnym. Polscy katolicy w różny sposób dawali wyraz swej niechęci do ks. Kruga. Gdy skargi nie pomogły, za radą Wittchena i innych działaczy, bojkotowano niemieckie nabożeństwa, nie wdawano się z proboszczem w żadne rozmowy, albo po prostu omijano go z daleka, gdy zjawił się na ulicy. Wiele krwi napsuły mu liczne anonimy, wrzucane do skrzynki pocztowej na plebanii. Niektóre z zachowanych, utrzymane w drwiącym tonie, odznaczają się ciętym językiem. Oto jeden z nich: „Jak ksiądz proboszcz, nam mizernym Polakom, polskie nabożeństwa wydarł, tak ma diabeł na śmiertelnym łóżku księdza proboszcza duszę porwać. Tego życzą wszyscy Polacy, co są na świecie”.

W marcu 1939 r. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus w sprawie przeprowadzenia spisu ludności 17 maja tegoż roku. Wittchen przestrzegał rodaków przed fałszerstwami komisarzy spisowych i apelował, aby nie ulegali szykanom i dopilnowali wpisania swej prawdziwej narodowości w odpowiedniej rubryce. Spis ten miał bowiem wielkie znaczenie dla przyszłości narodowych grup mniejszościowych w Rzeszy, które chciał Hitler zlikwidować. W czasie spisu Wittchen demonstracyjnie podał komisarzowi spisowemu, że jest Polakiem i nim pozostanie do śmierci. Taka postawa była budującym przykładem dla wszystkich pszczewskich Polaków.

Działalność Wittchena, rzecz jasna, nie spodobała się ani landratowi międzyrzeckiemu, ani też Rejencji w Pile. Nie dawało mu nigdy spokoju gestapo i miejscowi żandarmi. Dyrekcja Policji w Pile w tajnym piśmie z dnia 5 maja 1922 r. donosiła Ministerstwu Spraw Wewnętrznych w Berlinie: „Wittchen jest Polakiem-nacjonalistą i nie kryje się ze swoimi przekonaniami, jest duchowym przywódcą Polaków w okolicy Pszczewa, do którego polska ludność ma jak największe zaufanie... Wittchena trzeba określić jako jednego z najniebezpieczniejszych propagandystów w Pszczewie i okolicy”².

W pierwszych dniach września 1939 r. gestapo przeprowadziło w zabudowaniach Wittchena gruntowną rewizję. Dnia 17 września tegoż roku wywieziono go do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie zmarł 17 kwietnia 1940 r. w strasznych męczarniach. Od samego początku pobytu w obozie pytał go codziennie obozowy kapo: „Ile niemieckich języków przybiłeś do stołu?” Wittchen odpowiadał: „Żadnego”. Za każdym razem bity był do utraty przytomności. Inni gdy byli o to samo pytani, w obawie przed torturami, odpowiadali: „dwa, trzy, cztery...”. Dostawali tyle ciosów, ile przybili rzekomo do stołu języków niemieckich.

² Źródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Oprac. Joachim Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, s. 62.

Prochy Wittchena pozostały w Oranienburgu, nie pozwolono rodzinie sprowadzić ich do Pszczewa. Gospodarstwo Wittchenów przejął niemiecki bauer. Żonę Wittchena, Marię, wywodzącą się z zasłużonego dla polskości rodu Misiewiczów z Szarcza, wywieziono na przymusowe roboty do Frankfurtu n. Odrą. Zwolniona po kilku tygodniach ze względu na stan zdrowia i małe dzieci, zamieszkała u rodziny w Szarczu. Po wojnie wróciła na pogorzelnisko swojej gospodarki. Zabudowania zostały spalone z zemsty przez niemieckiego bauera, który musiał uchodzić przed frontem na zachód. Syn Aleksander, mający wtedy osiem lat, przypomina sobie słowa matki, wypowiedziane do przerażonych widokiem pogorzelniska dzieci: „Nie bójcie się. Dobrze, że jest Polska”.

Dziś Aleksander Wittchen jest wzorowym rolnikiem na ojcowiznie. Jego bracia także są rolnikami: Ludwik posiada własne gospodarstwo w Pszczewie, a Stefan, ukończywszy wyższe studia rolnicze, jest dyrektorem PWGR w województwie bydgoskim. Siostra Marianna Urszula była nauczycielką (zmarła tragicznie w 1953 r.).

Pamięć o Ludwiku Wittchenie jest wciąż żywa w Pszczewie.

JERZY OLEKSIŃSKI

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA



Głos Pogranicza i Kaszub 1931, nr 25.

Golz F., *W Pszczewie zawsze była polska*. Rocznik Lubuski 1966, s. (266—269) 267, 269.

Oleksiński J., *Pogranicze w powstaniu wielkopolskim*. Rocznik Dziejów Ruchu Ludowego nr 13, s. (69—111) 71, 73.

Pilz E., *Pismo pamiątkowe 50-letniego jubileuszu Banku Ludowego w Pszczewie*. Międzyrzecz Wlkp. 1927, passim.

Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki. Opracowali K. Kolańczyk i W. Rusiński. Poznań 1946, s. 40.

Wittchen A., *Życiorys Ludwika Wittchena*, w posiadaniu autora, wywiad i korespondencja w posiadaniu autora.

Zróżdła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945. Oprac. Joachim Benyskiewicz. Zielona Góra 1967, s. 62, 259.

BIBLIOGRAFIA

- Benyskiewicz J., *Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943*. Zielona Góra 1968.
- Benyskiewicz J., Koniusz J., *3:0 dla polskości. Z dziejów sportu na Ziemi Lubuskiej*. Zielona Góra 1963.
- Chełkowska W., *Wspomnienia*. Rocznik Lubuski t. 2, Zielona Góra 1960.
- Chmielewski G., *Materiały do bibliografii ludności rodzimej Ziemi Lubuskiej za lata 1945—1963*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Chomicz A., *Walka wsi Dąbrówka o polskosc w swietle tradycji miejscowej*. Przegląd Zachodni nr 6, Poznań 1958.
- Cieślak T., *Prowincja „Pogranicze Poznańsko-Pruskie” (1922—1938)*. Zapiski Historyczne, t. 21, 1955, z. 3/4.
- Hajduk R., *Krótki słownik Polactwa*. Rocznik Ziem Zachodnio-Północnych, R:4 1963.
- Jenek F., *Wiadomości ogólne o Związku Polaków w Niemczech*. Rocznik Lubuski t. 1, Zielona Góra 1958.
- Knak S., *Fragmenty pamiętnika nauczyciela szkoły polskiej w Podmoklach Wielkich*. Rocznik Lubuski t. 2, Zielona Góra 1960.
- Kolańczyk A., Rusiński W., *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*. Poznań 1946.
- Lemiesz W., *Dąbrówka pod okiem hitlerowskiego żandarma*. Poznań 1959.
- Lemiesz W., *Dąbrówka w zwierciadle niemieckiej kroniki szkolnej*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Lemiesz W., *Polskie szkoły mniejszościowe w południowej Marchii Granicznej*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Lemiesz W., *Z walk o kształt granicy polsko-niemieckiej po I wojnie światowej*. Zeszyty Lubuskie nr 8, Zielona Góra 1970.
- Ludność rodzima na Ziemi Lubuskiej*. Zeszyty Lubuskie nr 9, Zielona Góra 1971.
- Nadodrzańskie szkice historyczne*. Praca zbiorowa. Zielona Góra 1960.
- Nie damy pogrześć mowy*. Praca zbiorowa. Zielona Góra 1959.
- Radtke J., *Materiały archiwalne do dziejów ludności polskiej byłej prowincji Grenzmark Posen-Westpreussen (1920—1945) w Archiwum Państwowym w Poznaniu*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Rutkowski Z., *Z dziejów pogranicza brandenbursko-dolnośląskiego w pierwszym ćwierćwieczu XX stulecia*, W: *Nadodrzańskie szkice historyczne*. Zielona Góra 1960.
- Sauter W., *Życie Polaków na Babimojszczyźnie w latach 1860—1945 w swietle archiwum Erbta*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Sauter W., *Z tradycji szkolnictwa polskiego na Ziemi Lubuskiej*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Sauter W., *Z walk o mowę polską na Babimojszczyźnie*. Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Sauter W., *Archiwum Erbta*. Rocznik Lubuski t. 2, Zielona Góra 1960.
- Sauter W., *Z walk o polskosc Babimojszczyzny*. Poznań 1960.
- Szczaniecki M., *Z dziejów polskości na Ziemi Lubuskiej*. Poznań 1958.
- Szczegółła H., *Narodziny władzy ludowej i administracji państwowej w powiecie międzyrzeckim*. Zeszyty Lubuskie nr 8, Zielona Góra 1970.
- Wąsicki J., *Grenzmark Posen-Westpreussen*. Zielona Góra 1967.
- Wąsicki J., *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793—1815*. Zielona Góra — Poznań 1960.
- Weichmann S., *Szkoła w Dąbrówce Wlkp.* Rocznik Lubuski t. 4, Zielona Góra 1966.
- Zródła do dziejów Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1945*. Opracowanie: J. Benyskiewicz, W. Lemiesz, J. Wąsicki, red. J. Wąsicki. Zielona Góra 1966.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
HIERONIM SZCZEGÓŁA — Z dziejów walk Polaków na Pograniczu	9
JOACHIM BENYSKIEWICZ — Babimojszczyzna	18
BOGDAN KRES — Dąbrówka Wielkopolska	42
Ludzie spod znaku Rodła	
Feliks Bednarkiewicz (oprac. W. Sauter)	71
Jan Budyh IV (oprac. H. Szczegóła)	73
Jan Cichy (oprac. W. Sauter)	75
Wacław Fabiś (oprac. J. Benyskiewicz)	80
Ludwik Kasprzak (oprac. J. Oleksiński)	83
Kazimierz Kowalski (oprac. H. Szczegóła)	86
Stanisław Obst (oprac. W. Sauter)	88
Feliks Paździorek (oprac. J. Oleksiński)	90
Ignacy Paździorek (oprac. J. Oleksiński)	93
Teodor Spiralski (oprac. W. Sauter)	96
Franciszek Taberski (oprac. W. Sauter)	101
Stanisław Trochelepsy (oprac. W. Sauter)	103
Franciszek Weimann (oprac. W. Sauter)	105
Ludwik Wittchen (oprac. J. Oleksiński)	106
Bibliografia	111

